„Studia Warmińskie"
VII (1970)

KS. ALOJZY SZORC

STANISŁAW HOZJUSZ A REFORMACJA W ELBLĄGU

Treść: Wstęp. I. Miejsce Elbląga w Prusach Królewskich i diecezji warmińskiej. II. Starania Hozjusza o powrót elblążan do Kościoła katolickiego (1551—1558). III. Ekspansja protestantyzmu w Elblągu podczas pobytu Hozjusza poza diecezją (1558—1564). IV. Zabiegi Hozjusza po powrocie z Trydentu o przywrócenie praw katolikom elbląskim (1564—1569). V. Wpływ Hozjusza na sprawy elbląskie po wyjeździe do Rzymu (1569—1579). Zakończenie. *Zusammenfassung.*

WSTĘP

Rządy biskupa Stanisława Hozjusza w diecezji warmińskiej przypadają na szczytowy okres rozwoju reformacji w Polsce. W pierwszym okresie prym wiódł luteranizm, a później zrobił mu konkurencję kalwinizm oraz inne wyznania protestanckie. Mimo różnic doktrynalnych pomiędzy poszczególnymi odłamami, łączyła je wspólna niechęć, lub nawet jawna wrogość wobec Kościoła katolickiego. Podatnym terenem ekspansji nowinek religijnych były przede wszystkim miasta pruskie, zamieszkałe w większości przez ludność posługującą się na codzień językiem niemieckim. Nowe prądy religijne, które przychodziły z krajów niemieckich, znajdowały tutaj wielu zwolenników. Miasta Prus Królewskich w rozszerzaniu „czystej Ewangelii" znalazły silne poparcie w sąsiednim księstwie pruskim. W roku 1551 z oficyn drukarni królewieckich wyszło Pismo św. przetłumaczone na język polski [1], a wcześniej, w 1530 r., propagandowe druki protestanckie w języku polskim.

Diecezja warmińska, ze wszystkich stron sąsiadująca z protestanckimi Prusami, znalazła się w zasięgu silnego oddziaływania nauki doktora wittemberskiego. Wiele czynników złożyło się na to, że Warmia, jak wyspa na morzu, ostała się przy Kościele katolickim. Reformacja na Warmii miała trudniejsze niż gdzie indziej warunki rozwojowe. Złożyły się na to takie czynniki, jak zadawniona niechęć do zakonu krzyżackiego i związki z Polską, słabość mieszczaństwa, silna pozycja władców diecezji, to jest biskupa i kapituły. Sprawowali oni w swoich komornictwach władzę świecką i w ich interesie leżało utrzymanie *status quo* nienaruszonym. Sąsiednie dwie diecezje: pomezańska i sambijska, nie miały tych warunków, dlatego nie zdołały się oprzeć naporowi reformacji. Fakt wytrwania obu gospodarzy diecezji przy katolicyzmie miał wpływ decydujący w tym czasie, kiedy święciła triumfy zasada *cuius regio eius religio*. Biskupi i kapituła w zasięgu swego dominium do walki z nowinkami religijnymi mogli użyć atutów władzy świeckiej i osiągnąć efekty o wiele większe niż tam, gdzie ich władza zwierzchnia nie sięgała. Reformacji często towarzyszyły ruchy społeczne. W Gdańsku i Elblągu w 1525 r. rewolucja religijna przerodziła się w otwartą rewoltę pospól-

[1] M. Kossowska: Biblia w języku polskim. T. 1. Poznań 1968 s. 148. M. R. Mayenowa: Walka o język polski w literaturze staropolskiej. Warszawa 1955 s. 36.

stwa miejskiego przeciw patrycjatowi [2]. Dla panów warmińskich był to dość odstraszający przykład, by do czegoś podobnego nie dopuścić. Z miast warmińskich najbardziej podatny grunt religia luterska znalazła w Braniewie. Zarówno Elbląg jak i Braniewo należały do tej samej diecezji, warmińskiej, ale rozwój innowierstwa w tych podobnych do siebie miastach hanzeatyckich zakończył się odmiennym rezultatem. Pierwsze odpadło od Kościoła katolickiego, zaś drugie dało się uratować. W Braniewie biskupi mieli do dyspozycji bogatszy asortyment wpływów i potrafili opanować sytuację, czego nie zdołali w Elblągu, położonym już poza dominium warmińskim.

W niniejszym artykule rozpatrzymy co mógł zrobić i co zrobił biskup, nawet tak gorliwy jak Hozjusz, kiedy pozostały mu tylko dwa środki oddziaływania: przekonywanie dobrym słowem i nacisk za pośrednictwem króla jako zwierzchnika i patrona elbląskiego. Ramy chronologiczne tego artykułu są wyznaczone datą objęcia diecezji przez Hozjusza (1551) i jego zgonem (1579), wprawdzie w Rzymie, ale na stanowisku ordynariusza warmińskiego. Mówiąc o Elblągu należy mieć na myśli miasto razem z podporządkowanym mu terytorium. W tytule artykułu jest uwidoczniona relacja: Hozjusz — Elbląg. We wspomnianym okresie reformacja elbląska nie miała jakichś przełomowych momentów, wobec czego za podstawę podziału na rozdziały należy przyjąć momenty z życia Hozjusza, które były istotne w jego kontaktach z tym miastem. Za takie należy chyba uznać: rok 1551 — datę objęcia rządów w diecezji, rok 1558 — datę pierwszego wyjazdu biskupa na okres około 5 lat, rok 1564 — datę powrotu po zakończeniu Soboru Trydenckiego, rok 1569 — datę wyjazdu na stałe do Rzymu i wreszcie rok 1579 — datę zgonu. Periodyzacja dziejów reformacji w Elblągu w oparciu o powyższe daty nie będzie tworem sztucznym. Hozjusz należał do biskupów, którzy swoją osobowością ukształtowali oblicze diecezji, nawet tych jej części, które wszelkimi siłami starały się oderwać. Początkowo biskup żywił nadzieje na nawrócenie Elbląga przekonywaniem. Gdy to się nie udało, liczył na skuteczność interwencji królewskiej. Przed pierwszym wyjazdem do Rzymu Hozjusz zdaje się zrozumiał, że jego program maksymalistyczny (nawrócenie) jest nie do zrealizowania. Protestanci nie tylko nie nawrócili się, ale wnet przeszli do ataku. Wykorzystali moment dłuższej nieobecności Hozjusza i wtedy odebrali katolikom kościoły. Biskup po powrocie z soboru nie zrezygnował wprawdzie z poprzedniego planu maksymalnego, ale rzeczywistość zmusiła go do zejścia na pozycje obronne. Na pierwszym planie postawił zwrot utraconych świątyń, przynajmniej jednej — św. Mikołaja — i ochronę katolików elbląskich oraz duchownych wśród nich pracujących przed atakami ze strony protestantów. Ostatnie 10 lat jego kontaktów z Elblągiem miały charakter raczej sporadycznej interwencji na rzecz zupełnie zepchniętych na margines katolików w tym mieście. Najbogatsze w wydarzenia są więc dwa okresy: 1551—1558 i 1564—1569. Pozostałe lata Hozjusz spędził poza diecezją i siłą rzeczy nie mógł jej poświęcać wiele czasu.

Wokół postaci Hozjusza narosło sporo mitów, zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych. Ta druga grupa jest zasobniejsza i łatwiej znajduje sympatyków, nawet wśród nieobeznanych z przedmiotem. Głównym te-

[2] H. Z i n s: Rewolta w Elblągu w 1525 r. W: W kręgu sprawy Mikołaja Kopernika. Lublin 1966 s. 146 i nn.

matem kontrowersji jest stosunek kardynała warmińskiego do reformacji, do problemu wolności religijnej. Zwykle zarzuca mu się nietolerancję, upór, nie przebieranie w środkach w walce z innowiercami. Problem elbląski umożliwi wgląd w praktyczne postępowanie Hozjusza z protestantami na terenie jego diecezji. Musimy jednak pamiętać, że inaczej człowiek osądza fakty odległe, niż te, które są aktualnie krwawiącą raną. W ogniu ostrej walki wyznaniowej obie strony łatwo mogły naruszyć miłość bliźniego. Również elblążanie przy każdej sposobności dążyli do wyrugowania kultu katolickiego z miasta, nie licząc się z niczym. Strach był bodajże jedynym motywem ich okresowej powściągliwości. Tolerancja ze strony katolickiej w owych gorących dniach wcale nie usposobiała podobnie stronę przeciwną, ale dawała jej możność dalszego niszczenia Kościoła katolickiego.

Hozjusz jako wielki obrońca jedności Kościoła ze szczerej miłości ku innowiercom dążył do ich nawrócenia i zahamowania dalszego postępu reformacji. Zwolennicy tolerancji religijnej powołują się na przypowieść Pana Jezusa o pszenicy i kąkolu. W przypowieści chodzi o kąkol już zakorzeniony. Tymczasem reformacja w czasach Hozjusza była *in statu fieri*. Czy mógł on spokojnie patrzeć na to, co się dzieje? Głębokie przekonanie i temperament skłaniały go do zdecydowanego działania w obronie katolicyzmu. Nie zawsze potrafił wyważyć środki zaradcze, czasami chwytał się metod radykalnych, czasami liczył na zdrowy rozum ludzki i siłę argumentacji. Cel jego działania pozostawał jednak zawsze niezmienny: ratować katolicyzm elbląski.

Konflikt Hozjusza z Elblągiem zwrócił na siebie uwagę historyków, szczególnie po opublikowaniu przez F. Hiplera i W. Zakrzewskiego korespondencji z lat 1525—1558 [3]. Pierwsze prace na ten temat z zasady nie wychodziły chronologicznie poza rok 1558. Należy tu wymienić takich autorów, jak: A. Reusch [4], W. Michalski [5], F. Koneczny [6]. Sporo miejsca temu tematowi poświęca H. Deppner w pracy o stosunku Elbląga do biskupów warmińskich [7]. W celach porównawczych bardzo przydatną jest praca T. Glemmy o stosunkach kościelnych w Toruniu w XVI i XVII wieku [8]. Ostatnio, rozproszone w różnych monografiach wiadomości o początkach reformacji w Elblągu, syntetycznie zebrał S. Wałdoch [9]. Nie można natomiast tego powiedzieć o najnowszej monografii Gdańska, która zbyt mało miejsca poświęca reformacji w tym mieście [10]. Problematykę elbląską za biskupa Hozjusza dotychczas naj-

[3] F. Hipler, V. Zakrzewski: Stanislai Hosii Epistolae. T. 1—2. Kraków 1879. 1886. Acta historica res gestas Poloniae illustrantia. T. 4, 9. (Cytuję: HE).

[4] A. Reusch: Stanislaus Hosius. *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsverein* 2 (1880) s. 1—16.

[5] W. Michalski: Hozjusz i reformacja w Polsce w latach 1551—1558. *Przegląd Kościelny* 1906 s. 321—330, 419—434; 1907 s. 97—108, 188—209, 263—289.

[6] F. Koneczny: Szkoła Hozjusza w Prusiech. *Przegląd Powszechny* 1891 s. 1—13, 208—227. Tenże: Zatarg szkolny chełmiński 1554—1557. *Przegląd Powszechny* 1892 s. 1—20, 165—186, 324—352.

[7] H. Deppner: Das kirchenpolitische Verhältnis Elbings zum Bischof von Ermland in der Zeit der polnischen Fremdherrschaft 1466—1772. *Elbinger Jahrbuch* 1933 s. 121—237.

[8] T. Glemma: Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów Kościoła Prus Królewskich. Toruń 1934.

[9] S. Wałdoch: Początki reformacji w Elblągu i jego regionie. *Rocznik Elbląski* 3 (1969) s. 9—43.

[10] E. Cieślak, C. Biernat: Dzieje Gdańska. Gdańsk 1969.

bardziej wyczerpująco przedstawił historyk warmiński z XIX wieku A. Eichhorn [11]. Jeszcze przed opublikowaniem korespondencji Hozjusza przebił się przez ogromny materiał źródłowy, przeważnie rękopiśmienny. Praca ta obecnie jest już przestarzała, ale mimo to służy wielką pomocą, zwłaszcza przy ustalaniu kolejności faktów z życia i działalności biskupa. Na ideologiczną stronę działalności kardynała warmińskiego położył nacisk inny sławny historyk braniewski, J. Lortz [12]. Aspekt polemiczny postępowania Hozjusza z elblążanami częściowo przedstawił B. Elsner [13]. Poza tym drobne wzmianki znajdziemy w wielu innych monografiach traktujących o Elblągu na przestrzeni dłuższego okresu czasu. Warto wymienić niemiecką monografię miasta, napisaną przez E. Carstenna [14]. Jest to praca tendencyjna. Autor usiłuje udowodnić tezę, że dzieje Elbląga do 1772 r. to jedno pasmo zmagań z polską przemocą.

W niniejszym artykule została uwzględniona literatura przedmiotu, a ponadto źródła drukowane i rękopiśmienne. Ze źródeł drukowanych na czoło wybija się wspomniana edycja korespondencji Hozjusza. Jeśli chodzi o źródła rękopiśmienne to wykorzystano je w większej ilości, niż dotychczasowe opracowania na ten temat. Chodzi tu głównie o bogate zbiory korespondencji Hozjusza w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie. Ponadto autor miał dostęp do materiałów zebranych przed wojną przez Komisję Historyczną diecezji chełmińskiej dla celów beatyfikacji kardynała Hozjusza. Są to odpisy korespondencji kardynała z różnych archiwów krajowych i zagranicznych. Nowy materiał źródłowy, jak sądzę, wzbogacił nasze wiadomości o kontaktach Hozjusza z Elblągiem, zwłaszcza po roku 1558, czyli o okresie stosunkowo skromnie uwzględnionym w dotychczasowej literaturze przedmiotu.

I. MIEJSCE ELBLĄGA W PRUSACH KRÓLEWSKICH I W DIECEZJI WARMIŃSKIEJ

Elbląg został włączony do Rzeczypospolitej w wyniku zwycięskiej wojny trzynastoletniej w 1466 roku [15]. Rejon Tolkmicka razem z okręgiem elbląskim tworzyły wąski pas nadmorski łączący otoczoną przez Księstwo Pruskie diecezję warmińską z ziemiami Prus Królewskich. Te ostatnie były podzielone na trzy niewielkie województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie. Elbląg zaliczano do województwa malborskiego, ale razem z 63 przyległymi wsiami stanowił on teren wydzielony, podobnie jak Gdańsk i Toruń. Były to tzw. trzy „wielkie" miasta pruskie, wśród których prym wodził Gdańsk. W całości Elbląg z przyległym doń okręgiem zajmował powierzchnię 612 km² [16]. Dawniej Elbląg należał do ruchliwych miast związku hanzeatyckiego i odgrywał poważną rolę w handlu bałtyckim. W XVI wieku jego wpływy i znaczenie poważnie

[11] A. Eichhorn: Stanislaus Hosius. T. 1 Königsberg 1854. T. 2 Mainz 1855.
[12] J. Lortz: Kardinal Stanislaus Hosius. Köln 1931.
[13] B. Elsner: Der ermländische Bischof Stanislaus Hosius als Polemiker. Königsberg 1911.
[14] E. Carstenn: Geschichte der Hansestadt Elbing. Elbing 1937.
[15] M. Biskup: Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454—1466. Warszawa 1967 s. 704.
[16] Atlas Historyczny Polski. Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku. Oprac. M. Biskup i L. Koc. Warszawa 1961 s. 30.

zmalały wskutek trudnego dostępu do otwartego morza. Statki zmierzające do Elbląga musiały opływać Mierzeję Wiślaną przez wody książęce. Niski poziom wody na Zalewie Wiślanym uniemożliwiał przepływ jednostek o większej wyporności. Cały spław wiślany przejął Gdańsk, wzbogacił się na tym i usunął w cień pozostałe miasta portowe Prus Królewskich. Królowie polscy dążyli do kontrolowania dochodów płynących z handlu, chcieli zorganizować własną flotę i na tym tle doszło za Zygmunta Augusta i Batorego do ostrego konfliktu z Gdańskiem. W ich planach Elbląg miał spełnić rolę konkurenta dla dumnego miasta u ujścia Wisły. W celu złamania oporu gdańskich władz miejskich Zygmunt August zamierzał zablokować spław barek do Gdańska i skierować Nogatem ku Elblągowi. Dopiero Batory wykorzystywał rozbudowany port elbląski przeciw zbuntowanemu Gdańskowi [17]. W roku 1577 król pogodził się z Gdańskiem i gwiazda pomyślności portu nad Nogatem przygasła. W okresie rządów Hozjusza diecezją warmińską Elbląg przez kilkanaście lat cieszył się powodzeniem, co osłabiało wysiłki biskupa w utrzymaniu tam katolicyzmu.

Ludność elbląska, podobnie jak innych miast pruskich, była przeważnie niemiecka. Miastem rządziła wszechwładna rada, na czele z czterema burmistrzami, z których jeden mianowany przez króla, zwany burgrabią, posiadał pierwszeństwo przed innymi [18]. Stanowisko burgrabiego umocnił król Zygmunt Stary, narzucając miastu w 1526 r. tzw. *Statuta Sigismundi*, mocą których wpływy królewskie w Elblągu zostały ugruntowane i rozszerzone. Odtąd mieszczanie od wyroków rady mogli apelować do króla. W konflikcie Hozjusza z Elblągiem kancelaria królewska będzie wprost zarzucana memoriałami i skargami z obu stron. Król Zygmunt August najchętniej rezydował w małym miasteczku Knyszynie [19]. Korespondencja w sprawie Elbląga kursowała więc po liniach trójkąta: Lidzbark — Knyszyn — Elbląg, przy czym najmniej ruchliwa była trasa najkrótsza: Lidzbark — Elbląg. Biskup, przeważnie skłócony z „kozłami elbląskimi", nie widział sensu prowadzenia rozmów bezpośrednich. Czynił to za pośrednictwem kancelarii królewskiej. Stąd staje się zupełnie oczywistym, że urzędnicy obu kancelarii (większej i mniejszej) oraz kancelarii osobistej (w tym i tajnej) króla byli przedmiotem wielkiego zainteresowania biskupa.

Oprócz króla drugą instancją nadrzędną dla Elbląga był sejmik pruski. Dwaj przedstawiciele Elbląga, na równi z przedstawicielami pozostałych „wielkich" miast, zasiadali w izbie wyższej, w senacie. Elbląg był stróżem pieczęci pruskiej. Zajmował więc wysoką pozycję w sejmiku. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że wśród senatorów wielu sprzyjało lub jawnie wyznawało luteranizm, to biskup niewiele mógł liczyć na sejmik pruski, którego był prezesem i pierwszym senatorem.

Pod względem kościelnym Elbląg i większa część okręgu podlegały jurysdykcji biskupa warmińskiego. W mieście istniały dwie parafie: dla

---

[17] M. Biskup: Elbląg w czasach Rzeczypospolitej. (Z problematyki historycznej miasta). *Przegląd Zachodni* 5/6 (1952) s. 192. K. Lepszy: Dzieje floty polskiej. Bydgoszcz 1947 s. 88 i nn.

[18] Z. Kaczmarek, B. Leśnodorski: Historia państwa i prawa. T. 2. Warszawa 1966 s. 71.

[19] J. Gerlach: Elbląg strażnikiem pieczęci Prus Królewskich. *Rocznik Elbląski* 2 (1963) s. 97 i nn. Kaczmarek, Leśnodorski: jw. s. 163.

Starego Miasta przy kościele św. Mikołaja i dla Nowego Miasta przy kościele Trzech Króli. Połączenie obu dzielnic w jedno miasto nastąpiło w roku 1478 [20]. Prym wiodła parafia dzielnicy starszej, stąd czasami mówi się o jednej parafii, traktując parafię nowomiejską jako podległą tamtej. Prawo patronatu nad parafiami elbląskimi posiadał król Polski, a nad parafiami wiejskimi w okręgu elbląskim rada miejska. W owych czasach patron posiadał wielki wpływ na losy parafii. On prezentował kandydata na proboszcza, a ordynariusz udzielał konfirmacji kanonicznej. Mógł wprawdzie nie dopuścić prezentowanego, ale czynił to zazwyczaj rzadko, by nie psuć dobrych stosunków z patronem, zazwyczaj osobistością, z którą należało się liczyć. Rada miejska stanowiła klan zamknięty. Stanowisko rajcy było dożywotnie i dziedziczne w wąskim kręgu patrycjatu. Ingerencje króla w życie wspólnoty miejskiej nie zdarzały się często. Rada dysponowała dochodami, ściągała podatki, w swych rękach trzymała sądownictwo, mianowała członków tzw. drugiego ordynku. Podobnie jak magnaci w swoich dobrach, rządziła się samowładnie, tworząc państwo w państwie. Królowie dążyli do ukrócenia prerogatyw rady, a czynili to zazwyczaj z okazji jakiegoś buntu pospólstwa. Przy takim układzie sił jest rzeczą zrozumiałą, że losy kościoła elbląskiego nie tyle zależały od króla, ile raczej od rady, a ta w czasach hozjuszowych prawie w całości hołdowała luteranizmowi.

Mówiąc o układzie sił trzeba jeszcze wziąć pod uwagę osobę ordynariusza diecezji. Poprzednikami Hozjusza byli: Jan Dantyszek (1537—1548) i Tideman Giese (1549—1550). Obaj nie reprezentowali twardej ręki wobec innowierców w Elblągu. Stanisław Hozjusz biskupstwo warmińskie objął mając 46 lat, mimo słabego zdrowia, pełen życia i energii. Przedtem przez niespełna dwa lata kierował diecezją chełmińską [21], o zbliżonym profilu duchowym do warmińskiej. Obok zajęć ściśle pasterskich zajmował się nauką i był uważany za najbardziej uczonego człowieka w Polsce [22]. Pozostawił po sobie dość bogatą spuściznę piśmienniczą. Liczne jego listy z najwybitniejszymi dostojnikami Kościoła kryją jeszcze archiwa w kraju i za granicą. To co opublikowali Hipler i Zakrzewski jest zapewne niewielką tylko częścią jego epistolografii. W literaturze stanowisko Hozjusza da się ująć ogólnym tytułem: humanista, teolog-polemista [23].

W każdym okresie teologia usiłuje podjąć problematykę najbardziej fascynującą współczesnych. Hozjusz żył w czasach kiedy Kościół został wstrząśnięty w posadach i dalsze jego losy budziły poważne obawy. Podjął więc problematykę jedności Kościoła. Tę jedność rozbijały różne odłamy protestantyzmu. Strona katolicka nie mogła pogodzić się z faktem utraty ogromnych obszarów Europy. Jako wierny syn Kościoła wszystkie swoje siły oddał na ratowanie jedności, zarówno teoretycznymi dziełami, jak i praktycznym postępowaniem. U ludzi o tak zwartej osobowości jak Hozjusz, między teorią a praktyką nie było rozdźwięku. Teore-

[20] Kaczmarek, Leśnodorski: jw. s. 71.

[21] Od sierpnia 1549 do kwietnia 1551. C. P. Woelky: Der Katalog der Bischöfe von Culm. *ZGAE* 6 (1877) s. 414.

[22] A. Wakar: O polskości Warmii i Mazur w dawnych wiekach. Olsztyn 1969 s. 38—39.

[23] Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut. 2. Piśmiennictwo staropolskie. Warszawa 1964 s. 266—273.

tyczne poglądy możemy poznać z jego dzieł, które stanowią bogaty materiał do rozważań dla różnych dyscyplin teologicznych, a praktyczne postępowanie ujawnić światu można jedynie przez żmudne śledzenie jego każdego dnia.

Całe życie Hozjusza upłynęło w okresie ekspansywnej reformacji. Pracując u boku wybitnych dostojników kościelnych Hozjusz widział jak kruszą się szeregi katolickie. Podróże i studia zagraniczne wzbogaciły jego krajowe obserwacje. Własnymi niejako rękoma dotknął problemu dopiero wtedy, gdy został biskupem. Większość biskupiego życia spędził na Warmii. W tej wydawałoby się zacisznej diecezji nie zaznał odpoczynku. Wewnątrz dominium warmińskiego poważniejsze kłopoty miał tylko z Braniewem, ale do jego diecezji należał również Elbląg, miasto, które kosztowało go wiele bezsennych nocy [24].

Hozjusz opisał, lub raczej podyktował sekretarzom, swoje zabiegi o utrzymanie Elbląga przy Kościele katolickim i w ten sposób powstało *De actis cum Elbingensibus*, włączone przez S. Reszkę do dzieł Hozjusza [25]. Opis postępowania z elblążanami powstawał stopniowo, tak jak biegły wypadki. Niektóre partie zostały najpierw spisane w języku niemieckim, a następnie przetłumaczone na język łaciński, znany szerszemu kręgowi społeczeństwa [26]. Aby przekonać o słuszności swej sprawy dawał do przeczytania, lub przesyłał królowi, biskupom, przełożonym jezuickim, kanclerzowi, podkanclerzemu i innym wybitnym osobistościom, a nawet samemu Ojcu św. [27]. Właśnie ten propagandowy charakter opisu nakazuje historykom ostrożność i zdrowy krytycyzm, o czym, zdaje się nie dość pamiętał pierwszy wybitny biograf Hozjusza, ks. Antoni Eichhorn [28].

II. STARANIA HOZJUSZA O POWRÓT ELBLĄŻAN DO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO (1551—1558)

Jak już była mowa, pierwszy okres rządów Hozjusza w diecezji warmińskiej, jest znany stosunkowo najlepiej. To samo należy powiedzieć i o epizodzie elbląskim. Kiedy Hozjusz przyszedł na Warmię, reformacja w Elblągu była już poważnie zaawansowana. Luteranizm do Prus Królewskich przenikał z Prus Książęcych, przynosili go ze sobą studenci pruscy uniwersytetów niemieckich, kupcy lub zawodowi predykanci oraz emigranci holenderscy osiedleni w Prusach. Przedstawicielem tych ostatnich był wybitny rektor szkoły elbląskiej, Wilhelm Gnapheus. Wykorzystał on tolerancyjne usposobienie biskupa warmińskiego J. Dantyszka i obok pracy dydaktycznej mógł swobodnie propagować zasady nowej religii [29].

---

[24] List Hozjusza do Karnkowskiego z 9 XI 1556 r. HE, nr 1691: „Nocami spać nie mogę bo czuję się osamotniony i opuszczony w walce nie o sprawę moją, ale Chrystusa".

[25] Hosii Opera (HO — dalej używam tego skrótu). Coloniae 1584. T. 2 s. 70—81, 100—131.

[26] Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (skrót: ADWO). D 16 k. 53: List kanonika J. Zimmermanna do Hozjusza z 22 I 1568 r.

[27] HE, nr. 1239, 1330, 1680. ADWO, D 17, k. 49.

[28] Eichhorn: jw.

[29] H. Zins: Początki reformacji na Warmii, jw. s. 222.

Nauka Lutra wsiąkała w teren stopniowo i prawie niespostrzeżenie, jak to zresztą przeważnie ma miejsce przy każdej religii nieaprobowanej przez zwierzchników danego terytorium. Oficjalne czynniki państwowe przynajmniej na zewnątrz broniły „starej" wiary i zwolennicy „nowej" musieli ze swymi praktykami kryć się po domach.

W niedługim czasie po objęciu diecezji Hozjusz udał się do Elbląga (24 IX 1551). Miasto przyjęło go uroczyście z pochodniami i wieńcami, przy biciu dzwonów. Wszystkie zewnętrzne pozory wskazywały, że mieszczanie elbląscy z radą na czele uznają kościelne zwierzchnictwo biskupa warmińskiego [30]. Zapewne Hozjusz już przedtem wiedział co się działo w tym niepoślednim mieście dzielnicy pruskiej. Jako biskup chełmiński był żywo zainteresowany rozwojem protestantyzmu w sąsiedztwie. Spotykał się również z elblążanami w sejmiku pruskim. Jeśli teraz robił wrażenie, że niczego nie dostrzega, to tylko ze względów taktycznych. Również Elblągowi nie zależało na przedwczesnym odkryciu kart. Miasto musiało się liczyć z pozycją społeczną Hozjusza. Z tego względu stosunki między nimi nie były najgorsze. Hozjusz korespondował z burgrabią elbląskim Bartłomiejem Greffe. Obiecywał dopomóc w staraniach na dworze królewskim o przywilej solny dla miasta i pozwolenie bicia drobnej monety [31]. Pośrednictwo Hozjusza nie zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Kanclerz Jan Ocieski w imieniu króla dał odpowiedź negatywną, argumentując obawą królewską o pomyślność jego żup solnych w Krakowskiem [32]. Większe szanse miała druga prośba. Hozjusz powoływał się na przywilej Zygmunta Starego, zezwalający miastu na bicie drobnej monety *(minuta obola)* w ilości do 10 tys. florenów. W Elblągu za mało było w obiegu tej waluty i ludzie nie mieli co dawać na ofiarę kościołowi i ubogim [33]. Król nie udzielił pozwolenia, mimo że prosili o to za Elblągiem inni senatorowie pruscy. Hozjusza zabolało to bardzo, zwłaszcza gdy w dwa lata później król wyraził zgodę, dzięki wstawiennictwu wojewody wileńskiego Mikołaja Czarnego Radziwiłła. W liście do Kromera 25 X 1554 r. pisał: „Dwa lata temu ja i inni senatorowie katoliccy Prus (za takich przynajmniej ich uważano) o ten sam przywilej prosili króla, lecz wówczas im odmówiono. Teraz zaś kiedy heretyk o to prosi, król wyraził zgodę, aby utwierdzić przez to Elblążan w ich uporze. Snać na dworze więcej szanuje się heretyków niż katolików. Gdy myśmy prosili istniała wielka potrzeba bicia tej monety. Teraz, gdy już w Gdańsku i Królewcu tłoczone są te monety, pozwolenie królewskie należy interpretować jako gest szczególnej życzliwości heretyckiemu miastu". List ten Hozjusz kończy bolesnym westchnieniem: „O Boże, na jakie czasy mnie zachowałeś! Wierz mi (Kromerze), taki ból zadało to mej duszy, że ledwie byłem przytomny" [34]. Był to rzeczywiście okres, kiedy wpływy Radziwiłła na dworze były ogromne i on właściwie był jedynym doradcą [35]. Zanim jednak Hozjusz całkowicie zraził się do rady miejskiej Elbląga korzystał również sam z usług elblążan. Burgrabia Greffe na prośbę biskupa przysłał do Lidzbarka lekarza miejskiego Andrzeja i przez

[30] Deppner: jw. s. 158.
[31] HE, nr 444, 633, 666, 670, 699. 702.
[32] Tamże, nr 467.
[33] Tamże, nr 911.
[34] Tamże, nr 1287.
[35] J. Jasnowski: Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515—1565). Warszawa 1939 s. 393.

niego doręczył Hozjuszowi owoce [36]. Bardzo możliwe, że Greffe zaproponował biskupowi stałego lekarza, protestanta Krzysztofa Heil, jednak Hozjusz nie przyjął go w przekonaniu, iż „biskupowi katolickiemu, któremu powierzona jest troska o dusze, na lekarza swego ciała nie wypada zatrudniać nikogo innego jak tylko katolika" [37]. Nie popsuło to dobrych stosunków między Lidzbarkiem a Elblągiem. Greffe kupował książki Hozjuszowi [38].

Pewne pozory współpracy Hozjusza z Elblągiem możemy zaobserwować jeszcze przy reorganizacji gimnazjum elbląskiego. Twórcą szkoły elbląskiej jest Wilhelm Gnapheus — protestancki uchodźca z Hagi [39]. Za jego rektorstwa szkoła zyskała rozgłos w Prusach Królewskich i nawet wśród szlachty koronnej. Gnapheus nie tylko uczył, ale również prowadził propagandę religijną, za co musiał uciekać do Królewca. Jego następcy nie potrafili utrzymać szkoły na takim poziomie. Hozjusz, skoro tylko został biskupem warmińskim, od razu zainteresował się szkołą elbląską. To świadczy o roztropności biskupa, który miasto chce ratować dla Kościoła katolickiego poczynając od młodzieży.

Szkoły wielkich miast w Prusach Królewskich w XVI wieku były pod silnym wpływem protestantyzmu. Ich rektorami zostawali przeważnie przedstawiciele mieszczaństwa wykształceni na uniwersytetach niemieckich. Hozjusz chciał temu przeciwstawić się i przynajmniej w swej diecezji przywrócić ich dawny katolicki charakter. Nie ograniczał się jednak tylko do własnego podwórka, ale myślał również i o szkole chełmińskiej jako były ordynariusz tej diecezji [40]. Hozjusz wprawdzie pochodził z rodziny niemieckiej, osiadłej w Krakowie, ale wychowany w duchu polskim czuł się Polakiem i za takiego był uważany przez współczesnych. Pierwsze słowa na marmurowym epitafium kardynała w Rzymie, w kościele S. Maria in Trastevere brzmią: *Stanislao Hosio Polono* [41]. Błędem byłoby dopatrywać się motywów patriotycznych tylko w jego staraniach o szkoły pruskie. Hozjusz jako wierny syn Kościoła zawsze na pierwszym miejscu stawiał sprawy wiary, ale w tym przypadku, broniąc katolickiego charakteru szkół, dobrze przysłużył się sprawie narodowej w tej dzielnicy Polski, która stroniła od ściślejszego zespolenia jej z resztą kraju.

Jeszcze jako biskup chełmiński Hozjusz, najpierw w Chełmnie, a potem w Lubawie, na własny koszt utrzymywał nauczyciela, któremu powierzył wychowanie kilkudziesięciu chłopców pochodzących ze szlacheckich rodzin katolickich. Sam będąc humanistą i sympatykiem Erazma [42] podobno życzył, by i chłopcy uczyli się z katechizmu Erazma z Rotterdamu [43]. Właściwe humanistom zamiłowanie do nauki Hozjusz kultywował również po przejściu do diecezji warmińskiej. Swoich podopiecznych wycofał z Lubawy i przeniósł ich do słynnego wtedy gimnazjum

[36] HE, nr 711, 714.
[37] Tamże, nr 898.
[38] Tamże, nr 716.
[39] J. Lassota: Wilhelm Gnapheus (1492—1568) twórca elbląskiego gimnazjum, dramaturg i reformator. *Rocznik Elbląski* 2(1963) s. 37—66.
[40] Koneczny: Zatarg szkolny chełmiński, jw.
[41] F. Hipler: Die Grabstätten der ermländischen Bischöfe. *ZGAE* 6 (1897) s. 318.
[42] Chodzi tu głównie o wcześniejszy okres działalności Hozjusza. Por. Korespondencja Erazma z Polakami. Warszawa 1965 s. 11, 104, 108.
[43] Koneczny: Szkoła Hozjusza w Prusiech, jw. s. 5.

elbląskiego. Chciał ich mieć bliżej siebie i — co ważniejsze — zamierzał przez to zmienić oblicze sprotestantyzowanego gimnazjum elbląskiego. Przy gimnazjum chciał otworzyć konwikt dla młodzieży szlacheckiej z całej Polski. Stara kadra i formy organizacyjne szkoły nie odpowiadały wymogom biskupa. Postanowił je zmienić, lub zmodyfikować na swój sposób. Kandydatów do szkoły hozjuszowej nie brakowało. Wybitni dygnitarze polscy chętnie powierzali mu swoje dzieci i protegowali krewnych. Należało przede wszystkim pomyśleć o doborze odpowiedniego kandydata na stanowisko rektora, a sprawa nie była łatwa, ponieważ magistrat elbląski za poprzednich mało aktywnych biskupów warmińskich przywykł traktować szkołę jako domenę swoich wpływów. Uczyły się w niej dzieci mieszczan, a funkcje rektora spełniał nieznany bliżej magister Marek. Hozjusz wkroczył odważnie i narzucił swego rektora w osobie znanego humanisty ze Lwowa, Mikołaja Śmieszkowica, zwanego z grecka Gelasinusem [44]. Przedtem pełnił on funkcje rektora wawelskiej szkoły katedralnej i przez pewien czas profesora wszechnicy krakowskiej [45]. Uczelnia elbląska otrzymała więc kierownika nieprzeciętnego. Rada miejska nie śmiała się sprzeciwiać. Nowy rektor przyjechał do Elbląga wczesną jesienią 1551 r. Sprowadzili się również z Lubawy chłopcy i rozpoczęli zajęcia. Było ich dwudziestu [46]. Na utrzymanie każdego z nich biskup łożył po 20 grzywien, a Gelasinus otrzymał dobrą pensję 200 grzywien rocznie, nie licząc różnych dodatków. Połowę tej sumy miał mu wypłacać Hozjusz, drugą połowę rada miejska. Jak się później okazało, rada płaciła nieregularnie i Hozjusz musiał uzupełniać jej zaniedbania [47]. Powstała sytuacja dość niejasna, bowiem w szkole konkurował z Gelasinusem magister Marek, popierany przez magistrat, mający za sobą miasto i niemieckich nauczycieli szkoły. W dodatku Gelasinus nie znał języka niemieckiego i musiał wyręczać się bakałarzem, sprowadzonym również z Krakowa. Miał do pomocy kolejno dwóch bakałarzy: najpierw Feliksa, potem Tomasza. Na obu uskarżał się: jednemu zarzucał brak nauki, drugiemu obyczajowości [48]. Sam Gelasinus jako dorodny mężczyzna i dusza poetycka szybko nawiązał kontakt z miejscową elitą. Cieszył się szczególną popularnością w salonach, gdzie podobno był uwielbiany przez damy. Szykowało mu się nawet małżeństwo z córką rajcy elbląskiego Kleefelda. Jednak te powodzenia w życiu towarzyskim nie szły w parze z sukcesami zawodowymi. W listach do Hozjusza [49] i swego serdecznego przyjaciela Marycjusza narzekał na trudy związane

[44] H. Barycz: Przyjaciel Jana Kochanowskiego Mikołaj Gelasinus (sylwetka humanisty). W: W blaskach epoki odrodzenia. Warszawa 1968 ss. 255—278. M. Borzyszkowski: Szkoły diecezji warmińskiej w okresie od XIII do połowy XVI wieku. *Studia Warmińskie* II (1965) s. 56—57. Biskup: Elbląg w czasach Rzeczypospolitej, jw. s. 199.

[45] H. Barycz: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Kraków 1935 s. 361—362.

[46] HE, nr 476.

[47] Tamże, nr 1026.

[48] Barycz: Przyjaciel Jana Kochanowskiego..., jw. s. 263.

[49] Korespondencja Gelasinusa z Hozjuszem, opublikowana w HE (por. indeks, t. 2, s. 1069), dla wielu autorów jest jedyną podstawą źródłową do monografii Gelasinusa za okres jego pobytu w Elblągu. H. Barycz włączył jeszcze korespondencję lwowskiego humanisty z Marycjuszem. S. Kot: Szymona Marycjusza korespondencja z lat 1551—1555. Kraków 1929.

z nowymi obowiązkami rektorskimi i niedwuznacznie wyrażał chęć opuszczenia stanowiska. Trudności rzeczywiście piętrzyły się z każdym miesiącem. Elblążanie szybko zrozumieli, że Gelasinus i polscy chłopcy w ich ewangelickiej społeczności są obcym ciałem. Na lekcjach bakałarzy krakowskich dochodziło do drwin, wrzawy i uśmiechów z powodu ich słabej znajomości języka niemieckiego. Asymilacja grupy polskiej w etnicznie zwarty element elbląski natrafiła na opory. Hozjusz chciał zmienić regulamin szkoły w duchu katolickim. Gelasinus ułożył projekt i przedłożył go radzie do zatwierdzenia, a ta miała zaopiniować i przesłać Hozjuszowi jako drugiemu patronowi szkoły. Rada zwlekała z wysłaniem i przetrzymywała regulamin u siebie.

Część chłopców nie pomieściła się w konwikcie i musiała szukać stancji w mieście. Hozjusz polecał Gelasinusowi otoczyć ich opieką. Prosił również i magistrat o współpracę, w szczególności o dopilnowanie, by chłopcy nie chodzili po nocach [50]. Oprócz tych 20 stypendystów Hozjusza do Elbląga ściągali młodzieńcy polscy na własny koszt i wytworzyli dość liczną nację polską w gimnazjum. Prywatne mieszkanie miało niektóre dodatnie strony, bowiem chłopcy łatwiej mogli wyuczyć się języka niemieckiego, ale ze względów wychowawczych Hozjusz chciał ich wszystkich zgrupować w jednym konwikcie. Niektórzy mieszczanie szybko zrazili się do przybyszów i wymówili im mieszkanie. Hozjusz interweniował w tej sprawie u Greffego [51]. Nie wiadomo czy mieszczanie ci kierowali się motywami ideologicznymi, czy też po prostu krewcy młodzieńcy szlacheccy stali się w życiu nieznośni. Jedno i drugie jest możliwe i to jednocześnie. Rada elbląska zatwierdziła Gelasinusa w 1551 r. na stanowisko rektora „dopóki nie znajdzie się nowy niemiecki kierownik szkoły" [52]. Kadencję zatem Leopolity traktowała jako przejściową. Niesnaski w gronie nauczycielskim skłoniły Hozjusza do skierowania z początkiem 1552 r. wizytatora w osobie Marcina Kromera, swego przyjaciela i współpracownika w organizowaniu polskiego i katolickiego ośrodka szkolnego [53]. Wrażenia z wizytacji i pewne uwagi przesłał Kromer Marycjuszowi w nadziei, że ten przekaże je przyjacielowi: „Magistra Mikołaja napomnij by był pilniejszy w sprawowaniu swego obowiązku i nie pogardzał ani też nie nienawidził języka niemieckiego, którego znajomość rodzice i krewni chłopców kładą na równi z łaciną. Następnie by nie był zbytnio pewny siebie, lecz także liczył się niekiedy ze zdaniem innych" [54]. Gelasinus uprzykrzył sobie szkołę „uciążliwą i brudną" [55]. Zmęczyło go lawirowanie między wymagającym biskupem a radą miejską. Nie potrafił cierpliwie znosić opozycji w osobie magistra Marka i niemieckich nauczycieli. Podobnie jak w Krakowie [56], tak i w Elblągu, doprowadzał do konfliktów swoją apodyktycznością. Zapewne odegrały tu rolę również czynniki religijne. Gelasinusa uważano za ekspozyturę biskupa w Elblą-

[50] HE, nr 902.
[51] Tamże, nr 835.
[52] Tamże, 596, 608. B i s k u p: Elbląg w czasach Rzeczypospolitej, jw. s. 200.
[53] J. K o r e w a: Sprowadzenie jezuitów do Polski. *Nasza Przeszłość* 20(1964) s. 17—19.
[54] S. K o t: jw. nr 67.
[55] Tak określił Gelasinus szkołę elbląską w liście do Hozjusza z 29 X 1551. HE, appendix nr 56.
[56] B a r y c z: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, jw. s. 360.

gu, a w dodatku między nim a biskupem nie było doskonałej harmonii. To wszystko razem wzięte stwarzało sytuację przykrą do zniesienia. Marycjusz podał rękę koledze i dopomógł mu z honorem wycofać się. Zapoznał go z kanclerzem Janem Ocieskim, który właśnie poszukiwał pedagoga dla swego siostrzeńca, Rafała Mstowskiego, jednego z uczniów elbląskich, wybierającego się do Włoch na studia. Gelasinus bez wahania skorzystał z okazji i na Wielkanoc 1553 r. razem z Mstowskim wyjechał do Krakowa, pozostawiając na zawsze „wieśniacze i nieżyczliwe mu Prusy" [57]. Jesienią 1552 r. normalne zajęcia w szkole sparaliżowała zaraza grasująca w okolicach Elbląga [58]. Stan tymczasowości i inne przeszkody nie pozwoliły szkole hozjańskiej na okrzepnięcie. Niewdzięczny Gelazyn nie tylko nie docenił dobrych warunków materialnych jakie stworzył mu biskup warmiński, ale go nawet później zniesławił, rozpowiadając o rzekomych krzywdach materialnych [59]. Wyjazd humanisty lwowskiego zaniepokoił zarówno magistrat, jak i biskupa. Magistrat chyba przekonał się, że wesoły Leopolita nie jest im groźny, natomiast Hozjusz nie miał nikogo na jego miejsce. Kryzys szkoły elbląskiej skłonił Hozjusza do wszczęcia starań o sprowadzenie jezuitów na Warmię [60].

Hozjusz usiłował znaleźć innego kierownika, katolika i też profesora uniwersytetu krakowskiego, ale trudno było o człowieka, który by spełnił tak różne wymagania biskupa i magistratu. Nowe konflikty Hozjusza z magistratem (o których niżej) spowodowały, że inicjatywa przeszła w ręce magistratu. Nowym rektorem został przybyły z Wittenbergi Joachim Gudovius [61]. Gimnazjum elbląskie ponownie przyjęło charakter mieszczańsko-protestancki. Młodzieńcy pozostający pod opieką Hozjusza z początkiem maja 1553 r. opuścili Elbląg i udali się do Lidzbarka. Tylko jeden z nich, Jan Słupecki, przez kilka miesięcy pozostał w tej szkole [62]. Śmiała zatem próba opanowania szkoły elbląskiej zakończyła się niepowodzeniem. Nieprzychylni Hozjuszowi z triumfem rozpowiadali o wypędzeniu szkoły Hozjusza z Elbląga [63]. Rada miejska uzurpowała sobie prawo angażowania rektora i nauczycieli szkoły. Było to poważnym naruszeniem jurysdykcji biskupiej. Kościół chciał nadal sprawować kontrolę nad wszelkim nauczaniem, nie tylko kaznodziejskim. W diecezji warmińskiej wszystkie szkoły w sposób bezpośredni, lub pośredni podlegały ordynariuszowi i były przedmiotem wizytacji kanonicznej. Wyłom uczyniony w Elblągu biskup musiał tymczasem tolerować wobec nowej, bardziej istotnej ingerencji magistratu w prerogatywy Kościoła. Oto magistrat bez porozumienia z biskupem sprowadzał do miasta i pozwalał głosić kazania duchownym bez misji kanonicznej, a z treści ich kazań jasno wynikało, że głoszą już „czystą ewangelię", czyli luteranizm.

Ośrodkiem nowej wiary stał się kościół mariacki, podominikański. W 1542 r. dwaj ostatni dominikanie elbląscy: Bartłomiej Heidenreich i Walenty Schubert przekazali do dyspozycji rady klasztor i kościół

[57] Tenże: Przyjaciel Jana Kochanowskiego..., jw. s. 267-8.
[58] HE, nr 848.
[59] Tamże, nr 1026.
[60] J. K o r e w a: Geneza braniewskiego Hozianum. Poznań 1965 s. 21.
[61] W a ł d o c h, jw. s. 31.
[62] HE, nr 1039, 1076, 1082. J. M a ł e c k i: Młodzież polska w gimnazjum elbląskim w XVI—XVIII w. *Rocznik Elbląski* 3 (1965) s. 57.
[63] K o r e w a: Geneza braniewskiego Hozianum, jw. s. 21.

w zamian za dożywotnią pensję[64]. Poprzedni biskupi: Jan Dantyszek i Tideman Giese nie zwracali uwagi kto i w jaki sposób głosi kazania w kościele mariackim. Rada zaś uważała, że kościół ten jest jej prywatną własnością i kogo zechce może w nim zatrudnić. Zapewne duchowni katoliccy z sąsiadującego kościoła, św. Mikołaja, donieśli Hozjuszowi o kazaniach głoszonych w kościele mariackim. Pierwszym luterskim predykantem przy tym kościele był bliżej nieznany Bonawentura z Gdańska, zapewne jakiś ex-zakonnik[65]. Za rządów Hozjusza w podobnym duchu głosił tu kazania Piotr Ersam. Hozjusz skierował do niego dwie cytacje (wezwania) w celu wytłumaczenia się: pierwszą 30 maja 1552 r. na ręce jakiegoś kapłana[66], drugą na ręce proboszcza par. św. Mikołaja, Jakuba Kleinfelda 3 lipca 1552 r.[67]. Gdy ten nie stawił się przed trybunałem biskupim, Hozjusz pismem z dnia 20 września zażądał od rady usunięcia go, a innych duchownych z parafii podelbląskich (z Pomorskiej Wsi i Przezmarka), również oskarżonych o błędy dogmatyczne, wzywał przed swój trybunał do Lidzbarka[68]. Ponieważ biskup przeciw Ersamowi miał pismo królewskie, dlatego rada nie chciała dopuścić do ostrego konfliktu i nakazała oddalenie predykanta[69]. Magistrat elbląski widząc zdecydowaną ingerencję biskupa wszczął starania u króla o przywilej wolności religijnej. W lecie 1552 r. Zygmunt August przyjechał do Prus Królewskich. W dniach od 29 czerwca do 3 lipca zatrzymał się w Elblągu, po drodze do Gdańska na sejmik stanów pruskich. W świcie królewskiej był również Hozjusz. Elblążanie nie bacząc na to zwrócili się do króla z prośbą o pozwolenie im na głoszenie „czystej Ewangelii". Król delikatnie odmówił, ale wszyscy zrozumieli i niezdecydowaną postawę królewską w kwestii religijnej[70]. Dotychczas magistrat taił swoje sympatie do luteranizmu, a biskup zdawał się ich w ogóle nie dostrzegać. Otwarte wystąpienie przed królem położyło kres niejasnej sytuacji i odtąd zaczyna się walka Hozjusza z magistratem. Walka ta będzie mieć różne etapy, ale trwać będzie do końca życia biskupa, z przerwami kiedy Hozjusz poza granicami diecezji pochłonięty innymi sprawami tracił Elbląg z pierwszego pola uwagi.

Hozjusz początkowo wierzył, że uda mu się zahamować postępy reformacji w Elblągu drogą przekonywania. Zapewne poszło by to łatwiej, gdyby duchowni katoliccy tego miasta wykazali większą gorliwość i zaangażowanie. Pełen pasterskiego zapału biskup zapowiedział swój przyjazd do miasta na Wielki Post 1553 r. Okazję ku temu dał sejmik pruski, który miał miejsce właśnie w Elblągu w dniu 20 lutego. Po zakończeniu obrad Hozjusz zatrzymał się, by uporządkować sprawy religijne. Pragnął przeprowadzić rozmowę z elblążanami. Do ratusza wezwał radę miejską i przedstawicieli społeczeństwa. Wygłosił im naukę o prawdziwej wierze katolickiej[71]. Robił im wyrzuty dlaczego nie do niego, lecz do króla zwrócili się z prośbą, by w mieście głoszono „czystą

[64] A. Eichhorn: jw. T. 1 s. 143.
[65] Reusch: jw. s. 3.
[66] HE, nr 762.
[67] Tamże, nr 788.
[68] Tamże, nr 831.
[69] Tamże, nr 860, 868.
[70] Reusch: jw. s. 4.
[71] Deppner: jw. s. 159.

Ewangelię". Hozjusz udawał jakoby nie rozumiał co oznacza wyrażenie „czysta Ewangelia": „Czy ja jestem Turkiem albo niewierzącym żebym miał się sprzeciwiać czystej Ewangelii? Nie tylko nie chcę przeszkadzać, ale poprę wszystkimi siłami", lecz zaraz dodał: „orzekać jednak, czy jest to Ewangelia czysta, czy skażona nie należy do kompetencji garncarza, rymarza, czy tragarza, lecz biskupa..." [72]. Gdy skończył, w imieniu słuchaczy za trud i fatygę biskupowi podziękował adwokat miejski, nie podejmując istoty wywodów zawartych w przemówieniu [73]. Z tego wystąpienia widzimy, że Hozjusz wkroczył odważnie, nawet z tupetem, jako ten, którego słuszne prawo zostało naruszone, natomiast elblążanie stali potulni, wystraszeni i w milczeniu oczekujący co będzie dalej. Potulność mieszczan podyktowana była względami taktycznymi. Niedaleka przyszłość pokaże to aż nazbyt dobitnie.

Z upoważnienia biskupa w kościele parafialnym św. Mikołaja kazania do ludzi głosił ks. Erdmann, który razem z Hozjuszem przyjechał do Elbląga. Później biskup zaproponuje mu objęcie parafii elbląskiej, ale ten odmówi. Widocznie niemiłe wrażenie wywiózł z tego miasta [74]. Hozjuszowi sugerowano, by sam mówił kazania w kościele. Odmówił ze względu na słaby głos i wątłe siły. Pierwszy biograf Hozjusza, S. Reszka, nadmienia, że „Bóg nie dał Hozjuszowi talentu głoszenia kazań" [75]. Obszerna i zimna świątynia św. Mikołaja wymagała od kaznodziei lepszej kondycji. Aczkolwiek Hozjusz sam nie głosił kazań, to jednak pisał je w całości ks. Erdmannowi [76]. Obserwował również audytorium i stwierdził, że „ludzie uważnie słuchają". Ksiądz swoich słuchaczy z wątpliwościami odsyłał do biskupa. „Jak dotąd, nikt nie przyszedł" — pisał do Kromera 28 II 1553 r. Hozjusz bacznie obserwował miasto i z bólem stwierdził jak daleko odeszło ono od religii katolickiej. Kiedy np. odprawiał egzekwie za macochę i szwagra, mieszczanie dziwili się bardzo, bo nie widzieli takiej ceremonii. Okazało się, że obok Ersama działał Joachim Merle, zwolennik A. Osiandra, a księża siedzieli bezczynnie, przy czym dwaj z nich wyraźnie przechylali się na stronę protestancką i Hozjusz, nie mając lepszych księży, musiał ich tolerować w obawie, by na ich miejsce rada nie sprowadziła bardziej zdeklarowanych wyznawców Lutra [77].

Ks. Erdmann głosił kazania co niedzielę, w języku niemieckim. Później Hozjusz, właściwy autor, przesłał je do osądu Kromerowi, a w XIX w. F. Hipler opublikował razem z niemieckimi kazaniami Kromera [78]. Przeciętnie jedno kazanie Hozjusza zajmuje około 10 stron druku formatu B 5, czyli mogło trwać około 40 minut. Najdłuższe jest kazanie o Komunii św. pod jedną postacią, wygłoszone w czwartą niedzielę Wielkiego Postu (*Laetare*). Między religią katolicką a wyznaniem augsburskim istniały bardziej zasadnicze różnice, jednak dla ludzi sposób komunikowania był niejako legitymacją wiary, znakiem rozpoznawczym

[72] HO, s. 70. De actis cum Elbingensibus a. 1553.
[73] Tamże, s. 72.
[74] HE, nr 979, 983.
[75] F. Hipler: Die deutschen Predigten und Katechesen der ermländischen Boschöfe Hosius und Kromer. Köln 1885 s. 14.
[76] HE, nr 979.
[77] Tamże, nr 980.
[78] Hipler: Die deutschen Predigten..., jw. ss. 19—80.

kto jest katolikiem, kto już nim nie jest. Hozjusz często będzie nakłaniał do katolickiej Komunii św. Świadczy o tym list do Kromera z 28 II 1553 r.: „Doradź mi (Kromerze) i zapytaj też innych co mam czynić, gdy ludzie nie dadzą się przekonać do Komunii św. pod jedną postacią. Lecz jeśli będę rozdawał Komunię św. i ludzie nie zechcą ode mnie jej przyjmować, to lepiej by było mi wyjechać, niż widzieć ich upór" [79].

Pod względem formy i treści kazania Hozjusza odbiegają od innych kazań polemicznych tego czasu, np. od kazań znanego kaznodziei katolickiego, Jana Ecka. U Hozjusza pozytywny wykład prawd wiary bierze górę nad polemicznym. Poza nielicznymi wyjątkami brak niesmacznych z Pisma św. Hozjusz odpowiada również trafnie dobranymi cytatami z Biblii. Jako humanista posiadł sztukę pozytywnego dowodzenia. Niemczyzna Hozjusza jest poprawna i jędrna. Trudno jednak te kazania nazwać ludowymi. Okresy zdaniowe buduje zbyt długie. Nagromadzenie faktów przytłacza swoim bogactwem. Mimo wysiłku Hozjusz nie potrafił zniżyć się i swoje uczone wywody dostosować do poziomu słuchaczy.

Problematykę kazań ogłoszonych w kościele św. Mikołaja Hozjusz osobiście wykładał „starszym miasta". Oprócz członków rady wchodzili tam ludzie uczeni (4 osoby). Burmistrz Greffe zachorował na podagrę i nie mógł uczestniczyć w konferencjach. Hozjusz nie szczędził trudu, odwiedził go w prywatnym mieszkaniu i streścił główne myśli swego przemówienia. Dwóch spośród słuchaczy, którzy wydawali się mu więcej uczonymi od innych, osobno przekonywał do Komunii św. pod jedną postacią, licząc, że za ich przykładem pójdą inni. Obaj wymawiali się, że od młodości przywykli do Komunii św. pod obiema postaciami, a kiedy Hozjusz nalegał, poprosili o czas do namysłu [81]. Od pozytywnej odpowiedzi tych i pozostałych rajców Hozjusz uzależnił pobyt na święta wielkanocne w Elblągu. Ponoć byli tacy, którzy prosili biskupa o to. Po naradzie starsi miasta oznajmili Hozjuszowi, że w tak ważnej rzeczy nie mogą dać szybko odpowiedzi. Podobnie jak oni komunikują ludzie w Poznaniu, Krakowie i zmiany nie należy domagać się tylko od samego Elbląga. Prosili o odłożenie tej kwestii od decyzji królewskiej, lub soboru. Dziękowali Hozjuszowi za ojcowską opiekę. W całości owoce misyjnej wyprawy były mizerne. Na usilne wezwania ks. Erdmanna do spowiedzi wielkanocnej przystąpiło zaledwie kilka osób. Dyplomatyczna odpowiedź rady w gruncie rzeczy oznaczała odmowę. Hozjusz zmęczony i zrezygnowany nie pozostał na święta w Elblągu. Wycofał się do Fromborka i tam jeszcze przez pewien czas pozostał spodziewając się delegacji elbląskiej z przeprosinami. Elblążanie przysłali sekretarza rady Macieja Bognera, lecz nie w celu przeproszenia obrażonego biskupa, tylko z prośbą o poparcie ich starań odnośnie uruchomienia mennicy. Hozjusz odrzekł, że jeżeli Elbląg nie chce mu się podporządkować w sprawach religijnych, to w sprawach gospodarczych nie chce z nimi mieć nic do czynienia [82].

---

[79] HE, nr 979.

[80] J. Lortz: Kardinal Stanislaus Hosius, jw. s. 183-4. O kunszcie kaznodziejskim Hozjusza pisał F. Hipler: St. Hosius als Prediger. *Pastoralblatt für die Diöcese Ermland* (skrót: *PDE*) 9 (1877) s. 92—94.

[81] HO, t. 2 s. 80—81.

[82] Reusch: jw. s. 5.

Przestraszeni tym elblążanie szukali u kanoników fromborskich protekcji i rady jak przeprosić rozgniewanego biskupa [83]. Hozjusz zadowoliłby się jedynie wtedy, gdyby miasto porzuciło herezję i powróciło do katolicyzmu. Nie dopuszczał najmniejszego kompromisu. W maju 1553 r. do Lidzbarka przenieśli się chłopcy z gimnazjum elbląskiego po wyjeździe Gelasinusa. Te dwa fakty zbiegały się razem i wskazywały, że pierwszy okres kontaktów Hozjusza z Elblągiem, okres nadziei na polubowne załatwienie konfilktu, przeminął. Teraz Hozjusz liczył na decyzję królewską. Patronem parafii elbląskich był król Polski i ochrona katolicyzmu w tym mieście powinna leżeć w jego interesie.

Przeciw elblążanom biskup warmiński, jako ich prawny ordynariusz, sam dysponował jeszcze jednym środkiem: cenzurami kościelnymi. Nigdy jednak tej broni nie użył. Historyk Reusch [84] słusznie zauważył, że Hozjusz nie chciał zerwać wszelkich kontaków z miastem. W tym przypadku ekskomunika nie stałaby się środkiem leczniczym, lecz zapewne jeszcze bardziej pogłębiłaby proces całkowitej luteranizacji. W Polsce więcej miast przeżywało podobny kryzys. Hozjusz musiał liczyć się z opinią w Prusach, a wojewoda malborski, Achacy Czema, który aczkolwiek protestant, początkowo pozostawał w dobrych stosunkach z biskupstwem warmińskim, zachęcał go do łagodniejszego postępowania z Elblągiem [85]. Zapał Hozjusza osłabiali inni biskupi polscy i kardynał Jakub Puteo wice-protektor królestwa polskiego. W liście do Kromera 25 I 1555 r. Hozjusz pisał: „Co do elblążan to chcąc niechcąc muszę posłuchać rady kardynała Puteo, bo cóż mogę zrobić przy pomocy cenzur, skoro nie da się ich wyegzekwować?" [86]. Adresatem wszystkich zarzutów Hozjusza przeciw Elblągowi była rada miejska. Biskup ją obciążał za zaprowadzenie luteranizmu, natomiast liczył jeszcze na niższe warstwy społeczeństwa, przeważnie niechętnie usposobione do wszechwładnego patrycjatu, z którego rekrutowali się rajcy. Rada elbląska posiadała wprost nieograniczoną władzę administracyjną i sądowniczą. Bez żadnej kontroli dysponowała finansami miejskimi. Prawo lubeckie dawało jej szerokie uprawnienia, m. in. wyłączne prawo kooptacji swoich członków i tzw. drugiego ordynku. Narzucone przez króla w 1526 r. *Statuta Sigismundi* poważnie ograniczyły wszechmoc rady. Mieszczanie w sporach z radą mogli apelować do króla. Do drugiego ordynku dopuszczono przedstawicieli rzemieślników [87]. Mimo tych restrykcji rada nadal nadawała ton życiu miejskiemu i szerszego społeczeństwa nie dopuszczała do głosu.

Hozjusz był zorientowany w sytuacji i postanowił wykorzystać to rozdwojenie w łonie gminy elbląskiej. W liście do Kromera 12 III 1554 r. pisał: „Mając zbuntowany senat pragnę pozyskać sobie ludność" [88]. Nauka luterska znalazła wielu wyznawców również wśród niższych

[83] HE, nr 1026: „Venit tandem Caspar Hannovius; narrat a se magistros civium petivisse, rationem ut indicaret, qua mihi reconciliari possent. Quam cum indicasset, visum eis non fuisse, ut eam amplecterentur...". Kanonik odpowiedział, że magistrat najlepiej przeprosi Hozjusza, jeśli przyjmie religię katolicką.

[84] Reusch: jw. s. 6.

[85] Por. listy Czemy do Hozjusza z 25 I 1555 r. HE, nr 1183.

[86] Tamże, nr 1330.

[87] Biskup: Elbląg w czasach Rzeczypospolitej, jw. s. 191.

[88] HE, nr 1198.

warstw społeczeństwa, dlatego Hozjusz musiał powstrzymać się przed użyciem cenzur kościelnych, by z wyznania augsburskiego nie uczynić hasła jednoczącego skłócone klasy społeczne. Ponadto biskup w gminie elbląskiej posiadał grupę zwolenników, którzy go systematycznie informowali o tym co się dzieje w mieście [89]. Liczył na ich wpływ na resztę społeczeństwa. Byli to przeważnie mieszczanie poróżnieni z radą. Do takich należał Tomasz Schynnensmidt, który na dworze królewskim procesował się z radą i nawet na pewien czas został przez nią zamknięty w areszcie [90]. Inny mieszczanin, katolik Piotr Schissenteuber, oskarżał senat o nadużywanie mieszczan do różnych posług prywatnych i procesował się z nim o majątek po brygidkach. Hozjusz również rościł pretensje do tych dóbr, uważając je za własność kościelną. Wolał jednak, by odziedziczył je katolik, niż innowierczy magistrat, który „w miejscu, gdzie były dziewice Bogu poświęcone osadził ministra szatana" [91]. Biskup z zasady popierał w Elblągu wszystkich, którzy dochodzili swych praw przeciw magistratowi [92]. Na swoje usprawiedliwienie, dlaczego nie stosuje cenzur, biskup czasami tłumaczył się, że heretycy już samych siebie ekskomunikowali [93].

Dalsze postępowanie Hozjusza przeciw Elblągowi odbywało się za pośrednictwem dworu królewskiego. Biskup starał się przede wszystkim należycie poinformować króla. W tym celu w lipcu 1553 r. udał się do Krakowa na zaślubiny Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda, Katarzyną [94]. Zreferował tam sprawy pruskie i sytuację zaistniałą w Elblągu. Król obiecał stanowczość wobec innowierców i poparcie Hozjuszowi w jego roszczeniach wobec zbuntowanego miasta. Obietnice zostały poparte mandatem królewskim skierowanym do elblążan, zabraniającym wszelkiego nowinkarstwa, zwłaszcza Komunii św. pod dwiema postaciami i nakazującym podporządkować się ordynariuszowi. Jest to pierwszy mandat królewski przeciw Elblągowi, uzyskany przez Hozjusza. Biskup chciał zakomunikować o tym radzie elbląskiej w sposób jak najbardziej poprawny. Do Elbląga wysłał ze swego dworu lidzbarskiego dwóch ludzi zaufanych, którzy w dniu 13 września tego roku, w obecności notariusza publicznego Wawrzyńca Modliszewskiego i jednego sługi, przedłożył burgrabiemu Greffemu mandat królewski i list uwierzytelniający biskupa. Burgrabia zebrał senat i po naradzie ustalili tekst odpowiedzi pisemnej, którą za pośrednictwem tychże wysłanników przesłali biskupowi [95]. Król ze swej strony wysłał do rady elbląskiej list wzywający królewskie miasto do posłuszeństwa Kościołowi katolickiemu [96]. Nie znamy treści

[89] Deppner: jw. s. 165.

[90] HE, nr 1184, 1392, 1470, 1570, 1577, 1590, 1598, 1683, 1691, 1718, 1861.

[91] Tamże, nr 1257; do tego samego tematu: nr 114, 1198, 1223, 1257, 1270, 1312, 1598, 1716. Hozjusz predykantów luterskich nazywał „ministri sathanae", a zbuntowanych elblążan „haedi elbingenses". Jest to reminiscencja do hymnu ze Mszy żałobnej „Dies irae: ... et ab haedis me sequestra statuens in parte dextera".

[92] Np. popierał wdowę Potencję, która przez magistrat została pozbawiona swoich dóbr (HE, nr 1722), radę Nowego Miasta w konflikcie z radą Starego Miasta (Tamże, nr 1808, 1822).

[93] Tamże, nr 1223.

[94] Korewa: Sprowadzenie jezuitów do Polski, jw. s. 17.

[95] HE, nr 1076. Wysłannikami biskupa byli: Strykowski i Sępławski, towarzyszył im sługa Grzemski.

[96] HE, nr 1098.

odpowiedzi magistratu z 13 września. Wszystko raczej wskazuje, że była ona zredagowana w duchu wypowiedzi przedstawicieli miasta na wielkopostne kazania Hozjusza, czyli grzeczna, ale odmowna.

Na sejmiku stanów pruskich w Grudziądzu (św. Michał, 29 IX 1553) Hozjusz witał się z delegatami Torunia, a kiedy podszedł do stojącej obok delegacji Elbląga, przed podaniem ręki zadał pytanie: jesteście schizmatykami, czy katolikami, bym wiedział z kim mam do czynienia! Ci nic nie odpowiedzieli, tylko w milczeniu na znak protestu wycofali się z szeregu i odeszli [97]. Wywołało to niemiłe wrażenie na reprezentantach pozostałych miast, wśród których było wielu sympatyków luteranizmu. Nawet gorliwy katolik i osobisty przyjaciel Hozjusza, wojewoda chełmiński Jan Działyński, wyraził swoją dezaprobatę [98]. Dzięki pośrednictwu Działyńskiego doszło do spotkania obu stron. Hozjusz domagał się posłuszeństwa mandatowi królewskiemu, czyli powrotu na katolicyzm. Elblążanie ze swej strony tłumaczyli się, że spowodowałoby to rewoltę w mieście i powoływali się na inne miasta pruskie, gdzie nikt nie przeszkadza w wyznawaniu nowej wiary. Biskup zwrócił się z osobistym wprost apelem do tych dwóch delegatów miasta, by przynajmniej oni przyjmowali Komunię św. pod jedną postacią. Pod tym warunkiem obiecywał ich nawet publicznie przeprosić za ostre potraktowanie przy powitaniu. Ci jednak grzecznie odmówili, twierdząc, że miasto mogłoby ich za to znieważyć [99].

Z sejmiku Hozujsz powrócił niezadowolony i podenerwowany. Pierwasza próba złamania oporu miasta w drodze administracyjnego nakazu nie powiodła się. Zaproszony na ślub mieszczanina elbląskiego Marcina Alexwangena odmówił (7 XII 1553) udziału z powodu: 1. Adwentu, 2. biskupowi katolickiemu nie wypada mieć łączności z heretykami [100]. Hozjusz przeciw Elblągowi zaczął montować koalicję i w przypadku dalszego oporu dążył do wykluczenia miasta z sejmiku pruskiego. Elbląg w sejmiku pruskim odgrywał rolę niepoślednią. Dwaj przedstawiciele miasta zasiadali w senacie pruskim. Ponadto Elbląg dzierżył pieczęć Prus Królewskich [101]. Biskup warmiński z racji swego stanowiska w sejmiku (przewodniczący Rady Pruskiej) musiał często korzystać z pieczęci. Dzielnica pruska broniła się przed likwidacją jej autonomii. Hozjusz jako pierwszy senator pruski musiał podzielać to samo zdanie, jeśli chciał dotrzymać solidarności. Tymczasem jego częste i początkowo dość zażyłe kontakty z dworem raczej wskazywały, że Hozjusz nie jest wypróbowanym rzecznikiem przywilejów pruskich. Historycy niemieccy za takiego uważali wojewodę malborskiego Achacego Czemę. Z tych względów Hozjuszowi trudno było w sejmiku pruskim znaleźć wystarczające poparcie. Prokonsula gdańskiego Jana Brandta 13 XI 1553 r. prosił, by „nie podtrzymywał elblążan w ich uporze" [102]. Gdańsk jednak w tym czasie

[97] Deppner: jw. s. 160—161.
[98] Reusch: jw. s. 7.
[99] Tamże.
[100] HE, nr 1125.
[101] Gerlach: jw. s. 97. Do senatu pruskiego wchodzili: trzej wojewodowie — chełmiński, pomorski i malborski; trzej kasztelanowie — chełmiński, elbląski i malborski; trzej podkomorzowie — chełmiński, malborski, pomorski; po dwóch przedstawicieli Gdańska, Torunia i Elbląga oraz dwaj biskupi — chełmiński i warmiński.
[102] HE, nr 1105.

jeszcze bardziej niż Elbląg przechylał się ku luteranizmowi i trudno było oczekiwać stamtąd pomocy. W przekonaniu Hozjusza jedyne radykalne lekarstwo mogło przyjść od monarchy. Biskup przeceniał możliwości króla, a nie doceniał sił protestantyzmu w Polsce. Uważał, że tylko nieliczna grupa dogłębnie przejęła się nowymi prądami religijnymi i król jednym rozkazem, jednym skinięciem może położyć temu kres. Zygmuntowi Augustowi często przypominał zdecydowaną postawę jego ojca i dawał za przykład młodą królowę angielską, Marię Katoliczkę [103].

Na liczne apele Hozjusza, o lekceważeniu poleceń królewskich w Elblągu, w celu zbadania zarzutów król wyznaczył wojewodę malborskiego Achacego Czemę. Z woli królewskiej miał mu towarzyszyć przedstawiciel diecezji, którym biskup wyznaczył kustosza i oficjała warmińskiego, Eustachego Knobelsdorfa. Wybór Czemy był trafny, bowiem jeszcze wtedy pozostawał on w dobrych stosunkach z Hozjuszem i jako protestant cieszył się zaufaniem elblążan. Ponadto znał on doskonale problematykę pruską i podobnie jak Hozjusz kilkakrotnie posłował do księcia Albrechta [104]. Misja Czemy i Knobelsdorfa nie przyniosła spodziewanych rezultatów [105]. Elbląg — jak się wyraził Hozjusz — pozostał nadal nieugięty i „bardziej zatwardziały niż faraon egipski" [106]. Biskup usiłował nakłonić króla do zdecydowanego działania. W pierwszej połowie roku 1554 Hozjuszowi udało się uzyskać na dworze królewskim nowe poparcie przeciw Elblągowi. Król w liście do biskupa z 17 IV tego roku polecił na najbliższym sejmiku pruskim w Malborku jeszcze raz napomnieć elblążan, by powrócili na katolicyzm [107]. Hozjuszowi to pismo wydało się zbyt anemiczne. O jego posiadaniu zaanonsował radzie, ale treści nie ujawnił. Chciał Elbląg utrzymać w napięciu, a sam tymczasem przez podkanclerzego Piotra Myszkowskiego i sekretarza królewskiego M. Kromera czynił starania o bardziej stanowcze mandaty. Zaproponował, by mu przysłano dwa: pierwszy, na jego ręce, aby elblążan na sejmiku publicznie upomniał i wezwał do powrotu na łono Kościoła katolickiego; drugi, adresowany do uczestników sejmiku, by, w przypadku nieposłuszeństwa miasta na pierwszy mandat, wykluczyć z sejmiku [108]. Prośbie biskupa nie stało się zadość. Podkanclerzy odpowiedział, że nie wiadomo czy wina leży tylko po stronie magistratu, czy też całego miasta, wobec czego nie wydaje się słusznym karać samego magistratu [109]. Nie mając silniejszych atutów Hozjusz zmuszony był użyć słabszych. Na sejmiku malborskim w dniu 8 V 1554 r. polecił sekretarzowi

[103] HE, nr 1197: Hozjusz do Zygmunta Augusta 12 III 1554: „... Potuit puella in Anglia nondum firmato Regni solo, cum universum prope Regnum satanismus ocupasset, et non potest Mtas. V., rex noster legitimus, rebus iam suis constitutis? Cum praesertim pullulet modo satanismus adhuc, neque radices altius egerit, vix ut tres aut quattuor sint, qui eum ex animo amplexi videantur. Uno verbo dicat Mtas. V., se nolle satanismum hunc ferre diutius: desinet e vestigio. Deinde Ill. D. Palatinum Vilnensem hortetur, si vult esse apud Mtem. V. in gratia, ut a novis rebus iis abstineat; abstinebit procul dubio, si id serio velle S. Mtem. V. intellexerit".

[104] Tamże, nr 1118. Czema otrzymał od J. Przerębskiego polecenie, by w porozumieniu z Hozjuszem elblążan przywołał do porządku. Por. E. M. W e r m t e r: Herzog Albrecht von Preussen und die Bischöfe von Ermland (1525—1568). *ZGAE* 29 (1956) s. 270—271.

[105] HE, nr 1183.

[106] Tamże, nr 1197.

[107] Tamże, nr 1098, 1220.

[108] Tamże, nr 1223.

[109] Tamże, nr 1238.

odczytać pismo królewskie z 17 kwietnia. Do obecnego tam konsula elbląskiego zwrócił się z pytaniem, czy dobrze je zrozumiał. Ten zaprzeczył, argumentując nieznajomością języka łacińskiego, w którym dokument był napisany. Wówczas Hozjusz wręczył mu pismo i dał czas do przetłumaczenia. Wszyscy zapewne zrozumieli o co chodzi. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by taki dostojnik nie znał łaciny. Elblążanie wyraźnie grali na zwłokę. Hozjusz odczytał ten wybieg i jako przewodniczący obrad nie chciał wprowadzić na wokandę żadnej innej sprawy i wszyscy czekali na powrót delegacji elbląskiej. Po przerwie delegacja weszła i zabrał głos sekretarz rady Maciej Bogner. Powiedział, że problem jest zbyt ważki, by mogli podjąć decyzję bez porozumienia się z całym senatem i miastem, prosił o odroczenie odpowiedzi do przyszłego sejmiku w Grudziądzu. Hozjusz domagał się, by zaraz, jeszcze podczas tego sejmiku, udali się do miasta i niezwłocznie przynieśli odpowiedź. Za Elblągiem opowiedzieli się delegaci pozostałych miast, a biskup, aczkolwiek niezadowolony, musiał ustąpić. Kiedy później sekretarz Hozjusza, Jan Leomann, zapytał Bognera, dlaczego nie zabrał głosu sam konsul, ten odpowiedział: takie wrażenie zrobiło na nim pismo królewskie, że słowa nie mógł wykrztusić! Przy tej okazji Leomann dał Bognerowi do odczytania opracowanie *De actis cum Elbingensibus*, a Hozjusz wyjątek z pisma św. Augustyna: *Ad Vincentium epist. 48 de vi corrigendis haereticis*, aby udowodnić, że postępowanie z heretykami nie jest czymś nowym, lecz opiera się na autorytecie Ojców Kościoła. Bogner przyznał temu rację, ale w rzeczywistości myślał zupełnie inaczej. Biskup skądinąd znał doskonale jego poglądy [110].

Starcie Hozjusza z delegacją Elbląga było dowodem, że biskup warmiński jest potentatem, z którym należy się liczyć. Rada elbląska, aby jakoś zmylić jego czujność w 1554 r. na uroczystość Bożego Ciała nakazała wszystkim bractwom wziąć udział w procesji, a podobno (donosił E. Knobelsdorf 1 VI) sami rajcy szli ze świecami w ręku [111]. Podobne fakty zdarzały się i w innych miastach pruskich.

Przywileje gospodarcze jakie miasto otrzymało w 1554 r. dodały ducha radzie miejskiej. Port elbląski został znacznie rozbudowany [112]. W tym samym czasie, za przyczyną Mikołaja Radziwiłła, Elbląg otrzymał prawo bicia drobnej monety. Oba te fakty Hozjusz przyjął z bólem serca [113]. Dotychczas cały wysiłek biskupa szedł w tym kierunku, by złamać opór miasta w drodze nacisku za pośrednictwem dworu, tymczasem właśnie zamiast kar przychodzi nagroda!

Elbląg w lot skorzystał z lepszej koniunktury. Jesienią 1554 r. w mieście oficjalne kazania w duchu luterskim głosił kaznodzieja, Polak, Walen-

[110] Tamże, nr 1239.
[111] Tamże, nr 1240.
[112] B i s k u p: Elbląg w czasach Rzeczypospolitej, jw. s. 193.
[113] HE, nr 1301: Hozjusz do M. Kromera 7 XII 1554 r.: „... Hoc enim agitur, ut Vistula fluvius derivaretur in Nogat, ne Gedanum deinceps, verum Elbingum fieret navigatio. In proximis marienburgensibus comitiis exhibebatur commissio regia, ut designarentur qui lustrarent, num id recte fieri posset. Quoniam vero nihil sibi profici posse putabant, si ad inspectionem ventum esset confugerunt ad Mezentium, ex cuius consilio rex pendet, qui non Magni Ducatus modo verum et Regni et terrarum Prussiae unicus est consiliarius. Is nihil necessarium fore censuit, ut ad consiliarios referretur, verum ut inconsultis illis derivatio fieret. Quae magna iam ex parte perfecta est; si processerit, regiis etiam commodis multum detractura. Et tu vis, ut ego censuris agam contra illos, quo maioribus praemiis afficiantur. Quamdiu Mezen-

ty Sarceriusz. Proboszcz parafii św. Mikołaja ks. Augustyn Brauel donosił Hozjuszowi o przykrej sytuacji katolików elbląskich: miasto nieposłuszne, służba kościelna robi co chce, magistrat nie chce mu wypłacać pensji i szuka tylko pretekstu, by w ogóle z miasta usunąć. Predykant głosił kazania w każdy czwartek w kościele parafialnym. Pozwala sobie na niewybredne epitety przeciw katolikom [114]. Hozjusz czuł się bezradny. Miał żal do króla i jego najbliższych współpracowników.

Biskup bacznie śledził rozwój sytuacji w Elblągu. O wszystkim donosili mu jego zaufani ludzie, jak np. wspomniany już Schissenteuber [115]. Za ich pośrednictwem Hozjusz dowiedział się, że w początkach roku 1555 rada miejska wysłała do króla swego delegata z jakimiś postulatami. Hozjusz niezwłocznie wszczął starania, by akcję elblążan utrącić [116]. Innowiercy czasami potrafili w pewnym sensie wyłudzić w kancelarii królewskiej jakieś pismo na swoją korzyść. Po prostu kaptowali pracowników kancelarii i ci podsuwali królowi do podpisania dokumenty, których król mógł wcale nie czytać. Szczególnie dużo zależało od obu pieczętarzy koronnych. Hozjusz podejrzewał podkanclerzego J. Przerębskiego o konszachty z innowiercami. Tym razem wprost groził, że jeżeli podkanclerzy wyda jakiś dokument na korzyść Elbląga to oskarży go publicznie na synodzie w obecności nuncjusza. W ślad za delegatem elbląskim Hozjusz wysłał na dwór królewski swego obserwatora, który miał paraliżować starania elblążan i pozostać tam tak długo, dopóki tamten nie odjedzie [117].

Na słynnym sejmie piotrkowskim w maju 1555 r. innowiercy polscy święcili triumfy. Kościół katolicki w Polsce w tym czasie znalazł się w szczególnie niebezpiecznym położeniu, ponieważ sam król skłaniał się do zwołania soboru narodowego [118]. Hozjusz nie brał udziału w tym sejmie. Usprawiedliwiał się przed Kromerem brakiem pieniędzy i kwatery w Piotrkowie. W gruncie rzeczy, jak sam się do tego przyznał, obawiał się, że niczego nie wskóra wobec silnego nacisku na króla ze strony protestantów. Elblążanie natomiast wysłali swoją delegację. Na wieść o pomyślnym dla innowierców wyniku obrad, w Elblągu zapanowała powszechna radość. Mieszczanie organizowali festyny, a jeden z elblążan powiedział do Pawła Watt, siostrzeńca Hozjusza, że już teraz nie boją się biskupa warmińskiego.

Nowe powody niepokojów Hozjusza przyszły z Ełku, gdzie organizowano drukarnię, w której miały być tłoczone mszały w języku polskim. Hozjusz, gdy się o tym dowiedział, prosił Kromera, aby ten za pośrednictwem prymasa M. Dzierzgowskiego nakłonił króla do interwencji u księcia pruskiego, by druku zaniechano. „Jeśli te książki rozejdą się — pisał Hozjusz — zwiększy się propaganda satanizmu". Biadał nad obojętnością katolików: „M. Radziwiłł 10 tys. florenów przeznaczył na wydanie Biblii w języku polskim, nie szczędził tyle pieniędzy na propagandę szatańską,

---

tius regnat et ille rex noster Augustus paret, nihil est, quod humana ope me quicquam esse profecturum sperem...". Hozjusz Mikołaja Czarnego Radziwiłła zwykł nazywać: Mezentius. Por. tamże nr 1287, przypis 6.

[114] Tamże, nr 1303. Eichhorn: jw. T. 1 s. 172—173.

[115] HE, nr 1312.

[116] Tamże, nr 1356.

[117] Tamże.

[118] W. Pociecha: Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski prymas Polski (ok. 1490—1559). *Nasza Przeszłość* 2 (1947) s. 81.

podczas gdy nasi w obronie wiary nie daliby nawet 10 florenów. Grozi nam wielka klęska!" [119]. W osobnych listach do kanclerza J. Ocieskiego i królowej Katarzyny prosił, by nie popierali elblążan w ich staraniach o uwolnienie się spod jurysdykcji biskupiej [120].

Sejm piotrkowski jeśli nie rozproszył, to przynajmniej osłabił nadzieję Hozjusza na odzyskanie Elbląga dla Kościoła katolickiego. Hozjusz jednak nie zrezygnował i w dalszym ciągu przed królem i wybitniejszymi senatorami oskarżał Elbląg przy każdej sposobności. Okazję do wystąpienia dał predykant luterski Walenty Sarceriusz. W kazaniach atakował nie tylko biskupa, papieża i Kościół katolicki jako taki, lecz również potrafił atakować władzę świecką, króla samego. Na interwencję Hozjusza król wyznaczył komisję do zbadania zarzutów przeciw Sarceriuszowi [121]. W skład komisji weszli: kasztelan chełmiński Jerzy Konopacki i podskarbi pruski Jan Kostka. Król upoważnił Hozjusza, aby dołączył dwóch przedstawicieli diecezji. Biskup wyznaczył kanoników: Gaspara Hannoviusa i Eustachego Knobelsdorfa. W przekonaniu biskupa ci dwaj kanonicy byli również komisarzami królewskimi, chociaż wyznaczonymi pośrednio. W Elblągu potraktowano ich jako delegatów diecezji. Przebieg czynności komisarzy znamy dokładnie z obszernej relacji kanoników przesłanej Hozjuszowi [122]. Komisarze królewscy przyjechali do Elbląga łodzią 17 X 1555 r. wieczorem. Na drugi dzień rano spotkali się z kanonikami i razem udali się do magistratu. Dalsze rozmowy komisarze królewscy prowadzili już samodzielnie, co kanonikom nie podobało się. W ciągu kilku dni kanonicy rozejrzeli się po mieście i przekonali się, że elblążanie niewiele przejmują się mandatami królewskimi. Sarceriusz w sam dzień czynności komisarzy głosił kazania w kościele mariackim. Było to 18 października, w uroczystość św. Łukasza Ewangelisty. Protestanci święcili ten dzień. Przechodząc obok kościoła mariackiego kanonicy zauważyli tłumy ludzi i słyszeli fragmenty kazania. Wysłali swego sekretarza, młodzieńca o dobrej pamięci i ten wysłuchał całe kazanie, a później je spisał i kanonicy razem z opisem czynności przesłali Hozjuszowi. Uderzyła ich bardzo niedbała promulgacja mandatu królewskiego przeciw Sarceriuszowi. Ten mandat delegacji elbląskiej zakomunikował na sejmiku w Grudziądzu podskarbi ziem pruskich Jan Kostka. Elblążanie mieli na bramach miejskich wywiesić w oryginale i w tłumaczeniu na język niemiecki. Tymczasem rada zwlekała i dopiero w ostatniej chwili przed przyjazdem komisarzy wywiesiła w nieuwierzytelnionym odpisie [123]. Kanonicy wysłuchali zeznań proboszcza par. św. Mikołaja, ks. Augustyna Brauela. Wcześniej składał on zeznanie przed komisarzami królewskimi, a teraz kanonikom powtórzył to samo, spisał i złożył przysięgę. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że kazania i nabożeństwa odprawiane przez Sarceriusza są całkowicie luterańskie. Zresztą, sami kanonicy słyszeli śpiew litanii wittemberskiej, w której nie było już wezwań świętych. Komisarze królewscy skłonni byli iść na kompromis, a nawet dali się częściowo pozyskać radzie. Kanonicy stanowczo żądali odpowiedzi na pos-

[119] HE, nr 1410.
[120] Tamże, nr 1411, 1430.
[121] Tamże, nr 1435.
[122] Tamże, nr 1498.
[123] Delegacja elbląska z sejmiku powróciła 8 października, a więc na 10 dni przed przyjazdem komisarzy królewskich. Eichhorn: jw. s. 173—174.

tulaty Hozjusza. Chodziło głównie o usunięcie Sarceriusza i stawienie się w Lidzbarku podejrzanych o herezję proboszczów podmiejskich. Kanonicy domagali się ponadto udostępnienia pisemnych zeznań świadków badanych przez komisarzy świeckich i zezwolenia im na dodatkowe przyjęcie zeznań od świadków wyznaczonych przez kanoników. W ten sposób wyrazili wotum nieufności do zeznań świadków podsuniętych komisarzom królewskim przez senat. Rada nie zgodziła się na ten drugi postulat. Komisarzom królewskim również nie zależało na tym, by ktoś korygował ich wyniki. W końcu obie strony musiały pójść na kompromis. Kanoników to zabolało, że świeccy komisarze królewscy zamiast z nimi współpracować, stali się w końcu mediatorami między nimi a radą i w ten sposób wyglądało jakoby kanonicy nie reprezentowali króla, tylko interesy biskupa. W gruncie rzeczy tak było, ale kanonicy chcieli mieć za sobą silniejszy autorytet, niż powagę siłą rzeczy stronniczego ordynariusza diecezji. Wnioski końcowe przyjęte przez obie strony były następujące: 1. Sarceriusz, ani nikt inny do czasu rozpatrzenia przez króla akt nadesłanych przez komisarzy i decyzji jego, nie będzie głosił kazań w duchu luterskim; 2. proboszczowie podelbląscy, cytowani przez Hozjusza, udadzą się do Lidzbarka; 3. mandat królewski nakazujący usunięcie Sarceriusza nie wygasa; 4. komisarze biskupi otrzymają odpisy zeznań świadków przesłuchiwanych przez komisarzy królewskich.

Z ramienia rady w rozmowach brali udział trzej burmistrzowie elbląscy: Bartłomiej Greffe, Jakub Rike i Henryk Siebert, który w tym roku był burgrabią królewskim. Już po podpisaniu wniosku końcowego pomiędzy burmistrzem Rike a kanonikami doszło do krótkiej polemiki na tematy religijne. Greffe widząc, że rozmowa staje się coraz ostrzejsza, trącił kolegę i ten zamilkł. Ten drobny epizod jest bardzo wymowny: jeszcze nie nadszedł czas, żeby głośno powiedzieć swoje zdanie! Praktycznie rzecz biorąc efekt trzydniowych prac komisarzy zawiódł całkowicie nadzieje Hozjusza, który oczekiwał na decyzje jednoznaczne. Nawet tak konkretny punkt drugi stracił całkowicie moc w interpretacji elblążan: proboszczowie z podmiejskich parafii Przezmark i Pomorska Wieś udadzą się przed trybunał biskupa, chyba że któryś z nich ucieknie, albo z gorliwości duszpasterskiej nie zechce pozostawić swoich parafian bez opieki! Na ten oczywisty wykręt komisarze biskupi odpowiedzieli, że troska o dusze należy do biskupa, a nie do rady.

Fiasko narad komisji mieszanej rozzuchwaliło co fanatyczniejszych luteran i wzmogło w mieście nastroje antykatolickie. Delegację biskupa miasto pożegnało bardzo niegościnnie. Kanonicy w sprawozdaniu pisali: wyjechaliśmy w niedzielę 20 października żegnani ozięble przez radę i hardo przez napotkanych ludzi. W mieście coraz częściej pojawiały się paszkwile i plakaty ośmieszające religię katolicką [124]. Hozjusz w liście do Kromera 18 I 1556 r. żalił się: elblążanie zamiast poprawić się stali się jeszcze bardziej zuchwali, nie tylko nie usunęli tego łotra (Sarceriusza), ale jeszcze przyjęli Hoppego [125]. Wytrwałe naleganie biskupa zrobiło swoje. W marcu 1556 r. Sarceriusz uwolnił radę miejską od kłopotów i przeniósł się do Królewca [126]. W kilka lat później podobne koleje losu spotkają jego

[124] HE, nr 1504, 1505.
[125] Tamże, nr 1554, 1557.
[126] Tamże, nr 1571, 1575. Reusch: jw. s. 11.

brata Jana. Tymczasem na widownię elbląską weszła nowa postać: Jan Hoppe, przewyższająca swoimi rozmiarami wszystkich dotychczasowych predykantów [127]. Jego poprzednicy swoim prywatnym życiem nie zawsze budowali wiernych. Chodzi tu głównie o P. Ersama i W. Saceriusza. Tego drugiego Hozjusz często nazywał *vir trium uxorum*, a pierwszego w ogóle odsądzał od czci i godności [128].

Jan Hoppe pochodził z Budziszyna. Był uczniem Melanchtona. Przez pewien czas wykładał na uniwersytecie królewieckim, ale wmieszany w spory teologiczne o Eucharystii (A. Osjander znalazł wielu zwolenników na uniwersytecie) w roku 1553 musiał uczelnię opuścić [129]. Będąc w ciężkiej sytuacji materialnej chętnie przyjął zaoferowane mu przez chełmińską radę miejską stanowisko rektora erygowanego wiosną 1554 r. gimnazjum chełmińskiego. Biskup chełmiński Jan Lubodzieski również pragnął, by w mieście o tak chlubnych tradycjach naukowych powstała szkoła na wyższym poziomie [130]. Hoppe szybko pozyskał uznanie i sympatię społeczeństwa chełmińskiego [131]. Nie tylko nauczał w ramach programu szkolnego, ale również stał się gorliwym propagatorem luteranizmu. Znalazł wielu zwolenników zarówno w mieście, jak i wśród szlachty. Aktywność Hoppego zwróciła na siebie uwagę biskupa warmińskiego. Hozjusz z kilku względów czuł się zobowiązany zabrać głos w tej sprawie. Jego zaangażowanie w konflikt szkolny w Chełmnie budzi wprost zdziwienie wśród badaczy tego problemu. Hozjusz czuł się odpowiedzialny za biskupa Lubodzieskiego, swego następcę na stolicy biskupów chełmińskich, człowieka młodego i teologicznie nie wykształconego. Dzięki Hozjuszowi został on biskupem chełmińskim [132]. Kanclerzem Lubodzieskiego był uczony Szymon Marycjusz z Pilzna, humanista pozostający w stałym kontakcie z Hozjuszem [133].

Biskup warmiński należał do grona nielicznego wówczas, gorliwych i bezkompromisowych obrońców katolicyzmu nie tylko we własnej diecezji, ale w Prusach Królewskich, gdzie piastował funkcję prezesa stanów, i w ogóle w Polsce. Z tych względów żywe zainteresowanie się postacią Hoppego, reformatora inteligentnego i wpływowego, nie powinno dziwić. Hozjusz przede wszystkim budził czujność Lubodzieskiego [134], interweniował u prymasa [135] i króla, by Hoppego usunięto. W obronie jego stanął trybun luteran pruskich, wojewoda malborski Achacy Czema [136]. Czujny

---

[127] T. Oracki: Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla. Warszawa 1963 s. 116.

[128] HE, nr 1303. Eichhorn: jw. s. 144, 172.

[129] Koneczny: Zatarg szkolny chełmiński, jw. s. 15.

[130] C. Woelky: Urkundenbuch des Bisthums Culm. Danzig 1884 nr 1024.

[131] HE, nr 1305.

[132] Glemma: jw. s. 42—44.

[133] Kot: Szymona Marycjusza korespondencja, jw. nr 112, 121, 123, 212, 235 itd. Hozjusz sam podsunął Marycjusza na kanclerza, pragnąc widzieć przy boku Lubodzieskiego pewnego i doświadczonego doradcę. Za pośrednictwem zaufanego kanclerza upominał biskupa i to czasami dość cierpko.

[134] Woelky: Urkundenbuch, jw. nr 1028, 1030, 1032, 1040, 1044, 1045, 1046, 1048 i inne. Lubodzieski nie zawsze solidaryzował się z Hozjuszem, np. powierzył Hoppemu na wychowanie w szkole chełmińskiej dwóch swoich bratanków. Eichhorn: jw. T. 2 s. 193.

[135] Woelky: jw. nr 1035, 1036, 1049. HE, nr 1352, 1355, 1356.

[136] Woelky: jw. nr 1031. HE, nr 1345.

Hozjusz dzięki wybitnej pomocy Kromera [137] zdołał urobić sobie podkanclerza i samego króla. Zygmunt August pismem z 20 czerwca 1555 r. pozwolił Hoppemu tylko przez jeden rok pozostać na stanowisku rektora szkoły chełmińskiej [138]. Było to zwycięstwo Hozjusza, ale pyrrusowe. Hoppe jakby na złość biskupowi warmińskiemu opuścił Chełmno w grudniu 1555 r., przeniósł się do Elbląga, gdzie rada miejska powierzyła mu kierownictwo szkoły [139]. Ledwie skończyły się memoriały w sprawie Sarceriusza, a już zaczęły się nowe kłopoty i to z partnerem, jak już zaznaczyliśmy, o wiele poważniejszym. Nie należy sądzić, że losy Kościoła w Elblągu zależy od jednej osoby, choćby wybitnej. Reformacja w tym czasie w całym kraju była w ofensywie. Innowiercy zaczęli się jednoczyć i zdołali opanować wiele kluczowych pozycji. J. Lortz wyraża podziw dla wytrwałości Hozjusza, który myślał jeszcze o nawróceniu Hoppego w drodze dysput [140].

W Elblągu w roku 1556 sytuacja Kościoła nie przedstawiała się różowo. Hozjusz nie miał gorliwych i ofiarnych kapłanów, którzy chcieliby w tak trudnych warunkach pracować. Księża narażeni byli na szykany, pośmiewisko, a nie rzadko i kamień zaświstał nad głową [141]. Katolicy elbląscy nie czując się w mieście bezpieczni zaczęli migrować [142]. Elblążanie na zapusty urządzili maskaradę i w złym świetle przedstawili króla, a do biskupa już nie przesyłają listów przez gońca, tylko pocztą zwyczajną [143]. Prześladowanie cierpią ci mieszczanie, którzy w jesieni ubiegłego roku, zeznając przed komisarzami królewskimi, nieprzychylnie wyrazili się o senacie; katolicy są rugowani z grona przedstawicieli t. zw. drugiego ordynku [144]. W celu zbadania zarzutów Hozjusza, król skierował do Elbląga komisję złożoną z Achacego Czemy i wojewody chełmińskiego Jana Działyńskiego oraz kasztelana chełmińskiego Jerzego Konopackiego [145], która złożyła Hoppego z urzędu. Batalia o Hoppego trwała przez cały rok 1556 na regionalnych sejmikach pruskich: malborskim w maju i grudziądzkim na św. Michała (29 IX). Przeciwko Hozjuszowi na sejmiku malborskim powstała silna opozycja, której przewodził wojewoda malborski, A. Czema [146]. Z przyjaciela stał się duszą opozycji. Wywierał przy tym poważny wpływ na dwóch królewski i razem z Radziwiłłem paraliżował wysiłki kontrreformacji. Elblążanie również nie szczędzili trudu i kosztów, by pozyskać króla i utrącić roszczenia Hozjusza. W początku 1556 r. przez kilka miesięcy sekretarz rady Jan Sprengel zabiegał u pod-

[137] S. Bodniak: Marcin Kromer w obronie Kościoła (1542—1556). *Reformacja w Polsce* 3 (1925) s. 214.

[138] Woelky: jw. nr 1042.

[139] Koneczny: Zatarg szkolny, jw. s. 334.

[140] Lortz: jw. s. 50—51.

[141] HE, nr 1571.

[142] Tamże, nr 1560.

[143] Tamże, nr 1570: Hozjusz do Kromera, 4 III 1556: „... Elbingenses adeo me iam contemnunt, ut per suos nuntios ad me suas litteras mittere non dignentur, sed eas Elbingi dent ad diversorium, ut si quis aut huc aut Ornetam se conferat, ei dentur perferendae. Ad eundem modum et ego facio. Sed quid ego de mei contemptu querar?".

[144] HE, nr 1560, 1679.

[145] Tamże, nr 1639.

[146] W. Michalski: Hozjusz i reformacja w Polsce. *Przegląd Kościelny* 4 (1907) s. 270—271.

kanclerza Przerębskiego o względy dla miasta i miał być życzliwie podejmowany [147] Hozjusz z niepokojem śledził kontakty elblążan z dworem i senatorami. Jedyną jego ostoją był sekretarz królewski Kromer, który jednak często wyjeżdżał w różnych poselstwach i biskup warmiński z utęsknieniem oczekiwał jego powrotu [148]. Po roku 1555 czołową postacią wśród wpływowych sekretarzy kancelarii królewskiej był Stanisław Karnkowski, późniejszy biskup włocławski. Gdy zabraknie Kromera Hozjusz do niego będzie kierować swoje żale, ostrzeżenia a nawet wyrzuty za pobłażanie heretykom. W liście z 10 V 1556 r. prosił go, by sekretarz rady elbląskiej „nic nie otrzymał na dworze królewskim przeciwko słuszności" [149]. Biskup warmiński kontrolował układ sił innowierców w Polsce i na swoim odcinku pracy wszędzie, stanowczo im się sprzeciwiał. W Elblągu chodziło mu głównie o usunięcie Hoppego, który pełnił funkcję nie tylko kierownika szkoły, ale również kaznodziei [150]. Na sejmik malborski Hozjusz jechał niechętnie obawiając się, by protestanci pruscy nie zażądali Komunii św. pod dwiema postaciami, na co, jego zdaniem w żadnym przypadku nie można się zgodzić [151]. Jako warunek swego udziału na tym sejmiku Hozjusz postanowił usunąć Hoppego [152]. Ostatecznie pojechał, chociaż warunku nie spełniono [153].

Na sejmik malborski przysłał król mandat przeciwko „anabaptystom, pikardom i innym heretykom". Luteranie uważali, że dokument królewski ich nie dotyczy; Hozjusz zaś swoim zwyczajem interpretował inaczej: królowi chodzi o uratowanie jedności Kościoła, a jedność tę burzą w jednakowym stopniu wszyscy innowiercy, w Elblągu do takich należy Hoppe. Powstała ostra polemika na temat, kto zakłóca życie i burzy dobre stosunki w mieście. Protestanci twierdzili, że winę za to ponoszą duchowni katoliccy obecni w Elblągu, a Hoppe jest człowiekiem uczonym i zacnym, jego specjalnością nie jest teologia, lecz filozofia i *humaniora* [154]. Ostatecznie sejmik malborski na temat Elbląga niczego nie postanowił, raczej dał okazję do wyładowania animozji i jeszcze bardziej rozjątrzył problem religijny w Prusach Królewskich. Król nie chciał angażować się w sprawy religijne. Mając na celu pozyskanie całego społeczeństwa dla swoich planów wojennych w Inflantach, sprawy wyznaniowe odkładał. Hozjusza to bardzo denerwowało i nieraz wyrzucał królowi, że należy najpierw szukać królestwa Bożego.

Ciągłe spory o stanowisko kierownika szkoły elbląskiej spowodowały wreszcie wystąpienie króla w tej materii. W orędziu na sejm grudziądzki (św. Michał, 29 IX) król postanowił wyraźnie, że mianowanie nauczycieli należy do biskupów. Hozjusz z miejsca zaatakował elblążan za Hoppego. Stronnictwo protestanckie czuło się na tyle silne, by nie tylko puścić mimo uszu żale biskupa warmińskiego, ale jeszcze postanowiło skierować

---

[147] Eichhorn: jw. T. 1 s. 244. HE, nr 1598, 1560.
[148] Bodniak: jw. s. 214.
[149] HE, nr 1607; Por. nr 1653, 1679, 1680.
[150] Tamże, nr 1571.
[151] Tamże, nr 1598.
[152] Tamże, nr 1577. Eichhorn: jw. T. 1 s. 244.
[153] Przebieg tego sejmiku opisał G. Lengnich: Geschichte der Preussischen Lande koeniglich polnischen Antheils. Danzig 1723 T. 2 s. 131—142. Dodatek tamże: Documenta nr 19.
[154] Koneczny: Zatarg szkolny..., jw. s. 337—340. Eichhorn: jw. s. 246—247.

do króla adres z prośbą o pozwolenie na „kielich". Jeden z posłów, a był nim burmistrz elbląski Greffe, wprost zwrócił się do Hozjusza prosząc go o poparcie u nuncjusza w tej sprawie. Deppner i niektórzy historycy niemieccy mówią o naiwności burmistrza [155]. Z całego kontekstu wydarzeń wydaje się że raczej należało by mówić o złośliwości! Wszystkim było wiadomo, co oznacza „kielich". Przed Soborem Trydenckim w teologii roiło się od nieporozumień, kiedy teologowie mało ważne praktyki kościelne stawiali na równi z podstawowymi dogmatami. Hozjusz należał do humanistów i ludzi najbardziej wykształconych w ówczesnej Polsce. W jego listach zdaje się przebijać zrozumienie dla oczywistego faktu, że przyjmowanie Komunii św. pod obiema postaciami nie jest herezją, lecz niebezpiecznym precedensem i okazją do dalszych roszczeń [156].

Hozjusz oczywiście odmówił i przy tej okazji wygłosił dłuższą mowę na temat poruszony w adresie: Komunii św. pod dwiema postaciami. Obficie cytował Pismo św. i polemizował z teologami luterskimi. Nie przekonało tu luteran i na najbliższym sejmie w Warszawie, zamierzali wystąpić z wnioskami o przyznanie dzielnicy pruskiej wolności religijnej, czyli *ius reformandi*. Hozjusz osobiście udał się na ten sejm, chociaż jako biskup warmiński (przed sejmem lubelskim 1569 r.) nie musiał uczestniczyć w sejmach koronnych, i w porozumieniu z innymi biskupami udało się wówczas przekonać króla, że decyzja w sprawach religijnych nie należy do sejmu, lecz do synodu [157]. Niejako w rewanżu za adres senatorów luterskich Hozjusz na sejmiku grudziądzkim oświadczył, że na mocy decyzji królewskiej, o przyznaniu biskupom prawa obsadzania stanowiska kierownika szkoły, domaga się usunięcia Hoppego. Elblążanie usiłowali jeszcze raz zorganizować obronę i zamierzali mu nadać prawa obywatelskie. Rozgłaszali jakoby sam król rozsiewał pogłoskę, że nie należy brać dosłownie jego mandatów, wydanych jedynie dla pozoru w celu uspokojenia katolików. Zygmunt August w tym czasie rzeczywiście swoim dwuznacznym zachowaniem stwarzał protestantom nadzieje zaprowadzenia luteranizmu w całym kraju. Hozjusz nie dał się zmylić i osłabić w zapale walki z herezją w mieście podległym jego jurysdykcji. Nie zaprzestał molestować króla i dygnitarzy dworskich w sprawie Hoppego. Senat elbląski kilkakrotnie, jak się wydaje, usuwał kierownika, ale na parę tygodni i to do miejscowości podelbląskich, by z nadejściem lepszego kursu sprowadzić go z powrotem. W mieście, jak wiemy, była grupa ludzi wiernych biskupowi, lub skłóconych z senatem. Ci właśnie, o każdym pojawieniu się Hoppego powiadamiali biskupa [158]. Hozjusz natychmiast donosił o tym królowi i przypominał dane obietnice usunięcia nauczyciela z królewskiego miasta. Zwykle cytował królowi słowa psalmu 118,49: „Pamiętaj o słowie wypowiedzianym do Twojego sługi, które jest

[155] Deppner: jw. s. 164.

[156] Dopuszczalność Komunii św. pod dwiema postaciami Hozjusz stawia na tej samej płaszczyźnie co małżeństwo księży i liturgię w języku ludowym. Por. Dialogus de eo, num calicem laicis et uxores sacerdotibus permitti ac divina officia vulgari lingua peragi fas sit. Dilingae 1558. (Przekład polski pt. Rozmowa o tym godzi li się laikom kielicha, księżej żon dopuścić a w kościelech służbę bożą językiem przyrodzonym sprawować, współwyd. z: Księgi o jasnym a szczerym słowie bożym. Kraków 1562). To samo w HO, T. 1 s. 644—663. Por. Mayenowa: jw. s. 79.

[157] Eichhorn: jw. s. 248—254.

[158] HE, nr 1716.

moją nadzieją" [159]. Hoppe zmęczony ustawiczną walką, wiosną 1557 r. opuścił Elbląg na stałe i przeniósł się do Gdańska, gdzie miał otrzymać stanowisko sekretarza magistratu [160]. W Elblągu żałowano go bardzo, gdyż był dobrym nauczycielem i zdobył popularność [161], podobnie jak niegdyś w Chełmnie. Hozjusz na jego miejsce podsuwał kandydaturę Piotra Rajmunda Helvetiusa (Szwajcara), długoletniego nauczyciela w Wiedniu [162]. Biskupowi nie zależało na szkole elbląskiej, pragnął jedynie, by w Prusach był katolicki ośrodek szkolny. Elbląg zbyt daleko odszedł od katolicyzmu, by można było z nim wiązać trwałe nadzieje.

Pozycja biskupa i katolicyzmu w Elblągu stawała się coraz trudniejsza. Protestantyzm opanował całe społeczeństwo i żadne reskrypty królewskie nie zdołały zahamować tego procesu. Bardzo trafnie określił to kanclerz Jan Ocieski w liście do Hozjusza z dnia 16 II 1557: „Co do Elblążan i Hoppego, o których Wasza Przewielebność tyle się kłopotał, boję się bardzo, czy nie zadaje sobie trudu na próżno; gdyby mnie Wasza Przewielebność pytał o radę, radziłbym bardzo użyć pewnej pobłażliwości i łagodności tam, gdzie surowe środki na nic się nie zdadzą: bo z tej strony, z której Wasza Przewielebność oczekuje pocieszenia i gdzie stałą pokłada nadzieję, nie ma się już czego spodziewać. Nie znajdują w tej sprawie posłuchu mandaty samego monarchy; mam zaś pewne poszlaki, że nieposłuszeństwo to pochodzi z tych właśnie przyczyn, których Wasza Przewielebność przedtem już się domyślał; a przyczyny te obecnie raczej się wzmocniły niż zmniejszyły. Jeśli Wasza Przewielebność znów zechce się oprzeć na mandatach, ich coraz bardziej rozdrażni, a na siebie bez najmniejszego pożytku coraz większą ściągnie nienawiść" [163].

Postępowanie Hozjusza z Elblągiem jeszcze surowiej oceniał podkanclerzy J. Przerębski. Hozjusz wiedząc, że w kwestii elbląskiej jest on „innego ducha", w ogóle z nim zaprzestał korespondencji na ten temat [164]. Elblążanie w rozgrywce z biskupem rozpowszechniali wieść, że „gdyby biskup łagodniej postępował, we wszystkim by mu się podporządkowali. Obecnie, kiedy biskup wszędzie atakuje nas i niesłusznie imputuje jakoby magistrat we wszystkim był mu nieposłuszny, postanowiliśmy wszystko uczynić i znieść, niż podporządkować się jego woli" [165].

Hozjusza najbardziej bolała obojętność króla, który często na nalegania biskupa odpowiadał milczeniem [166]. Biskup warmiński nie zrażał się tym i słał na dwór coraz nowe elaboraty na temat zgubnych następstw rozbicia religijnego. Zygmunt August w liście do Hozjusza z 4 VI 1557 r. w lakonicznych słowach dał odpowiedź na trzy zarzuty jakie mu stawiał

---

[159] Np. list Hozjusza do króla z 19 II 1557 r. HE, nr 1711.

[160] Carstenn: jw. s. 314. W 1558 r. Hoppe został dyrektorem szkoły w Gdańsku. Koneczny: Zatarg szkolny..., jw. s. 351. Kiedy Hoppe wyjechał z Elbląga dokładnie nie wiemy, nastąpiło to w kwietniu lub maju 1557 r., w czerwcu go już tam nie było. HE, nr 1716, 1722, 1723, 1785.

[161] HE, nr 1723.

[162] Tamże, nr 1711. Przez pewien czas pracował również w Akademii Wileńskiej (HE, nr 1723).

[163] Tamże, nr 1709.

[164] Tamże, nr 1722.

[165] Tamże, nr 1680. Słowa te miał powiedzieć Maciej Bogner, sekretarz rady miejskiej.

[166] Tamże, nr 1723.

biskup warmiński: [167] 1. Nie odpisuje na listy. Odpowiedź króla: oficjaliści dworscy donoszą nam, które listy wymagają odpowiedzi, a które nie; jeśli listy Hozjusza nie zostały za takie uznane, to nie trzeba mieć za to żalu. 2. Dziwi się, że u nas zmienia się religia. Odpowiedź: boli to również i nas, ale to zło dotknęło nie tylko nasz kraj, lecz całe chrześcijaństwo, nie wyłaczając Italii. Nic więcej nie możemy uczynić nad to, co tyle razy na próżno usiłowaliśmy, to jest upominać tych, w czyjej to mocy, aby upadający Kościół ratować przez zwołanie soboru. Nie widzimy innego sposobu zaradzenia temu złu. 3. Nie słuchają naszych edyktów. Odpowiedź: obecnie będąc poza granicami Królestwa niczego nie możemy zadecydować, po szczęśliwym załatwieniu sprawy inflanckiej postaramy się o środki zaradcze.

Z pisma królewskiego widzimy jak monarcha unikał osobistego zdeklarowania się, na co tak bardzo zawsze nalegał Hozjusz. Zapewne biskupowi przypadły do gustu uwagi A. Lippomano na temat wszystkich mandatów królewskich: *Verba, verba, inquam, fuerunt illa omnia, et tamquam pulvis quem proicit ventus a facie terrae* [168].

W tym okresie bodajże jedyną bliską Hozjuszowi duszą był S. Karnkowski. Korespondencja z nim ujawnia wewnętrzne rozterki biskupa, który żalił się, że „nie może spać, czuje się opuszczony i osamotniony w walce nie o swoją sprawę, ale Chrystusa" [169]. W listach do Karnkowskiego Hozjusz dawał upust swym nastrojom z okazji sporu z Elblągiem. Raz pisał: „Wiem, że Wasza Wielebność powie o mnie, iż pałam ku nim nienawiścią, lecz Bóg mi świadkiem jak ich kocham, więcej niż oni samych siebie i nawet wbrew ich woli za włosy chcę wyciągnąć ich z piekła [170]. Innym razem podenerwowany roszczeniami miasta pisał: „... mnie pasterzowi i biskupowi swemu chcą narzucić swą wolę, te nieokrzesane osły, podczas gdy ja jestem od tego by ich uczyć, a nie oni mnie!" [171]. Pokora i poczucie obrażonej ambicji przeplatały się nawzajem.

Religia katolicka w Prusach Królewskich załamała się w roku 1556. Stany pruskie na sejmikach coraz natarczywiej domagały się „kielicha" dla wiernych, głoszenia „czystej Ewangelii", języka narodowego w liturgii, a wielu księży nie czekając na odgórne decyzje zawarło związki małżeńskie. Hozjusz nieraz biadał nad poziomem moralnym duchownych elbląskich, czasami musiał udawać, że nie widzi nadużyć, bo nie miał kim ich zastąpić. Przechodzenie na luteranizm odbywało się niepostrzeżenie i czasami nie było wiadomo, czy dany ksiądz jest jeszcze katolikiem, czy już głosicielem „czystej Ewangelii" [172]. Hozjusz zwykle atakował duchownego dopiero wtedy, gdy ten wyraźnie zdeklarował się za luteranizmem i brał aktywny udział w propagowaniu nowej wiary. Po odejściu Hoppego uwagę biskupa zwrócił predykant Sebastian Neogeorg [173]. Jego kazania w kościele mariackim cieszyły się wielką popularnością. On to pierwszy 13 III 1558 r. rozdawał Komunię św. pod obiema postaciami [174].

[167] Tamże, nr 1768.
[168] List Lippomano do Hozjusza, 30 IX 1557 r. HE, nr 1837.
[169] Tamże, nr 1691.
[170] Tamże, nr 1716.
[171] Tamże, nr 1754.
[172] Por. tamże, nr 1571.
[173] Tamże, nr 1653.
[174] Wałdoch: jw. s. 36.

W Gdańsku już w 40-tą rocznicę wystąpienia Lutra, to jest 31 X 1557 r., we wszystkich kościołach udzielano Komunii św. na „nowy sposób" [175]. To miasto 4 lipca tego roku otrzymało przywilej „kielicha", ale tylko na okres do przyszłego sejmu. Terminy prolongowano w nieskończoność, aż do formalnego uznania wyznania augsburskiego w tych miastach. Na pozostał przy katolicyzmie i jako tako popierał biskupów w walce z reformacją. Pozostali dwaj, to jest pomorski (od 5 I 1556) Fabian Czema, trzech wojewodów pruskich, tylko chełmiński, Stanisław Kostka († 1555), a zwłaszcza jego brat Achacy, wojewoda malborski, należeli do zdecydowanych wyznawców nauki Lutra [176].

Na mandaty królewskie nawołujące do katolicyzmu miasta zazwyczaj odpowiadały, że nowa wiara już zakorzeniła się w społeczeństwie i administracyjne przywrócenie starej może doprowadzić do buntów. Hozjusz nieraz wskazywał królowi na niebezpieczeństwo herezji. Jego zdaniem poddani-różnowiercy, skoro buntują się przeciw Bogu, podniosą również rokosz przeciw prawowitemu monarsze [177]. W wielu jego listach powtarza się zdanie: *qui noluerunt esse papistae, nolunt etiam esse registae* [178].

Jesienią 1557 r. zainteresowanie Hozjusza Prusami osłabło. Papież Paweł IV 22 X i 18 XII tego roku oraz 9 III 1558 r. przez nuncjusza Alojzego Lippomano wzywał go do Rzymu [179]. Król wyraził na to zgodę i 14 VI 1558 r. Hozjusz opuścił Warmię. Przed wyjazdem administratorem diecezji zamianował dziekana kapituły Eustachego Knobelsdorfa. W tym czasie protestantyzm szerzył się w miastach bardzo intensywnie. W Braniewie wyznanie luterskie przyjął burmistrz Jan Preuck, ożeniony z córką A. Czemy [180]. Kościół elbląski został pozostawiony biegowi wypadków. Nadzieja wyjazdu Hozjusza ośmieliła radę miejską i już w trzecią niedzielę Wielkiego Postu 1558 r., 13 marca, a więc jeszcze przed wyjazdem Hozjusza, w kościele mariackim Neogeorg pierwszy raz oficjalnie rozdawał Komunię św. pod dwiema postaciami. Od pierwszych słów introitu mszalnego niedziela ta nazywa się *Oculi*, stąd protestancka gmina elbląska przez wieki obchodziła święto *Augenfest*, na pamiątkę uzyskania wolności religijnej. Król fakt dokonany usankcjonował formalnym dokumentem z 22 XII tego roku, z klauzulą ograniczającą: do przyszłego sejmu, lub soboru narodowego i tylko w kościele podominikańskim (mariackim). Dotychczasowe dzieje reformacji dostarczyły niejednego dowodu, że protestanci ze zdobytego terenu łatwo nie ustępowali i czas działał na ich korzyść. Wnet elblążanie zrobili zamach na kościół św. Mikołaja i dla religii katolickiej nie było już miejsca. Rada z powrotem sprowadziła usuniętego przez Hozjusza predykanta Walentego Sarceriusza, a w 1557 r. zatrudniła również jego brata, Jana, którego w 1563 r. zamianowała pastorem dla

---

[175] Reusch: jw. s. 15.
[176] Glemma: jw. s. 52—53.
[177] J. Tazbir: Państwo bez stosów. Warszawa 1967 s. 61.
[178] Słowa z listu Hozjusza do Patrycego Nideckiego, 29 XII 1568. HO, s. 262—264.
[179] HE, nr 1926.
[180] E. M. Wermter: Eustachius von Knobelsdorff, Statthalter von Ermland 1558—1564. *ZGAE* 29 (1955) s. 93.
[181] Kapituła oskarżała Knobelsdorfa przed Hozjuszem o nieudolność w postępowaniu z Braniewem. Por. list kapituły do Hozjusza z 11 IV 1562 r. opublikowany przez Wermtera, jw. s. 103—111.

ewangelickiej ludności polskiej, zgrupowanej przy kościele św. Ducha [182]. 11 maja 1558 r. rada elbląska otrzymała od króla prawo mianowania dyrektorem gimnazjum i decydowania o jego kierunku ideowym [183]. Triumf luteranizmu był całkowity, ale Hozjusz po powrocie z Soboru Trydenckiego ze świeżym zapałem podejmie trud nawracania miasta.

III. EKSPANSJA PROTESTANTYZMU W ELBLĄGU PODCZAS POBYTU HOZJUSZA POZA DIECEZJĄ (1558—1564)

Ten okres kontaktów Hozjusza z Elblągiem jest stosunkowo najmniej znany ze względu na to, że korespondencja biskupa rozproszona po różnych archiwach Europy jeszcze nie została wydobyta i opublikowana. Zapewne nie będzie jej wiele. Hozjusz miał do spełnienia poważne zadania w Kościele powszechnym i siłą rzeczy zainteresowania diecezją musiały zejść na dalszy plan. Najpierw trudna nuncjatura wiedeńska, a później udział w Soborze Trydenckim w charakterze legata papieskiego, zaabsorbowały Hozjusza prawie całkowicie. W natłoku zajęć znalazł jednak odrobinę czasu i w drodze korespondencyjnej utrzymywał stały kontakt z diecezją, zwłaszcza z administratorem diecezji Knobelsdorfem, który nie radził sobie ze zbuntowanym Braniewem [184].

Administrator nie cieszył się takim autorytetem i — mimo dobrej woli — nie posiadał dość energii by podołać trudnościom. Nieliczni katolicy elbląscy pozbawieni swego niezmordowanego obrońcy zostali zepchnięci na margines i wiele musieli wycierpieć od nietolerancyjnych luteran. Teraz już nie czas było myśleć o utrzymaniu miasta przy katolicyźmie, ale raczej o tym, jak katolikom elbląskim zapewnić swobodę kultu religijnego. Hozjusz w dalszym ciągu jedyny ratunek widział w interwencji królewskiej. Z racji patronatu nad parafiami elbląskimi król miał obowiązek bronić katolików. Hozjusz próbował oddziaływać na króla za pośrednictwem nielicznych już senatorów katolickich w Prusach. Na czoło wybijał się kasztelan gdański, Jan Kostka. Zachowało się kilka jego listów do Hozjusza z 1561 r., z których wynika, że na polecenie królewskie kasztelan gdański jeździł do Elbląga z mandatami [185]. Treści tych mandatów nie znamy. Z żywego zainteresowania Hozjusza należy przypuszczać, iż musiały one poruszać kwestie religijne. Do biskupa dochodziły od kapituły smutne wiadomości o szerzeniu się luteranizmu w diecezji warmińskiej. W samej biskupiej części diecezji 19 parafii nie miało księży. Niektórzy rajcy braniewscy na Wielkanoc 1562 r. jeździli do Gdańska, lub Elbląga, by tam przyjąć Komunię św. pod dwiema postaciami [186]. Uniwersał nadesłany przez Hozjusza, wzywający do wierności Kościołowi katolickiemu, specjalni heroldowie roznosili od miasta do miasta i domagali się przysięgi wierności. W Braniewie aż 30 czołowych osobistości miasta wzbraniało się przed nią, argumentując że treść uniwersału nie jest zgodna ze słowem Bożym. Ci,

---

[182] Carstenn: jw. s. 314—315. Reusch: jw. s. 16.
[183] Deppner: jw. s. 166.
[184] Wermter: jw. s. 101 i nn.
[185] Bibl. Czart. Rkp. 1605 s. 1057—1068. Trzy listy pisane złą polszczyzną, w dodatku tekst przyniszczony i mało czytelny.
[186] Wermter: Eustachius von Knobelsdorff..., jw. s. 94, 97, 106.

w obawie przed naciskiem ze strony władz diecezjalnych, wezwali księcia pruskiego Albrechta na swego orędownika [187]. Administrator diecezji wobec heretyków nie chciał zastosować środków przymusu. Pozostali kanonicy, podczas nieobecności biskupa, również poczuwający się do odpowiedzialności za całą diecezję (Hozjusz im to polecił), byli zwolennikami ostrzejszego działania i domagali się usuwania innowierców z biskupstwa [188]. Hozjuszowi nie podobały się te ostre zapędy kapituły. Nakazał umiarkowane działanie, pozwalał nawet na tolerowanie „używania kielicha" przez wiernych, do czasu jego powrotu do diecezji. Hozjusz w postępowaniu z heretykami trzymał się takiej zasady: najpierw cierpliwie przekonywać błądzącego, a dopiero kiedy to nie pomoże, zastosować środki nacisku [189].

W Elblągu zapewne cieszono się z rozwoju protestantyzmu w centrum diecezji. Nie tylko przybywało zwolenników „czystej Ewangelii" ale rządcy diecezji odwrócili uwagę od miasta właściwie już straconego dla katolicyzmu. Główna świątynia katolicka zdaje się była zamknięta. Protestanci nie śmieli jeszcze systematycznie odprawiać w niej swoich nabożeństw. Zresztą, nie mieli potrzeby. Obok stał do ich dyspozycji obszerny kościół podominikański. Katoliccy duchowni elbląscy nie mieli nic do roboty, ale ich obecność w mieście była potrzebna na znak, że diecezja nie rezygnuje z tej placówki. W roku 1562 zmarł wicepleban elbląski, ks. Augustyn Brandt [190]. Na jego miejsce król jako patron prezentował ks. Mikołaja Kosa, sekretarza i krewnego podkanclerzego P. Myszkowskiego. Administrator diecezji E. Knobelsdorf udzielił mu prowizji kanonicznej w nadziei, że elblążanie będą z respektem odnosić się do osobistości o tak wysokich skoligaceniach na dworze królewskim. Kos zawiódł pokładane w nim nadzieje. Był raczej politykiem, niż duszpasterzem. Nie pofatygował się nawet pójść do Elbląga, by osobiście objąć parafię. Uczynił to 6 VII 1562 r. przez pełnomocnika, którym zamianował swego ojca, Pawła Kosa [191]. Do sprawowania funkcji duszpasterskich zobowiązał się wynająć kapłana, ale również i tę czynność powierzył ojcu. Ten nie będąc zorientowanym podpisał kontrakt ze zluteranizowanym księdzem Janem Sarceriuszem, wcześniej zatrudnionym przez magistrat przy kościele św. Trójcy [192]. Władze diecezjalne później miały z nim wiele kłopotów i z trudem wyłączyły go z czynności w kościele katolickim. Predykant powoływał się na dokument „dzierżawy urzędu kaznodziei w kościele św. Mikołaja". W 1563 r. luteranie przejęli w swe

[187] Tamże, s. 98, 103—111.

[188] Tamże, s. 107.

[189] Tamże, s. 101: „Er gab seinem Domkapitel zunächts keine Vollmachten, zu schärferen Massnahmen zu greifen, sondern mahnte zur Mässigung und erteilte sogar die Erlaubnis, den Laienkelch bis zu seiner Rückker zu gestatten. Das tat er in der Hoffung, damit verläufig Ruhe schaffen zu können, das Bistum während seiner Abwesenheit vor inneren und äusseren Erschütterungen zu bewahren und durch diese Milde die Lutheraner wiederzugewinnen. Sein Zugeständnis entsprach durchaus seiner Methode, zuerst Milde warten zu lassen, auf die Ansichten der Irrenden einzugehen und dan erst, wenn all das zu keinem Erfolge führte, Gewalt anzuwenden". Zdaniem więc Wermtera Hozjusz był bardziej tolerancyjny, niż kapituła warmińska.

[190] E. Stock: Der Pfarrer an der ermländischen Stadtkirchen. *PDE* 7 (1875) s. 100. Deppner: jw. s. 167.

[191] Eichhorn: jw. T. 2 s. 192.

[192] Wałdoch: jw. s. 37. Deppner: jw. s. 168.

ręce kościół Trzech Króli, parafialny Nowego Miasta. Kościół św. Ducha został przeznaczony dla polskich ewangelików. Do rangi parafii ewangelickiej został on podniesiony w 1587 r., już po śmierci Hozjusza. Wałdoch przypuszcza, że w podobny sposób luteranie wyparli katolików i z pozostałych kościołów elbląskich: Bożego Ciała, św. Jakuba, św. Jerzego [193]. Cała trudność ustalenia daty przejścia na luteranizm poszczególnych ośrodków zgrupowanych przy kościołach elbląskich polega na tym, że nowa wiara zdobywała teren niespostrzeżenie. Administrator diecezji tego nie dostrzegał, albo z braku księży ortodoksyjnych po prostu nie miał kim zastąpić duchownych podejrzanych. Z tego względu Hozjusz wiele razy musiał patrzeć przez palce na niektóre „praktyki" księży. Społeczeństwo elbląskie aprobowało jakiegoś duchownego nie tyle za jego walory moralne, ile raczej za stosunek do „czystej Ewangelii". Ogólnie rzecz biorąc czasy, o których jest mowa, dla katolicyzmu elbląskiego są smutnym okresem regresji, nie z braku jednostki, choćby i wybitnej, ale wskutek szerszego procesu, jaki miał miejsce w Prusach Królewskich, w całej Polsce i Kościele powszechnym. Z listów Hozjusza do króla odnosi się wrażenie, że biskup warmiński tego nie rozumiał i pomyślność Kościoła wiązała z nastawieniem doń monarchy.

IV. ZABIEGI HOZJUSZA, PO POWROCIE Z TRYDENTU, O PRZYWRÓCENIE PRAW KATOLIKOM ELBLĄSKIM (1564—1569)

Zimą 1564 r. Hozjusz powrócił do diecezji opromieniony chwałą legata papieskiego na Sobór Trydencki, autorstwem wielu sławnych dzieł teologicznych i ozdobiony (od 1561 r.) godnością kardynalską. Ten okres kończy się wyjazdem kardynała do Rzymu w 1569 r.

Hozjusz od razu zabrał się energicznie do odnowy religijnej diecezji. W roku 1564 sprowadził pierwszych jezuitów do Polski, osadził ich w Braniewie i powierzył im prowadzenie seminarium diecezjalnego. Żywił również nadzieje, że dobrzy kaznodzieje jezuiccy pomogą mu nawrócić Elbląg [194]. W roku 1565 zwołał synod diecezjalny [195]. W Elblągu Hozjusz zastał stan opłakany: wszystkie kościoły i dobra kościelne znajdowały się w rękach innowierców. Ks. Kos nie dbał o parafię i jedynym jego sukcesem było wytargowanie od rady miejskiej 10 łanów uposażenia kościelnego [196].

Do Polski w 1563 r. przyjechał nuncjusz papieski Jan Franciszek Commendone, osobisty przyjaciel Hozjusza. Objeżdżając Polskę nawiązywał kontakty z biskupami i kapitułami odnośnie walki z reformacją. W maju 1564 r. po drodze do Gdańska zatrzymał się w Elblągu. Miasto przyjęło go uroczyście. Później, 21 maja, Commendone przybył do Fromborka i przez dłuższy czas pozostał na Warmii [197]. Hozjusz chciał wykorzystać jego obec-

---

[193] Wałdoch: jw. s. 37—38.

[194] Korewa: Geneza braniewskiego Hozianum, jw. s. 133.

[195] F. Hipler: Bibliotheca Warmiensis oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland. T. 1. Braunsberg 1872 s. 161. H. F. Jacobson: Geschichte der Quellen des katholischen Kirchenrechtes der Provinzen Preussen und Posen. Königsberg 1837 s. 25.

[196] Eichhorn: jw. T. 2 s. 193.

[197] Korewa: Geneza braniewskiego Hozianum, jw. s. 131—132.

ność i wspólnie jeszcze raz udać się do Elbląga, by magistrat skłonić do porzucenia luteranizmu, jednak grasująca tam zaraza udaremniła te zamiary [198]. Dotychczasowe postępowanie z elblążanami u największego optymisty mogło ostudzić zapał i nadzieje na nadzwyczajne sukcesy. Hozjusz tego świadom, dochodzenie praw katolików i tym razem kontynuował według utartego schematu: wywierał nacisk na magistrat za pośrednictwem dworu i starał się prowadzić akcję propagandową. Na wstępie wyznaczył cel skromny: rewindykację tego, co protestanci zabrali podczas jego nieobecności. Układ sił politycznych wydawał się teraz korzystniejszy niż przed wyjazdem: król przyjął na sejmie parczowskim uchwały Soboru Trydenckiego i przez to wyraźniej zdeklarował się po stronie katolickiej; zmarł (24 V 1565) Achacy Czema, główny filar protestantyzmu w Prusach Królewskich.

Założone w Braniewie kolegium jezuickie pociągnęło za sobą spore wydatki. Kłopoty finansowe omal nie doprowadziły do zerwania rozmów w sprawie sprowadzenia jezuitów do Braniewa [199]. Hozjusz pragnął dochody bogatej ongiś parafii elbląskiej przekazać na utrzymanie kolegium jezuickiego. Dysponowała nimi rada miejska. Dopóki miasto było katolickie nikt nie myślał na inny cel przeznaczać dochodów parafii. Obecnie dochody kościelne mogły stać się funduszem na zwalczanie Kościoła katolickiego! Biskup stał na stanowisku, że chociaż miasto zluteranizowało się, to jednak diecezja ma prawo do uposażenia parafii, która została erygowana jako katolicka, a nie luterska.

Drugim celem zabiegów Hozjusza było odzyskanie kościoła św. Mikołaja. Bez świątyni niemożliwe prowadzić pracy duszpasterskiej w parafii. Luteranie nie byli pewni zdobyczy i w kościele św. Mikołaja raczej nabożeństw nie odprawiali, kościół pozostawał zamknięty, a klucze znajdowały się u Jana Sarceriusza, który na mocy wspomnianego kontraktu z Kosem uważał się za prawowitego duszpasterza przy tym kościele.

Trzecim wreszcie punktem zainteresowania Hozjusza w Elblągu było zorganizowanie i ochrona misji jezuickiej w tym mieście.

Dla osiągnięcia tych trzech celów Hozjusz rozwinął szeroką korespondencję z ludźmi, którzy mogli odegrać jakąś rolę, przede wszystkim z królem i dygnitarzami z jego otoczenia.

Biskupowi wydawało się, że najłatwiejszy do osiągnięcia będzie pierwszy cel: rewindykacja dóbr kościelnych. Zwrócił się do króla jako patrona kościołów parafialnych w Elblągu z prośbą o poparcie swoich roszczeń. Biskup zarzucał radzie, że dobra kościelne samowolnie przeznacza na cele niezgodne z wolą fundatora. Król polecił podkanclerzemu Piotrowi Myszkowskiemu wystawić Hozjuszowi upoważnienie na przeprowadzenie lustracji dochodów i wydatków kościoła św. Mikołaja w Elblągu, a burmistrzom nakazał udostępnić kardynałowi bez żadnej zwłoki wszystkie żądane dokumenty [200]. Rada elbląska różnymi sposobami przeszkadzała w wykonaniu tej decyzji i dwukrotnie rewizorzy warmińscy (na czele z E. Knobelsdorfem) powrócili z niczym [201]. Hozjusz dobrze znał wszystkie wybiegi

---

[198] Eichhorn: jw. s. 194.

[199] Korewa: Sprowadzenie jezuitów do Polski, jw. s. 20.

[200] Dokumenta betreffend die Streitsache mit dem Magistrat zu Elbing wegen der dortigen Kirchen. ADWO, C 77 k. 6 rv.

[201] Eichhorn: jw. s. 194—195.

elblążan w podobnych sytuacjach. Zameldował o tym królowi i ten wyznaczył komisję w składzie: kasztelan gdański Jan Kostka i Marcin Kromer kanonik krakowski. Komisja postawiła radzie ultimatum pod groźbą grzywny 10 tys. florenów węgierskich: Elbląg w ciągu miesiąca dojdzie do porozumienia z Hozjuszem, albo na 15 marca 1566 r. stawi się przed sądem królewskim. Elblążanie woleli tym razem podjąć pertraktacje z biskupem, niż poddać się sądowi królewskiemu i 27 lutego 1566 r. do Lidzbarka wysłali dwóch członków rady: Michała Brettschneidera *(magister civium)* i Jana Sprengela. Pertraktacje z przedstawicielami elbląskimi Hozjusz opisał, a S. Reszka wydał je pod tytułem: *De actis cum Elbingensibus in arce heilsbergensi anno Domini 1565* [202]. Eichhorn na podstawie korespondencji Hozjusza przekonywująco udowodnił, że 27 lutego Hozjusz był w Piotrkowie na sejmie i wszystkie inne szczegóły wskazują na rok 1566 [203] Rozmowy lidzbarskie nie przyniosły żadnego rezultatu. Obie strony różniły się w interpretacji jurysdykcji biskupiej i kwestii patronatu, w oparciu o przywilej Kazimierza Jagiellończyka z 1457 roku. Hozjusza szczególnie dotknęło wyrażenie rajców, że miasto nie może przekazać dochodów parafii elbląskich na rzecz „obcej diecezji". Jego zdaniem Elbląg, tak samo jak i Braniewo, należy do diecezji warmińskiej i dyspozycja dobrami kościelnymi Elbląga należy nie do rady, lecz do biskupa. W zamian za przekazanie tych dochodów na rzecz kolegium jezuickiego w Braniewie obiecywał „dobrze wykształcić" kilku młodzieńców elbląskich w tym zakładzie, z czego jednak elblążanie nie skorzystali.

W tej sytuacji Hozjuszowi nic innego nie pozostało, jak tylko wytoczyć Elblągowi proces przed trybunałem królewskim. Liczył na poparcie swoich przyjaciół na dworze i w kancelarii mniejszej. Podkanclerzy Piotr Myszkowski prowadził ożywioną korespondencję z Hozjuszem i ustawicznie obiecywał poparcie przeciw Elblągowi, ale często temperował zapał biskupa warmińskiego, wyrażając swoją niewiarę w skuteczność mandatów wysyłanych z jego kancelarii do elblążan [204], którzy do tego stopnia „przywykli zrzucać ze siebie jarzmo posłuszeństwa Kościołowi, że trudno ich będzie z tego wyrwać" [205]. Sekretarzem Myszkowskiego był, jak wiemy, proboszcz parafii św. Mikołaja, Mikołaj Kos. Nie rezydował przy parafii, ale w tych okolicznościach jego obecność blisko dworu okazała się bardzo pożyteczna. Jeśli już nie z gorliwości pasterskiej, to przynajmniej z racji beneficjum współpracował ze swoim ordynariuszem [206]. Pomoc obiecał Andrzej Pat-

---

[202] HO, s. 100—103.

[203] Eichhorn: jw. s. 197—198. Przypis nr 2. H. Deppner (jw. s. 170) nie uwzględniła poprawki Eichhorna.

[204] Por. ADWO, D 15 k. 30—31: P. Myszkowski do Hozjusza 1 II 1566.

[205] Tamże, D 17 k. 42—43: P. Myszkowski do Hozjusza 10 III 1566.

[206] Stifts- och Landsbiblioteket. Linkoping, Sweden (skrót: Bibl. Link.) kod. 24 ska przygotowywała materiały niezbędne do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego S. Hozjusza. W związku z tym zebrano kilkanaście tek odpisów jego korespondencji rozproszonej po różnych archiwach krajowych i zagranicznych. W większej części są to kopie z Hosiana Z.D. PAN w Krakowie. W 1968 r. diecezja chełmińska przekazała „Teki Hozjańskie" diecezji warmińskiej i obecnie znajdują się w ADWO. Por. A. Liedke: Dokoła zagadnień hozjańskich. *Nasza Przeszłość* 4 (1948) s. 295—310. W niniejszym artykule korzystam z odpisów znajdujących się w ADWO. Aby mnogością sygnatur nie wprowadzać zamieszania, cytuję według archiwów, gdzie znajduje się list, będący podstawą kopii.

rycy Nidecki [207], znakomity uczony literat i sekretarz kancelarii królewskiej, wysoko ceniony na dworze i popierany przez Myszkowskiego [208]. Poufne informacje z dworu przesyłał Hozjuszowi Jan Ławski, prawdopodobnie również sekretarz królewski. Podpowiadał komu ewentualnie należy dać upominek [209]. Hozjusz nie zaniedbał o sprawie elbląskiej poinformować prymasa Jakuba Uchańskiego [210]. Również elblążanie nie zasypiali gruszek w popiele. Zaufani Hozjusza często donosili mu o pojawieniu się kogoś z senatu elbląskiego, np. 12 III 1567 r. Ławski pisał do biskupa warmińskiego: „po powrocie od brata na dwór królewski do Warszawy zastałem tam elblążan i dowiedziałem się, że piąty, czy szósty raz ich sprawa jest odłożona, o czym z bólem i wstydem donoszę [211].

Na nalegania Hozjusza król odpowiedział, że zajmie się sprawą elbląską, gdy będzie wolniejszy. Hozjusz na to odpowiedział: „... nie widzę bardziej ważnej sprawy do zajęcia się królowi nad tę, gdzie potrzebne jest królewskie *brachium saeculare* przeciw gwałcicielom praw bożych... szukajcie najpierw królestwa Bożego..." [212].

Dopiero w kwietniu tego roku na sejmie piotrkowskim król wyznaczył komisję do rozpatrzenia zarzutów Hozjusza przeciwko miastu. Przedstawiciele Elbląga byli tam obecni i urabiali opinię na swoją korzyść. Hozjusz osobiście na sejmie nie zjawił się. Jego interesy reprezentował Ławski. Do komisji zostali wyznaczeni: kanclerz Walenty Dembiński, podkanclerzy Piotr Myszkowski, dwaj referendarze i wielu sekretarzy. Ławski każdego z nich z osobna informował o konflikcie elbląskim. Kardynał przesłał komisji obszerny memoriał, w którym wyłuszczył wszystkie krzywdy diecezji doznane od Elbląga. Pismo zostało odczytane wobec delegacji elbląskiej. Ławski w sprawozdaniu do Hozjusza opisywał jak wielkie wrażenie na wszystkich zrobiło to pismo, delegaci elbląscy pobledli i oniemieli z wrażenia, obecni senatorzy przekonali się o racji kardynała [213]. Komisja wydała wyrok na korzyść diecezji, ale ten wyrok nie był prawomocny, wymagał ratyfikacji ze strony króla jako patrona i najwyższego władcy tego miasta, król tymczasem wybierał się na Litwę, gdzie miał spotkać się z posłami moskiewskimi i zapoznanie się ze sprawą elbląską odłożył na dalszy plan [214]. Jeszcze raz ujawniła się zagadkowa i chwiejna polityka religijna ostatniego z Jagiellonów. Elblążanie widząc rozmach Hozjusza w walce z reformacją po cichu pracowali nad uzyskaniem prolongaty przywileju religijnego z 22 XII 1558 r., ważnego na okres do zwołania soboru powszechnego, lub synodu narodowego [215]. Sobór Trydencki wszelkie wątpliwości rozstrzygnął i teoretycznie biorąc Elbląg w myśl wspomnianego przywileju musiał się podporządkować.

[207] ADWO, D 15 k. 33: P. Nidecki do Hozjusza 24 IV 1566. Tamże, D 17 k. 63: P. Nidecki do Hozjusza 17 VI 1566.

[208] H. B a r y c z: Dokumenty i fakty z dziejów reformacji. *Reformacja w Polsce* 12 (1956) s. 232.

[209] ADWO, D 15 k. 52—53: J. Ławski do Hozjusza 19 IV 1567.

[210] Tamże, D 2 k. 87—88: J. Uchański do Hozjusza 16 VI 1566.

[211] Bibliotheca Gotha III, 169: J. Ławski do Hozjusza 12 III 1567.

[212] HO, s. 218—219: Hozjusz do króla 5 VII. Brak roku, ale kontekst wskazuje, że chodzi tu o rok 1567. Tak chyba domyślał się i S. Reszka, który ten list w HO t. 2 zamieścił po liście z 18 V 1567 r.

[213] ADWO, D 15 k. 52—53: Ławski do Hozjusza 19 IV 1567.

[214] Tamże, D 15 k. 61: P. Myszkowski do Hozjusza 13 VI 1567.

[215] E i c h h o r n: jw. s. 201.

Nieznanymi bliżej drogami rada elbląska 4 IV 1567 r. otrzymała dokument królewski przedłużający przywilej poprzedni. Zaskoczony Hozjusz po prostu nie mógł uwierzyć, że król wydał taki dokument i zarzucał miastu fałszerstwo. Zwrócił się wprost z pytaniem do monarchy i ten wszystkiego się wyparł. W liście z 26 IX tego roku król oświadczył, że to, co się dzieje w Elblągu jest obrazą Boga, biskupa i króla, groził represjami [216].

Niezależnie od zabiegów o odzyskanie dóbr kościelnych zagarniętych przez magistrat, Hozjusz chciał stanąć mocną stopą w Elblągu, skąd katolicy zostali wyparci podczas jego pobytu za granicą. Proboszcz elbląski M. Kos wystarał się w kancelarii Myszkowskiego o mandat do rady miejskiej, by kościół św. Mikołaja przekazała katolikom [217]. Egzekutorem mandatu został przez dwór wyznaczony Ścibor Krzykowski i J. Kostka. Komisja jednak nie przyjechała do Elbląga. Krzykowski tłumaczył się przed Hozjuszem, że w mandacie była jedynie mowa o przekazaniu kościoła św. Mikołaja katolikom, ale brakło nakazu królewskiego żeby miasto podporządkowało się biskupowi, wobec tego wolę królewska zakomunikował delegatom Elbląga obecnym na nadzwyczajnym sejmiku pruskim w Malborku 24 II 1567 r. i sam oczekiwał bardziej konkretnych decyzji dla miasta [218].

Hozjusz pragnął w odzyskanej świątyni urządzić coś w rodzaju rekolekcji wielkopostnych. Przez kanonika Leomanna poprosił o to rektora kolegium jezuickiego w Braniewie, o. Jana Jakuba van Asten, któremu przesłał również dyspozycję kazań. Jezuita wyjechał do Elbląga, ale ponieważ nie zjawili się komisarze królewscy dlatego jego misja nie mogła dojść do skutku. Do Hozjusza pisał: kazania miałem przygotowane, lecz nie było uszu do ich słuchania [219]. Klucze do kościoła parafialnego w dalszym ciągu pozostawały w rękach Jana Sarceriusza. Hozjusz wpadł na dobry pomysł, by klucze od „wikariusza" odebrał jego proboszcz i zawezwał do Elbląga Mikołaja Kosa. Myszkowski „dla dobra sprawy Bożej" nie sprzeciwiał się temu [220]. W sierpniu Kos przyjechał do Elbląga w towarzystwie Sunyera oraz Astena, który od razu wygłosił kazanie do ludności zebranej na niedzielnym nabożeństwie. Nie wiemy dokładnie jakie ustępstwa uzyskał od magistratu i Sarceriusza właściwy proboszcz parafii. Prawdopodobnie elblążanie obiecywali umożliwić pracę księdzu katolickiemu, gdyż Kos powiadomił Hozjusza o swej misji i ponownie wyjechał do kancelarii Myszkowskiego. Dalszą pieczę nad parafią elbląską Hozjusz przekazał dziekanowi kapituły Jakubowi Zimmermannowi i jezuitom [221]. Poza nimi biskup nie miał pewnego kandydata, któremu by mógł spokojnie powierzyć tak trudną placówkę.

Działalność jezuitów w Elblągu spotkała się z silnymi oporami. Pierwszym jezuickim stałym misjonarzem w tym mieście był Piotr Fahe, człowiek już starszy wiekiem, ale biegle władający językiem niemieckim, jeden

[216] HO, s. 236: Zygmunt August do Hozjusza 26 IX 1567.
[217] ADWO, D 14 k. 44: M. Kos do Hozjusza 31 I 1566. Tamże, D 15 k. 30—31: P. Myszkowski do Hozjusza 1 II 1566.
[218] Tamże, D 16 k. 17: S. Krzykowski do Hozjusza 4 III 1567. Do Elbląga miał przyjechać również Ławski, lecz z tych samych względów powstrzymał się. Por. Bibliotheca Gotha III, 169: Ławski do Hozjusza 12 III 1567.
[219] ADWO, D 13 k. 33: Jan Jakub Astensis do Hozjusza 2 III 1567.
[220] Tamże, D 15 k. 62: P. Myszkowski do Hozjusza 13 VII 1567.
[221] Eichhorn: jw. s. 202.

z pierwszych jezuitów braniewskich [222]. Często wyjazdy misyjne urządzał sam rektor Astensis i inni jezuici z kolegium. Początkowo, zdaje się, jezuici na stałe nie zamieszkali w Elblągu, po kilku dniach powracali do kolegium. Nastroje w mieście nie były korzystne synom św. Ignacego. Jezuici uchodzili za bojówkę Kościoła do walki z protestantyzmem i oni z zasady inkasowali pierwszy gniew na „papistów". W pierwszą niedzielę września razem z jezuitami do Elbląga wybrał się kanonik Zimmermann jako delegat biskupa do magistratu. Z obszernego sprawozdania z tej podróży, przedłożonego Hozjuszowi, dowiadujemy się jak trudne warunki pracy mieli tam jezuici [223]. Sarceriusz nie chciał im oddać kluczy i musieli drzwi wyważać i młotem rozbijać, wejście na ambonę również zastali zamknięte, służba kościelna nie chciała udostępnić paramentów mszalnych. Księża w niedzielę rano ze mszą św. poszli do kościoła parafialnego Nowego Miasta, również opanowanego przez luteran. Siedział przy nim wprawdzie proboszcz katolicki, zdziecinniały staruszek, któremu rada jeszcze wypłacała pensję, ale nie miał wpływu na parafię. Ten, skoro zobaczył jezuitów, przestraszył się, że mu zabiorą dochody i z trudem dopuścił ich do ołtarza i na ambonę. Kanonik wyczuł wielki chłód religijny. Na drugi dzień Zimmermann spotkał się z radą miejską i przedłożył jej pismo Hozjusza. Po dwugodzinnej naradzie otrzymał odpowiedź, że miasto wypłaca regularnie pensje duchownym katolickim, stosownie do decyzji ostatniego sejmiku pruskiego, ale „sumienie im nie pozwala na zatrudnienie kaznodziei katolickiego". Błagali Hozjusza, by uszanował przywileje królewskie i nie zmuszał ich do działania wbrew sumieniu. Te same myśli powtórzyli w pisemnej odpowiedzi, którą kanonik przesłał biskupowi [224].

Ponieważ elblążanie powoływali się na udzielone im przez króla przywileje z 22 XII 1558 r. i 4 IV 1567 r., dlatego Hozjusz zwrócił się do króla z pytaniem, czy takowe udzielił. Król w liście z 26 IX 1567 r. temu zaprzeczył i Hozjusz będąc przekonanym, że owe przywileje są falsyfikatami, albo zostały wyłudzone podstępnie, pokazał im ów list, na co elblążanie mieli odpowiedzieć milczeniem [225].

Pewne ekscesy przeciw jezuitom (rzucano ponoć w nich kamieniami) dały asumpt do nowych oskarżeń pod adresem miasta. Kos zabiegał o suro-

[222] K o r e w a: Geneza braniewskiego Hozianum, jw. s. 136—137.

[223] ADWO, D 15 k. 64—65: J. Zimmermann do Hozjusza 4 IX 1567.

[224] Tamże, D 16 k. 34: J. Zimmermann do Hozjusza 17 IX 1567.

[225] HO, s. 121. W 10 lat później Batory zażądał od miasta okazania tych przywilejów. Hozjusz w liście do króla z 12 VIII 1577 (HO, s. 421) chwali go za to: „...Quod autem de privilegio iactatur ... prudenter admodum abs te factum est, quod illud exhiberi tibi postulasti. Nam certum est et indubitatum, quod regia manu subscriptum exhibuerunt nunquam. Ante decem plus minus annos iactabant haedi quoque mei Elbingenses tale quiddam a defuncto rege sibi datum esse, verum ut aliquod illius manu subscriptum diploma producerent, nunquam ab illis potuit obtineri, quod protulissent proculdubio, si reperire potuissent...". Z udokumentowaniem prawa do wolności religijnej podobne kłopoty miały i inne miasta pruskie. Np. Gdańsk 31 X 1557 otrzymał dokument królewski zezwalający na Komunię św. pod dwiema postaciami. Strona formalna tego dokumentu pozostawia wiele do życzenia: oryginał nieznany, miasto się nim nie posługiwało, brak wpisu do metryki koronnej. Przywilej kosztował Gdańsk 100 tys. florenów. J. D w o r z a c z k o w a: Wprowadzenie reformacji do miast królewskich Wielkopolski. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 10 (1965) s. 69. Królowie polscy woleli ustnie załatwiać tak delikatne sprawy, by w każdej chwili móc się wycofać przy niesprzyjającej koniunkturze dla innowierców.

we mandaty i informował biskupa jak ma postępować [226]. W drugiej połowie listopada król wysłał komisję w składzie: Jan Kostka [227] i sekretarz królewski Jan Dymitr Solikowski [228]. Z ramienia biskupa towarzyszył im kanonik Zimmermann. Dzięki ich roztropnemu i zdecydowanemu wystąpieniu protestanci oddali katolikom kościół św. Mikołaja „razem ze wszystkimi posiadłościami i prawami". Magistrat przyobiecywał zapewnić bezpieczeństwo jezuitom i innym duchownym przysłanym przez biskupa warmińskiego. Zbuntowanemu zakrystianowi kościoła parafialnego udzielono monitum, by wydał duchownym katolickim potrzebne szaty i naczynia, podobnie mieli oni otrzymać jeden klucz do skarbca zamykanego na dwa zamki.

Po wyjeździe komisarzy jezuici mogli zamieszkać na stałe w Elblągu i kontynuować pracę misyjną. Ich działalności z ramienia biskupa patronowali kanonicy fromborscy. Obok Zimmermanna występuje aktywnie drugi kanonik, Gaspar Hannovius [229]. Znany z oszczędności Hozjusz hojnie wynagradzał misjonarzy [230]. W dni powszednie jezuici głosili kazania katechizmowe, a w niedziele homilie. Frekwencja na tych kazaniach nie była wielka, zwłaszcza w dni powszednie, w niedzielę więcej ludzi przychodziło do kościoła [231]. Przeważnie dwóch jezuitów przebywało w Elblągu: jeden przy kościele św. Mikołaja, drugi przy kościele Trzech Króli. Ojciec P. Fahe w lutym 1568 r. zachorował i musiał wycofać się do Braniewa. Zastąpił go rektor Astensis, ten jednak nie znał dobrze języka niemieckiego, musiał kazania w całości pisać, co mu zabierało sporo czasu i onieśmielało wobec słuchaczy, wśród których nie brakło luteran, czyhających tylko na potknięcie się kaznodziei.

Otwarcie kościoła i uruchomienie placówki misyjnej tchnęło nadzieją odzyskania Elbląga dla katolicyzmu. Jeszcze przedtem, w październiku 1567 r., Commendone zakomunikował Ojcu św. o możliwości nawrócenia Elbląg [232]. Karnkowski gratulował Hozjuszowi sukcesu [233], mając podobne kłopoty z Gdańskiem stawiał kardynała sobie za wzór, prosił o radę i poddawał pod jego osąd wszystkie swoje poczynania w walce z reforamacją [234]. Maciej Drzewicki pełen entuzjazmu pisał z Rzymu do Hozjusza: „... oby wszyscy biskupi naszej ojczyzny za przykładem Waszej Dostojności, mając na uwadze tylko Boga i zbawienie dusz, wyzbyli się wszelkiego strachu, dołożyli trudu i wzajemnie sobie pomagali w utrzymaniu jedności wiary" [235]. Jezuici, którzy najlepiej znali Elbląg, powściągliwiej oceniali sytuację, np. Franciszek Sunyer nie spodziewał się nawrócenia senatorów,

[226] ADWO, D 13 k. 82: M. Kos do Hozjusza 17 XI 1567.

[227] Por. H. Kowalska: Jan Kostka ze Sztemberku 1529—1581. Polski Słownik Biograficzny. T. 14. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969 s. 345—348.

[228] J. Zalewski: Arcybiskup J. D. Solikowski obrońca naszych praw morskich w XVI wieku. *Nasza Przeszłość* 3 (1947) s. 109.

[229] Por. ADWO, D 15 k. 79—81.

[230] Piotr Fahe (często pisze się: Phaë) 22 I 1568 dziękując Hozjuszowi za wino i pieniądze pisał: „Gdybym nie był jezuitą, obawiałbym się, by taka hojność biskupa nie doprowadziła mnie do zbytku...". ADWO, D 13 k. 25.

[231] Tamże, D 18 k. 59: J. Astensis do Hozjusza o stanie religijności w Elblągu 18 II 1568.

[232] Tamże, D 24 k. 24: F. Commendone do Hozjusza 21 X 1567.

[233] Tamże, D 26 k. 68—69: S. Karnkowski do Hozjusza 16 I 1568.

[234] Tamże, D 9 k. 63—65: Karnkowski do Hozjusza 1 VI 1568.

[235] Tamże, D 17 k. 62: Maciej Drzewicki do Hozjusza 8 V 1568.

jedynie ugruntowania w wierze chwiejących się [236]. Ich opinia była oprata nie na uczuciowych, ale bardziej realnych przesłankach.

Odgórne decyzje nie odmieniły zasadniczego nastawienia rady i większości mieszkańców miasta do katolicyzmu. Zaraz po wyjeździe komisarzy powstały rozruchy i tumulty przeciw jezuitom. Zakrystian kościoła św. Mikołaja, zagorzały luteranin, nie chciał dzwonić na nabożeństwa katolickie, nie słuchał jezuitów, nie wydał im paramentów liturgicznych, ludzi odstręczał od „papistów" i kierował do kościoła mariackiego [237]. W mieście z polecenia Hozjusza sytuację obserwował kan. Zimmermann i próbował interweniować u rady miejskiej, by osłaniała misjonarzy. Akcją antyjezuicką kierowali predykanci luterscy: Jan Sarceriusz, a zwłaszcza Sebastian Neogeorg. Rada im nie przeszkadzała, a może nawet z nimi współpracowała. Kanonik o wszystkim informował Hozjusza, a ten alarmował na dworze królewskim. Kasztelan gdański, Jan Kostka, gorliwy obrońca katolicyzmu, na polecenie królewskie 29 XII 1567 r. ponownie zjawił się w Elblągu z surowym mandatem królewskim, nakazującym miastu pod groźbą 100 tys. florenów grzywny natychmiastowe przyjęcie jezuitów [238]. Strach padł na miasto i chwilowo tumulty ucichły. Na dalszą metę trudno było represjami uzdrowić stosunki. Fahe 22 I 1568 r. pisał do Hozjusza: „Nasi przeciwnicy są teraz bardziej ulegli z obawy przed karą, niż na słowo pasterskie i tylko czekają, kiedy zostaną uwolnieni od jezuickiego jarzma" [239]. Na prośbę Hozjusza 12 II duchownym pracującym w Elblągu król wystawił dokument tzw. *salvus conductus*, czyli glejt bezpieczeństwa [240]. Każdy, kto targnął by się na osobę posiadającą taki dokument, odpowiadał przed samym królem. Tegoż dnia osobnym pismem skierowanym do rady elbląskiej nakazał jej: 1. śledzić i przeciwdziałać wszelkim zasadzkom na jezuitów, 2. otworzyć kościół św. Mikołaja i wydać paramenty liturgiczne, 3. przekazać Hozjuszowi rachunki z zarządu dobrami kościelnymi [241].

Elblążanie zaniepokojeni wpływami Hozjusza na dworze królewskim, wspólnie z Gdańskiem i Toruniem, również tam szukali poparcia. Zaufani Hozjusza powiadomili go o delegacji miast ubiegającej się o potwierdzenie wyznania augsburskiego. Niezmordowany biskup warmiński w ślad za nimi skierował do króla obszerny list umacniający w wierze. Hozjusz przekonywał, że wiara może być tylko jedna, to jest katolicka, a wszelka inna *non est fides, sed perfidia*. Wewnętrzne rozbicie w łonie protestantyzmu, twierdził, jest dowodem na to, jak nowinki religijne prowadzą do zburzenia jedności społeczeństwa. Prosił króla, by wątpiących elblążan odesłał do niego, ich biskupa, a on ich pouczy i wykaże jak owa sławna *Confusio*

---

[236] Chodzi tu o list jezuity Franciszka Sunyera z 22 III 1568. Oryginał znajdował się w Bibliotece Gimnazjum Braniewskiego, która w czasie ostatniej wojny spłonęła. Na szczęście posiadamy jego odpis. Inni jezuici również wypowiadali swoje zdanie o religijności elblążan i informowali o misyjnych osiągnięciach, np. J. Astensis 18 II 1568 pisał: „...w tych dniach kilku chwiejnych przeszło zdecydowanie na stronę katolicką". Tamże, D 18 k. 59. W początkach 1568 r. w Elblągu pracę misyjną prowadzili jezuici: o. Jan Banckenberg, o. Łukasz, o. Filip. Bibl. Link. 24 ep. 69: J. Astensis do Hozjusza 31 XII 1567.

[237] ADWO, D 17 k. 59—60: J. Zimmermann do Hozjusza 31 XII 1567.

[238] Deppner: jw. s. 172. Eichhorn: jw. s. 305.

[239] ADWO, D 13 k. 25.

[240] Tamże, C 77 k. 7.

[241] Tamże, k. 9.

Augustana roi się od błędów [242]. W dalszym ciągu tego listu prosił, by król usunął z miasta predykanta „sługę szatana" *(minister satanae)* i stworzył warunki do głoszenia ewangelii katolickiej, przynajmniej takie, jak w państwie tureckim.

Hozjusz liczył się z chwiejnością króla w kwestiach religijnych, dlatego, jak dawniej, szukał oparcia w otoczeniu królewskim. Przede wszystkim zależało mu na obu pieczętarzach koronnych. Funkcje kanclerza i podkanclerzego piastowali na przemian dostojnicy świeccy i duchowni. W tym przypadku kanclerzem był świecki senator, Walenty Dembiński, a podkanclerzem późniejszy biskup płocki, Piotr Myszkowski [243], który nawet w czasie wakansu kancelarii mniejszej zapewniał Hozjusza, że będzie czuwać, by elblążanie nie otrzymali żadnych pism niekorzystnych biskupowi [244]. Myszkowski na wiele spraw miał jednakowy pogląd z Hozjuszem, np. był również zdania, że nie należy inaczej traktować luteran niż antytrynitarzy, czy anabaptystów; jeśli usunąć z kraju to wszystkich razem bez różnicy [245]. Z sekretarzy królewskich na czoło wybijał się J.D. Solikowski. Jemu Hozjusz często polecał pieczę nad sprawami elbląskimi, nie zaniedbując także innych sekretarzy i osób wpływowych, jak np. Patrycego Nideckiego, Jana Ławskiego, Wacława Fabiusa. Ten ostatni nawiązał kontakt z sekretarzem tajnej kancelarii króla, Hogelinedekiem i przez niego badał zamiary delegacji miast pruskich na dworze [246]. Osobistego lekarza królewskiego, kanonika płockiego Wacława, Hozjusz prosił „by nie mniej dbał o ochronę religii, niż o zdrowie ciała króla" [247].

W Wielkim Poście 1568 r. Hozjusz, podobnie jak w roku 1553, jeszcze raz osobiście udał się do Elbląga, by swoim autorytetem przywołać miasto do opamiętania. Termin przyjazdu omówił wpierw z jezuitami [248]. Zjawił się w Elblągu w dniu 7 kwietnia. Rada miejska powitała go z należnymi honorami. Następnego dnia w ratuszu spotkał się z rajcami i przedstawicielami społeczeństwa i wygłosił do nich dłuższe przemówienie [249]. Hozjusz w skrócie przypomniał wszystkie wysiłki i trudy jakich on i inni duchowni katoliccy dołożyli, by miasto sprowadzić na właściwą drogę. Wyraził zdziwienie dlaczego elblążanie tak lekkomyślnie zmienili wiarę wypróbowaną od wieków. Wykazywał sprzeczności i błędy wyznania augsburskiego, które dało początek dalszemu rozbiciu na sekty. Pytał się dlaczego prześ-

[242] HO, s. 237—238: Hozjusz do Zygmunta Augusta 28 I 1568. Hozjusz świadomie użył tu słowa confusio zamiast confessio. Podobne „przezwiska" w literaturze polemicznej XVI wieku są zjawiskiem dość częstym, zarówno po jednej jak i po drugiej stronie. Por. L o r t z: jw. s. 57—62.

[243] A. T o m c z a k: Walenty Dembiński kanclerz egzekucji (ok. 1504—1584). Toruń 1963 s. 91.

[244] Bibl. Link. 24 ep. 68: Myszkowski do Hozjusza 24 IV 1568.

[245] ADWO, D 15 k. 75—76: Myszkowski do Hozjusza 15 II 1568.

[246] Tamże, D 16 k. 58: W. Fabius do Hozjusza 14 II 1568. Usługi kancelistów oczywiście nie były bezinteresowne. Np. J. Ławski prosił Hozjusza o poparcie jego kandydatury na kanonię płocką. Biskup płocki P. Myszkowski wakującą kanonię oddał swemu 14-letniemu bratankowi. Ławski prosił, by Hozjusz interweniował, że jest to niezgodne z dekretami soboru trydenckiego, który zabrania kanonie rozdawać dzieciom! Tamże, D 16 k. 84—85.

[247] HO, s. 252—253: Hozjusz do Wacława kanonika płockiego lekarza królewskiego 4 VII 1568.

[248] ADWO, D 13 k. 25: Piotr Fahe do Hozjusza 22 I 1568.

[249] Szczegółowy opis tych wydarzeń w: „De actis cum Elbingensibus a. 1568. HO, s. 103—124.

ladują jezuitów, mężów wielkiej cnoty i nauki. Słuchacze rozeszli się w milczeniu, ale zapewne prywatnie naradzili się między sobą jaką dać Hozjuszowi odpowiedź. Nie chodziło o samo meritum, ale o formę. Na drugi dzień, 9 kwietnia, wszyscy w tym samym składzie ponownie zebrali się w ratuszu i burgrabia w imieniu zgromadzonych podziękował Hozjuszowi za przyjazd i przemówienie, ale zaraz dodał, że miasto wyznaje już inną religię i przy niej pozostanie. Wyraził tylko ubolewanie, że biskup ich wyznanie pogardliwie nazwał *Kothurn und Confusion*. Burgrabia weryfikację tego oskarżenia pozostawia Bogu i historii. Następnie z apologii przeszedł do ataku i powołując się na polemiczne dzieło Chemnitza [250] poddał w wątpliwość całą teologię „jezuicką". Hozjusz był zaskoczony. Spodziewał się innej odpowiedzi. Jeszcze raz zabrał głos, by odpowiedzieć na przemówienie burgrabiego, a zakończył je słowami Izajasza proroka o winnicy, której gospodarz zrobił wszystko co mógł, a ta nie wydała owocu (Iz 5,1-4). Słuchacze znali dobrze ten tekst i wiedzieli jaki los spotkał nieurodzajną winnicę pańską.

Epilog rozmów Hozjusza z czołowymi przedstawicielami miasta był nieprzyjemny i nic dobrego nie wróżył. Hozjusz swoim zwyczajem zapraszał na dalsze prywatne rozmowy na tematy dogmatyczne, ale nikt się nie zgłosił. Elblążanie z zasady niechętnie dysputowali z biskupem, jak w 1553 r. i teraz kurtuazyjnie dziękowali za dobre chęci, ale na serio podejmować problemu nie zamierzali. Czasami byli nawet skłonni przyznać mu rację, byleby się pozbyć uciążliwego rozmówcy! Na tym etapie rozwoju reformacji epoka dysput należała już do przeszłości [251].

Wśród zebranych w ratuszu był kaznodzieja luterski Neogeorg. Podczas przemówienia Hozjusza zachowywał się on wyzywająco i w głos replikował twierdzenia mówcy. Hozjusz wiele razy domagał się usunięcia go, a teraz miał nowe dowody jego buntowniczej działalności. Na interwencję Hozjusza król 26 IV 1568 r. nakazał radzie oddalić człowieka, który *non Dei sed sathane minister prorsus esse videatur* [252]. Rada jak zwykle zwlekała z wykonaniem wyroku i Neogeorg dalej głosił kazania, w których wyzywał nie tylko papieża, kardynałów i biskupów, ale nawet króla. Jego wystąpienia przestały być problemem czysto religijnym, ale stały się politycznym. Hozjusz w ponownych oskarżeniach mógł powiedzieć: chcę go usunąć nie za religię augsburską, ale za szerzenie buntu [253]. Radykalne wystąpienia predykanta ściągnęły na miasto następną komisję królewską, wyznaczoną 16 czerwca tego roku. Pierwszym, można powiedzieć stałowym komisarzem, został wyznaczony J. Kostka, a drugim J.D. Solikowski. W piśmie, jakie w imieniu króla mieli przedłożyć radzie, widniał nakaz zaprowadzenia spokoju w mieście i „usunięcia tego buntowniczego człowieka, który pod pretekstem kazań sieje niepokój i zamieszanie". Za nieposłuszeństwo miasto musiałoby zapłacić 20 tys. florenów węgierskich

[250] Eichhorn: jw. s. 315 przypis 1, przypuszcza, że chodzi tu o książkę M. Chemnitza: Theologiae Jesuitarum praecipua capita ex quadam ipsorum censura, quae Coloniae anno 60 edita est, adnotata 1562.

[251] Por. J. Lecler: Dzieje tolerancji w wieku reformacji. T. 1. Warszawa 1964 s. 239 i nn.

[252] HO, s. 236—237: Zygmunt August do magistratu elbląskiego 26 IV 1568. O tym mandacie mówi też Myszkowski w liście do Hozjusza z 24 IV 1568 r. Bibl. Link. 24 ep. 63.

[253] Z listu Hozjusza do lekarza królewskiego Wacława, jak w przypisie 247.

kary, z czego połowa miała pójść do skarbca królewskiego, a połowa na rzecz diecezji [254]. Komisarze spełnili zlecony obowiązek w pierwszej połowie sierpnia. Udali się do Elbląga, zarządzili zwołanie rady i odczytali jej pismo królewskie. Senat miasta oświadczył, że w takich sprawach nie może podjąć decyzji bez porozumienia się z przedstawicielami społeczeństwa i w tym celu poprosił o czas do namysłu. Po kilkugodzinnej przerwie senat gotów był do dalszych rozmów. Na drugim spotkaniu z komisarzmi przedstawiciel rady dziękował królowi za to, że nie potępia, ale aprobuje wyznanie luterskie w Elblągu, a co do osobistych zarzutów przeciw Neogeorgowi król zmieni zdanie, gdy zostanie lepiej poinformowany. To nie on burzy spokój w mieście, tylko jezuici. Z tych względów elblążanie wniosą do króla apelację przeciw temu mandatowi. Trzeba przyznać, że rada elbląska po mistrzowsku potrafiła zinterpretować na swoją korzyść dokument wymierzony przeciw niej. Komisarze nie przyjęli tej argumentacji i zażądali podporządkowania się mandatowi niezależnie od apelacji.

Miasto nie usunęło predykanta i nie zapłaciło grzywny. Hozjusz ponownie interweniował na dworze i domagał się wyciągnięcia konsekwencji. Król pod naciskiem był zmuszony pozwać elblążan przed swój trybunał i wyznaczył im termin na 5 października [255]. O ile wiadomo do rozprawy nie doszło. Magistrat wysłał do króla burmistrza Kleefelda i ten zdołał odwrócić niebezpieczeństwo grożące miastu. W ślad za nim również Hozjusz skierował do dworu swego delegata [256] i list do króla zachęcający do zdecydowanego opowiedzenia się po stronie katolickiej [257]. Pisma Hozjusza nie odniosły skutku. Kardynał odczuł to bardzo boleśnie. W liście do Solikowskiego z 25 IX pisał: „Obawiałem się, by sprawa z moimi kozłami elbląskimi nie zakończyła się tak, jak tego jesteśmy świadkami. To ich utwierdza w przekonaniu i przekonanie to usiłują wpoić w mieszkańców miasta, że król nie ma stanowczej woli usunięcia sługi szatana, bo gdyby król zechciał, jednym słowem mógłby doprowadzić w Królestwie Polskim i ziemiach z nim złączonych do jedności wiary i do wyrugowania przewrotności (*perfidia*, domyślne: *haeretica*), *cum quidquid est extra unam fidem perfidia sit*. Herezję król szybko by ukrócił, gdyby jawnie przed wszystkimi oświadczył, że jest królem katolickim i każdy, kto jest innej wiary nie otrzyma od niego żadnych urzędów i dostojeństw..." [258].

Lepsze nadzieje na uzdrowienie stosunków kościelnych w Elblągu pojawiły się w jesieni 1568 r. w związku z wypadkami gdańskimi. Drastyczne konflikty gdańszczan z kaprami królewskimi i jawny bunt dumnego miasta skłoniły króla do interwencji. Trzy miasta pruskie: Toruń, Gdańsk i Elbląg, solidaryzowały się w kwestii religijnej i wspólnie zabiegały o potwierdzenie religii luterskiej. Hozjusz nieraz ostrzegał króla, że ten kto wyłamał się z jedności religii szybko zechce i zmiany panującego. Zygmunt August (18 IX) dla załatwienia sporu wyznaczył komisję, na czele której stanął biskup kujawski Stanisław Karnkowski, a jej członkami zostali mianowani: wojewoda łęczycki Jan Sierakowski; prezes Komisji Morskiej, kasztelan gdański Jan Kostka; kasztelan inowrocławiski Szymon Słupski

[254] ADWO, C 77 k. 13.
[255] Tamże, k. 13b.
[256] Bibl. Gotha III, 213: Hozjusz do W. Dembińskiego 13 IX 1568.
[257] Por. ADWO, D 15 k. 117—118: J. D. Solikowski do Hozjusza 11—13 IX 1568.
[258] Bibl. Vat. lat. cod. 6414 k. 227.

i kasztelan chełmiński Jerzy Olewski [259]. Jako doradca prawny komisarzy powołany został głośny prawnik, skłócony z radą miejską, elblążanin Michał Friedwald. Po drodze do Gdańska komisja 12 X zajechała do Elbląga i zatrzymała się tu do 28 X, by rozpatrzyć skargi ludności na magistrat [260]. Sprawami religijnymi komisja nie miała zamiaru zajmować się, co również dotknęło Hozjusza, który zawsze stawiał je na pierwszym planie i źródeł anarchii politycznej dopatrywał się w wolności wyznaniowej. Karnkowskiego z kardynałem warmińskim zawsze łączyły serdeczne stosunki. Obaj należeli do czołowych przedstawicieli potrydenckiej odnowy Kościoła w Polsce, łączyły ich wspólne kłopoty: jednego w Gdańsku, drugiego w Elblągu. Listy ich pisane do siebie są zazwyczaj obszerne, obfite w treść natury publicznej i osobistej.

Hozjusz nie wiedział jak ma się zachować podczas pobytu komisji w mieście podległym jego jurysdykcji biskupiej i wyrażał niezadowolenie, że dzieje się to za jego plecami. Nuncjusza Wawrzyńca Maggio zapytywał, czy ma pozostać na miejscu, czy też udać się do Braniewa w nadziei, że może komisarze go tam odwiedzą. Gotów był również pojechać do Elbląga, ale nikt go tam nie zapraszał [261]. Ustawiczne odkładanie zdecydowanej akcji przeciwko Neogeorgowi i pogróżki usunięcia jezuitów z Elbląga rozgoryczyły kardynała. Nie widział racji dalszego pobytu na Warmii i 26 IX pisał do Commendoniego (do Rzymu), że z chęcią przyjmie wszelką decyzję papieską odnośnie swojej osoby [262]. Tutaj zapewne należy szukać przesłanek decyzji kardynała warmińskego wyjazdu na stałe do Rzymu.

Karnkowski, na osłodę Hozjuszowi, na kilka dni przed zjechaniem komisji do Elbląga, nawiązał z nim kontakt i prosił, aby na czas trwania czynności komisarzy w tym mieście nie oddalał się z diecezji [263]. Tak samo do dyspozycji komisji gotów był służyć informacją rektor kolegium braniewskiego Jan Jakub Astensis, doskonale zapoznany z sytuacją w Elblągu [264]. Jego właśnie kilka dni przedtem w Elblągu czynnie znieważono [265]. Duchownych pracujących w Elblągu strzegł królewski glejt bezpieczeństwa *(salvus conductus)*, dlatego król, gdy się o tym dowiedział, polecił komisji również i tę sprawę zbadać i winnych ukarać [266].

---

[259] K. Lepszy: Dzieje floty polskiej. Gdańsk 1947 s. 100—101. E. Cieślak, C. Biernat: Dzieje Gdańska, jw. 136—138. Carstenn: jw. s. 332—336.

[260] Po spełnieniu czynności komisarze przesłali kanclerzowi egzemplarz łaciński postanowień regulujących sprawy elbląskie, jak również sprawozdanie z odbytych w Elblągu sądów. Bibl. Czart. Rkp. 917 s. 839—842, 1031—1038. To samo w Tekach Naruszewicza 76 s. 835 i nn. Cytuję za Tomczakiem: jw. s. 82.

[261] Bibl. Vat., Vat. lat., cod. 6416 k. 228: Hozjusz do Wawrzyńca Maggio 26 IX 1568 „... Quod si res ita postularet, non graverer Elbingam ipse quoque venire, nisi quod hactenus ab omnibus partibus in causa religionis abstinendum esse putavi, quod ea licita non esse persuasum habeam...".

[262] Tamże, k. 228b: Hozjusz do F. Commendone 26 IX 1568. Hozjusz w tym liście nawiązuje do rozmowy jaką przeprowadził w tej sprawie z nuncjuszem przed jego wyjazdem z Polski. Bibl. Gotha III, 223: Kardynał Otto Truchsess, biskup Augsburga, zaprasza Hozjusza do Rzymu 6 XI 1568. Paweł Zajączkowski z Rzymu pisał do Hozjusza 4 XII 1568, że tam rozeszła się wieść o przyjeździe kardynała do Rzymu (ADWO, D 27 k. 63—65).

[263] ADWO, D 26 k. 78: Karnkowski do Hozjusza 12 X 1568.

[264] Tamże, D 113 k. 18: J. Astensis do Hozjusza 12 X 1568.

[265] Tamże, D 15 k. 123—124: J. D. Solikowski do Hozjusza 6 X 1568.

[266] Tamże, C 77 k. 15: Oryginalny dokument z pieczęcią i podpisem królewskim z 25 X 1568, zawiera wykaz upoważnionych komisarzy do rozpatrzenia zarzutu: duchowni elbląscy zostali obrzuceni kamieniami, mimo glejtu bezpieczeństwa (salvus

Komisja Karnkowskiego wysłuchała wszystkich zarzutów społeczeństwa elbląskiego przeciw radzie. W roli instygatora królewskiego wystąpił Friedwald. Winnymi za nieporządki panujące w mieście zostali uznani burmistrzowie i rajcy elbląscy, zamknięta kasta ludzi bogatych. Dwóch najciężej oskarżanych, burmistrzów Bartłomieja Brettschneidera i Mikołaja Schultza, odesłano do króla w celu wytłumaczenia się. Schultz widząc na co się zanosi uciekł do Niemiec, a Brettschneider stawił się na dworze, gdzie został aresztowany i kilka lat siedział w więzieniu. Komisja narzuciła miastu nowe przepisy ujęte w tzw. statutach Karnkowskiego. Zostały one w 1569 r. wydrukowane w Krakowie u Mikołaja Scharffenberga. Uprawnienia rady zostały poważnie ograniczone na rzecz wpływów królewskich. Przedstawiciele społeczeństwa pozostali w tej samej liczbie co przedtem (32), ale odtąd mieli być wybierani przez ludność i otrzymali prawo kontrolowania rachunków miejskich. Historyk niemiecki Carstenn dzień 25 X 1568 r., w którym zapadł wyrok komisji, nazywa czarną chwilą w dziejach Elbląga, a za plecami komisarzy dopatruje się ręki Hozjusza [267]. Nie odpowiada to rzeczywistości, bowiem Hozjusz nie miał wpływu na komisję i wynikami jej czynności był rozczarowany. Palący problem wyznaniowy nie został rozwiązany po jego myśli. Jedynie piąty rozdział statutu pod groźbą 100 tys. kary nakazywał bezwarunkowy zwrot dóbr kościelnych [268], natomiast o porzuceniu przez miasto wyznania augsburskiego nie było mowy, a na tym biskupowi przede wszystkim zależało. Jeśli chodzi o dobra kościelne, to już przedtem P. Myszkowski w imieniu króla nakazał radzie przedłożyć biskupowi do wglądu potrzebne rachunki [269], a gdy Elbląg to przemilczał, nowym mandatem (z 16 IX tego roku) zagroził karą 10 tys. florenów na rzecz skarbu królewskiego [270]. Dalsze ponaglenia nie były potrzebne, należało wyegzekwować już wydane. Rada elbląska wyuczyła się obchodzić wszelkie pisemne mandaty. Jakoż zaraz po wyjeździe komisji wszczęła na dworze starania, by kontrolerem ich rachunków nie został biskup warmiński [271].

Ostatecznie rada musiała się zgodzić na kanoników warmińskich: Marcina Kromera i Jana Leomanna. W końcu listopada 1568 r. rozpoczęli oni żmudną pracę. Rachunki dochodów kościelnych w Elblągu przez 15 lat nie były przez nikogo kontrolowane. Rada dysponowała nimi jak chciała. Teraz utrudniała kanonikom pracę. Nie chciała udostępnić rachunków szkoły miejskiej. Pod wpływem rady podobnie postąpiły dwa najpotężniejsze bractwa elbląskie: św. Jerzego i piwowarów [272]. Nie wiemy czy ostatecznie kanonicy otrzymali księgi o które prosili. Sama kontrola bez możliwości wyegzekwowania nie nastrajała optymistycznie. Na sejmie lubelskim 1569 r. rada elbląska ponownie otrzymała polecenie restytuowania diecezji

conductus) udzielonego im przez króla. Oto skład komisji: Stanisław Karnkowski biskup kujawski, Jan Sierakowski kasztelan kaliski, Szymon Szczawiński kasztelan inowrocławski, Jerzy Olewski kasztelan chełmiński, Jan Kostka kasztelan gdański.

[267] Carstenn: jw. s. 334: „Und mit Recht sah man in Elbing hinter der Kommision die Hand des Bischofs Hosius...".

[268] Deppner: jw. s. 174.

[269] ADWO, C 77 k. 10; Bibl. Link. 24 ep. 68: Myszkowski do Hozjusza 24 IV 1568.

[270] ADWO, C 77 k. 12; Tamże, D 16 k. 84—85: Ławski do Hozjusza 1 X 1568.

[271] Sekretarz rady, Andrzej Neander, w jej imieniu 13 XI 1568 r. na ręce kanclerza W. Dembińskiego wniósł protest przeciwko wyznaczeniu Hozjusza na rewidenta rachunków dochodów kościelnych w Elblągu. Tamże, C 77 k. 12.

[272] Bibl. Link. 24 ep. 76: Kromer do Hozjusza 1 XII 1566.

dóbr kościelnych i w ten sposób starania Hozjusza rozpoczęte w 1565 r. zostały doprowadzone do końca. Większa część sum należących do bractw elbląskich znajdowała się w posiadaniu mieszkańców miasta w rozproszeniu i nie dało się ich wyegzekwować. Decyzja komisji Karnkowskiego, przypieczętowana na sejmie lubelskim, pozostała jedynie na papierze. Podobnie nie udało się zabezpieczyć jezuitów przed atakami ze strony miasta. Mimo wielu nakazów usunięcia Neogeorga z miasta, pozostawał on nadal i nie zaprzestał działalności kaznodziejskiej. Na ponowną interwencję Hozjusza król wezwał do Lublina burgrabiego Sebalda Warttembura przed swój trybunał [273]. Zapewne skończyło się na udzieleniu napomnienia i słownych zapewnieniach poprawy. Hozjusz wnet wyjechał na stałe do Rzymu i już owoców swoich wysiłków nie zobaczył.

Statuty Karnkowskiego zostały potwierdzone przez sejm. Elbląg musiał zrezygnować ze swojej autonomii i ściślej podporządkować się królowi polskiemu. W kwestii religijnej nie przyniosło to zasadniczych zmian. Już teraz było widać jak batalia o utrzymanie miasta przy katolicyźmie kończyła się niepowodzeniem. Hozjusz przeżył nowe rozczarowanie, gdy późną jesienią 1568 r. otrzymał od króla nakaz zaniechania roszczeń natury religijnej na najbliższym sejmiku stanów pruskich, który zebrał się 12 XII w Elblągu [274]. Stany pruskie domagały się przywrócenia obu usuniętych burmistrzów. Hozjusz i J. Kostka nie podpisali petycji skierowanej w tej sprawie do króla, ale nieco później i on przechylił się na stronę reszty senatorów. Znamy list Hozjusza z Rzymu z 27 VII 1572 r. skierowany do Zygmunta Augusta z prośbą o łaskę dla Brettschneidera więzionego za *crimen laesae maiestatis* [275]. Król już wtedy nie żył. Zmarł w Knyszynie 7 VII tego roku [276].

Na sejmiku elbląskim stany domagały się od Hozjusza jako od prezesa, by na sejmie wniósł protest przeciwko statutom Karnkowskiego, które są czymś nowym i uszczuplają dawne przywileje pruskie potwierdzone przez królów. To żądanie dało kardynałowi szansę do ostatniego już osobistego wystąpienia przeciwko Elblągowi [277]. Użyte przez stany wyrażenie *novitas* ukłuło biskupa jak żądło. Powiedział wówczas: nikt więcej od niego nie jest przeciwnikiem wszelkiego rodzaju nowinek. Skoro miasto nie chce zrezygnować z nowinek religijnych, to on nie przyłoży ręki gdy chodzi o nowinki polityczne. Do Patrycego Nideckiego pisał (29 XII 1568): „Skoro burmistrz elbląski uzurpował moje uprawnienia biskupie, to niech teraz on jedzie na sejm w obronie wolności i przywilejów pruskich [278].

V. WPŁYW HOZJUSZA NA SPRAWY ELBLĄSKIE PO WYJEŹDZIE DO RZYMU (1569—1579)

Nie ulega wątpliwości, że u Hozjusza myśl o wyjeździe do Rzymu na stałe nie pojawiła się nagle, lecz dojrzewała równolegle do niepowodzeń kardynała w walce z reformacją. Elbląg dołożył do tego niemałą cegiełkę.

[273] ADWO, C 77 k. 17: Dokument bez daty, ale z kontekstu jasno wynika, że chodzi tu o początek roku 1569.
[274] HO, s. 262, 269.
[275] Tamże, s. 300—302.
[276] Z. W d o w i s z e w s k i: Genealogia Jagiellonów. Warszawa 1968 s. 100.
[277] HO, s. 324—325.
[278] Tamże, s. 262—264.

PORTRETY STANISŁAWA
KARDYNAŁA HOZJUSZA

2. W Hospicjum św. Stanisława w Rzymie.

3. W stallach kościoła parafialnego w Ornecie.

4. W domu biskupim w Olsztynie.

5. W Muzeum Mazurskim w Olsztynie.

Kardynał dawał do zrozumienia, że lepiej było nie zaczynać z tym miastem [279]. Liczne listy i odezwy biskupa warmińskiego do króla i biskupów nie znajdowały odzewu, albo były kwitowane ogólnikowymi obietnicami, za którymi nie zawsze szły czyny. Hozjusz czuł się niezrozumiany i osamotniony. Wielu było zdania, że zbyt ostro postępuje z elblążanami. Mogły go ścinać z nóg nawet niektóre „pocieszenia", np. podkanclerza Myszkowskiego z 17 XII 1568 r.: „Nie wątpię w to, że Wasza Dostojność w tym co działa, czy to publicznie czy prywatnie, kieruje się najlepszymi i najświętszymi pobudkami. Sądzę jednak, że powinien znieść wspólny los, jaki nam czasy przyniosły..." [280]. I w innym liście: „Proszę się tak nie martwić lekkomyślnością elblążan! We wszystkim tym co uczynił i czyni, sądzę, doskonale zadośćuczynił swemu obowiązkowi, by ich sprowadzić na drogę prawdy. Skoro oni tak uparcie coraz bardziej idą ku swej zgubie, nie należy się tym zagryzać, lecz resztę pozostawić Bogu, który swoją opatrznością przyjdzie z pomocą swemu Kościołowi tam, gdzie ludzkie siły nie wystarczają" [281].

Hozjusza najbardziej bolała oziębłość i chwiejność w rzeczach wiary króla Zygmunta Augusta. Stojąc na stanowisku, że losy Kościoła w Polsce całkowicie zależą od postawy króla, Hozjusz nie przestawał upominać monarchę, by „jawnie wyznał, że jest królem katolickim i innowiercom zamknął wszelkie nadzieje". Królowi, zdaje się uprzykrzyły te monita. Coraz niechętniej odpowiadał na listy Hozjusza, pomijał go w życiu politycznym, chętnie zwalniał z udziału w sejmie „ze względu na stan zdrowia kardynała" [282]. Kilkakrotnie wprost wyrażał życzenie, by na sejmiku pruskim nie poruszał kwestii religijnych. Z listu Hozjusza do biskupa poznańskiego Adama Konarskiego z 13 VII 1570 r. dowiadujemy się, że Konarski starał się „życzliwie usposobić króla do Hozjusza" [283]. Widocznie były jakieś animozje! Hozjusz przeżył boleśnie pominięcie go podczas misji komisarzy do

[279] Por. HE, nr 979: Chodzi tu o Wielki Post 1553 r. Hozjusz spodziewał się większych sukcesów swoich wystąpień przed „starszymi miasta" i kazań głoszonych w kościele przez ks. Erdmanna. Mimo to, jak wiemy, w Wielkim Poście 1568 r. w bardziej krytycznej sytuacji biskup jeszcze raz zaryzykował i osobiście zjawił się w Elblągu, gdzie odbył dłuższą rozmowę na tematy kontrowersyjne z protestantami. Hozjusz mocno wierzył w siłę samej prawdy katolickiej. Często zwykł mówić: jeśli kto ma jakieś wątpliwości w wierze, to niech przyjdzie do mnie, a ja mu wyjaśnię i pouczę. Tymczasem w okresie reformacji bardziej niż kiedy indziej namiętności i ambicje dochodziły do głosu. Do spokojnej dyskusji umysły nie były przygotowane. Biskup gdy widział, że jego wywody przechodzą ponad głowami słuchaczy, szukał ratunku w administracyjnych nakazach, a gdy i te zawodziły, łatwo mogło zakraść się zwątpienie, które jednak usiłował przezwyciężać.

[280] Bibl. Link. 24 ep. 77.

[281] ADWO, D 15 k. 119—120; Por. list Myszkowskiego do Hozjusza z 10 III 1566 (Tamże, D 17 k. 42—43): „... Quod ipsos Elbingenses attinet ii eo fere semper fuerunt ingenio, ut iugum oboedientiae ecclesiaticae excuterent, quod adeo in iis inveteravit, ut difficulte evelli posse videatur. Orandus tamen est Deus, ut saluberrimos Ill. ac Rev. P. Vestrae conatus hac in parte fortunet. In quo sane nihil ego quod in me fuerit, patiar in me desiderari".

[282] Tamże, D 15 k. 61. W tym liście i w liście Adama Konarskiego do Hozjusza 1 XI 1568 (Bibl. Link 24 ep. 73) są wzmianki, że senatorowie polscy obwiniali Hozjusza o sianie zamieszania w Prusach Królewskich. Niewątpliwie chodziło głównie o postawę religijną Hozjusza. Niektórzy zapewne woleli wzrost protestantyzmu w Polsce przykryć milczeniem, tymczasem biskup warmiński na każdym sejmiku i sejmie wołał na alarm.

[283] Oryginał spłonął, pozostał odpis, m. in. w ADWO, Teki Hozjańskie.

Elbląga w październiku 1568 r. Właśnie oba powyższe „pocieszenia" Myszkowskiego pochodzą z tych dni.

Sejm lubelski ograniczył autonomię Prus Królewskich i ściślej podporządkował je królowi polskiemu. Hozjusz nie doczekał się zamknięcia obrad. Wycofał się wcześniej, aby przygotować się do nowej, dalekiej podróży do Rzymu. Król powierzył mu misję odzyskania dworowi polskiemu spadku po zmarłej królowej Bonie. Z tego tytułu wyznaczył kardynałowi roczną pensję, niewielką, bo Hozjusz skarżył się do Kromera, że „król słabo go opłaca" [284]. Budżet ratowały dochody z diecezji. Do końca życia zachował tytuł biskupa warmińskiego. W Rzymie nazywano go *Cardinalis Varmiensis*. Nie był to czczy tytuł, bowiem Hozjusz utrzymywał kontakt z diecezją i uważał się za faktycznego jej ordynariusza. W jego imieniu na Warmii rządy diecezją sprawował kanonik Marcin Kromer, wnet podniesiony do godności koadiutora z prawami następstwa [285]. Wyłoniły się pewne kłopoty co do tytułu biskupiego Kromera. Król nie zgadzał się na tytuł: *episcopus pomesaniensis*. Hozjusz natomiast pragnął, by Kromer nie był całkiem tytularnym biskupem, lecz rzeczywistym w Prusiech i sugerował mu tytuł: *Elbingensis* [286].

Ostatnią osobistą interwencją Hozjusza w życie kościelne Elbląga, przed wyjazdem kardynała do Rzymu, jest nominacja proboszcza Seweryna Wildtschütza z diecezji włocławskiej. Po śmierci ks. Mikołaja Nimsgara jego właśnie król prezentował 10 V 1569 r. na wakujące beneficjum, a Hozjusz 22 VIII udzielił jurysdykcji [287]. Niektórzy historycy zaliczają Nimsgara do duchownych ewangelickich [288]. Pracował on przy kościele Trzech Króli w Nowym Mieście, natomiast funkcje proboszcza Starego Miasta spełniał ks. Kos. W roku 1570 ks. Kos złożył rezygnację i Hozjusz proboszczem parafii św. Mikołaja zamianował (24 III 1570) ks. Wildtschütza [289]. Prosił magistrat, by osłaniał proboszcza przed atakami nietolerancyjnych grup mieszczaństwa i wypłacał zaległe i bieżące należności. Pomiędzy proboszczem a jezuitami doszło do niezdrowej rywalizacji, ks. Wildtschütz w 1571 r. musiał stanowisko opuścić. W jego miejsce koadiutor M. Kromer wyznaczył wikariusza braniewskiego ks. Walentego Helvingiusa. W imieniu biskupa wprowadził go do parafii kanonik fromborski Walentyn Sculteti. Przy tej okazji został sporządzony inwentarz nieruchomości i rzeczy należących do parafii. Okazało się, że miasto nie wypłaciło proboszczowi wszystkich dziesięcin i tzw. *oblationes paschales*, natomiast mieszkańcy okolicznych wsi lepiej wywiązywali sęi z tych należności. Magistrat zalegał z opłatami organiście, kantorowi i śpiewakom kościelnym. Ksiądz musiał utrzymywać organistę z własnych funduszów, chociaż ten obowiązek ciążył na gospodarzach miasta. Nowy proboszcz narzekał, że ludzie źle się zachowują w świątyni i pozwalają sobie

[284] ADWO, D 19 ep. 158: Hozjusz do Kromera 30 V 1570.

[285] Tamże, Dokumenty Kapituły Warmińskiej C 75: Bulla Piusa IV z 22 VI 1570 r. nadająca Kromerowi koadiutorię warmińską.

[286] Tamże, D 19 ep. 161: Hozjusza do Kromera 16 IX 1570 „Ego vero responsum a rege praestolor, qui si te pomesaniensem esse noluerit, dabitur a me opera, ut sis non ita titularis, sed verus episcopus in Prussia, Bartensis aut si mavis Elbingensis. Hoc me non difficulter esse consequturum spero".

[287] Tamże, Ep 105.

[288] Por. W a l d o c h: jw. s. 33, 34, 37.

[289] ADWO, C 77 k. 18: Hozjusz do rady elbląskiej 24 III 7570.

na rozmowy [290]. W 1580 r. król Stefan Batory na parafię św. Mikołaja prezentował ponownie ks. S. Wildtschütza. Jego i pozostałych księży elbląskich powierzał pieczy biskupa chełmińskiego Piotra Kostki, wojewody pomorskiego Krzysztofa Kostki i wojewody chełmińskiego Jana Działyńskiego. Według wyrażenia królewskiego było wtedy w Elblągu sporo katolików [291].

Liczbę katolików elbląskich z braku źródeł dość trudno jest ustalić. Jezuici obliczyli, że w 1570 r. do katolickiej komunii św. przystąpiło 400 osób, a mogło być więcej, gdyby ewangelicy nie przeszkadzali [292]. W całości więc gmina katolicka mogła liczyć niespełna 1000 osób. Jezuici dość skutecznie zahamowali na pewien czas postępy luteranizmu, za co narazili się śmiertelnie bojówkarzom protestanckim. Nie mieli też wspólnego języka ze zmaterializowanymi i oziębłymi proboszczami. Po śmierci Zygmunta Augusta szykany wobec jezuitów przybrały na sile. Wówczas to (31 XII 1572) zakonnicy zwrócili się do magistratu, aby nie pozwolił nikomu naruszać ich wolności zastrzeżonej królewskim glejtem. Rada 2 I 1573 r. odpowiedziała, że jezuici w Elblągu byli dotychczas tolerowani ze względu na króla. Teraz nadeszła chwila kiedy stany pruskie postanowiły rewindykować wszystkie uprawnienia, jakie w ostatnich latach zostały im niesłusznie odebrane. Jezuici wtargnęli do miasta wbrew prawu i teraz do Trzech Króli (6 I) muszą miasto opuścić [293]. Biskup Kromer nie dość energicznie stanął w ich obronie i zakonnicy sami nie mogli stawić czoła przemocy. Przed odejściem zażądali od magistratu dokumentu na potwierdzenie, że placówkę opuszczają z nakazu. Magistrat przychylił się do tej prośby. W ten sposób już pod nieobecność Hozjusza ostatecznie zostały udaremnione wszelkie nadzieje nawrócenia miasta. Duchowni katoliccy (diecezjalni) otrzymywali pensje od magistratu, mniej lub więcej regularnie i nie zawsze w całości, ale nie wykazywali żadnej aktywności duszpasterskiej. Wszystkie kościoły elbląskie zostały opanowane przez luteran. W kościele św. Mikołaja 15 I 1573 r. po raz pierwszy zostało odprawione nabożeństwo luterskie, a 8 II osiadł przy nim pierwszy proboszcz wyznania augsburskiego, Piotr Freiling [294]. Kromer powołując się na zakaz samowolnego wymierzania sobie sprawiedliwości podczas bezkrólewia, w poczuciu krzywdy polecił spisać *Protestatio contra Elbingenses* [295].

Hozjusz z Rzymu śledził wypadki elbląskie i z bólem serca bezradny przyjął do wiadomości fakt usunięcia jezuitów. Biadał, że w Polsce jest takie miasto, gdzie trudniej głosić Chrystusa niż w Turcji i zaklinał króla i sentorów o interwencję „by Chrystus w Elblągu miał miejsce gdzieby głowę skłonił" [296]. Jego listy pełne pasji, czasami oskarżeń, zapewne adre-

[290] Tamże, k. 19: Walenty Helvingius do Kromera 14 XI 1571.
[291] Tamże, k. 21a: „... ubi esse... non paucos homines catholicos".
[292] Deppner: jw. s. 182.
[293] Eichhorn: jw. s. 406.
[294] Deppner: jw. s. 173—194.
[295] ADWO, C 77 k. 5.
[296] Jest to nawiązanie do Mat 8,20: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć". Hozjusz w listach po 1573 r. (to jest kiedy katolikom odebrano kościoły) często przytacza te słowa Pisma św. Lubił też używać wyrażenia: „Christus Elbinga proscriptus" (Chrystus wypędzony z Elbląga). Np. w liście do Hieronima Rozrażewskiego z 3 I 1579 r. (Bibl. Uniw. Jag., rkp 160 fasc. 44 k. 2—4. Wydał P. Czaplewski: Korespondencja Rozrażewskiego. T. 1. Toruń 1937 s. 249—252): „Elbingae vero, quotquot Christo dicata

satom nie były miłą lekturą. Hozjusz skarżył się do Karnkowskiego, że „wysłał listy do wszystkich biskupów polskich, ale żaden z nich nie zaszczycił dotychczas swoją odpowiedzią" [297]. Zaniepokoił się ugodą sandomierską innowierców polskich. Wyrażał żal do króla, że pozwala na tego rodzaju zgromadzenia, a P. Myszkowskiemu wyrzucał: „Dlaczego nie nalegacie na króla, aby publicznie na sejmie wyznał, że jest królem katolickim i nigdy nie zatwierdzi ani augsburskiej, ani genewskiej perfidii" [298]. Innym razem do króla pisał: w sercu człowieka nie da się pogodzić Chrystusa z Lutrem, albo którymś z jego uczniów: Kalwinem czy Bezą. Podobnie w państwie nie da się pogodzić różnych religii. Nie da się ich okryć jednym płaszczem. W Niemczech im więcej usiłowano to czynić, tym mniej się im udawało [299]. Zdaniem Hozjusza prawo do wolności religijnej mają tylko katolicy, bo oni posiadają prawdę. Wszyscy inni, czy to mahometanie, czy luteranie, czy kalwiniści (Hozjusz ich stawia na jednej płaszczyźnie) są sługami szatana. „Ci, którzy są na dworze królewskim nie powinni zaprzestać prosić, zachęcać, upominać, błagać króla, aby nie pozwolił na tę wolność nie religii, lecz błędu. Nic nie może być bardziej zgubnego od takiej wolności" [300].

Takie zapatrywania na innowierców wcale nie przeszkadzały Hozjuszowi w oskarżaniu luteran elbląskich za ich nietolerancję, bo rzeczywiście katolicy elbląscy, nawet ci, którzy przyszli tam z Mazowsza [301], zostali siłą pozbawieni kultu katolickiego. Pewne nadzieje rokował nowy król, katolik z rodu Walezych. Na wieść o wyborze Henryka Walezego, Elbląg zaczął naprawiać i umacniać mury warowne. Przez S. Reszkę udającego się do Francji, Hozjusz prosił nowego króla o opiekę nad katolikami elbląskimi, a zwłaszcza o zwrot kościoła św. Mikołaja. W kraju tę samą prośbę miał powtórzyć biskup włocławski S. Karnkowski. Nuncjusz Wincenty Laureo bp. Mondovi, na listowną interwencję Hozjusza miał usposobić króla, by nie potwierdził wyznania augsburskiego dla trzech miast pruskich, które, jak przewidywał, niewątpliwie będą o to zabiegać [302]. Henryk Walezy obiecywał przywrócić katolikom elbląskim świątynię, ale po kilku miesiącach rządów uciekł z Polski i nie zdążył zrealizować obietnic.

Po wyborze Stefana Batorego, Hozjusz złożył hołd za pośrednictwem Bernarda Maciejowskiego i prosił króla, by w Elblągu katolicy otrzymali zabrany im kościół i mogli swobodnie wyznawać swoją religię. Król wydał takie polecenie radzie elbląskiej, jednak nie zostało ono zrealizowane. W walce z cesarzem Maksymilianem II Batory pragnął zjednać jak najwięcej zwolenników. Gdańsk poparł kandydaturę cesarza, zaś Elbląg opowiedział się za Batorym. W nagrodę miasto 26 II 1576 r. otrzymało pozwolenie na swobodne głoszenie wyznania augsburskiego na całym

templa fuerunt, ea nunc antichristus occupavit omnia. Sic ab ea p r o s c r i p t u s e s t C h r i s t u s (podkreślenie moje, A. S.) et, ut in possesionem suam spoliatus restituatur, obtineri non potest".

[297] List z 2 X 1570 r. Kopia w ADWO, Teki Hozjańskie.

[298] List z 20 V 1570. Kopia w ADWO, Teki Hozjańskie.

[299] List z 4 XI 1571 r., obszerny, 11 stronic maszynopisu. Kopia w ADWO, Teki Hozjańskie.

[300] Hozjusz do Rozrażewskiego 3 I 1579. C z a p l e w s k i: jw. s. 250.

[301] HO, s. 301.

[302] Tamże, s. 274—275.

terytorium elbląskim [303]. Port elbląski został rozbudowany i miał stworzyć konkurencję buntowniczemu Gdańskowi. Faworyzowanie Elbląga nie sprzyjało sprawie katolickiej w tym mieście. Hozjusz wolałby, żeby heretycy zostali ukarani niż obdarowywani przywilejami. Sprawie elbląskiej usiłował zjednać wszechwładnego kanclerza, Jana Zamojskiego [304]. W liście skierowanym do króla (28 X 1578 r.) pisał: „Okaż, że jesteś królem katolickim i ortodoksyjnym i że nie Ty elblążanom, ale elblążanie razem ze swymi burmistrzami są Tobie podlegli" [305]. Batory nie chciał jednak zbyt ostro występować przeciw miastom pruskim, by nie powiększyć grona i tak już licznej opozycji.

W lecie 1578 r. został odwołany z Polski nuncjusz Laureo. Po przyjeździe do Rzymu nie pocieszył Hozjusza. Powiedział mu, że nie ma żadnej nadziei na odzyskanie kościołów w Elblągu [306]. Hozjusz nie tracił ducha i ufał, że następny nuncjusz, Jan Andrzej Caligari więcej potrafi zdziałać. Z prośbą o poparcie pisał listy do Hieronima Rozrażewskiego, J.D. Solikowskiego i przede wszystkim do Kromera. Na ich interwencję kanclerz Zamojski przynaglał elblążan do wypełnienia mandatu królewskiego w sprawie restytuowania katolikom kościoła. Król jeszcze raz nakazał niezwłocznie podporządkować się [307]. Hozjusz był gotów część swoich dochodów z Warmii przeznaczyć na poparcie starań o kościół w Elblągu [308]. Wszystkie te zabiegi pozostały bez rezultatu. Bez nacisku militarnego nie sposób było skłonić magistrat do ustępstwa, a król na ten krok nie odważył się.

Elblążanie rozumieli, że predykanci luterscy nie będą pełnoprawnymi proboszczami dopóki nie otrzymają potwierdzenia królewskiego. Różnymi sposobami usiłowali skłonić Batorego, by na probostwo elbląskie prezentował jakiegoś protestanta. W 1579 r. zaproponowali na to stanowisko syna jednego z burmistrzów. Hozjusz dowiedział się o tym niebezpieczeństwie i za pośrednictwem H. Rozrażewskiego przesłał królowi pismo z usilną prośbą, by na probostwo elbląskie nie prezentował nikogo innego jak tylko katolika [309]. Dzięki pośrednictwu A. Possewina król zgodzi się na to i proboszczem zamianował księdza katolickiego Seweryna Wildtschütza. Nominacja ta ma znaczenie symboliczne, że jeszcze katolicy z Elbląga nie zostali całkowicie wyparci. Miasto oczywiście nie korzystało z posług religijnych księdza katolickiego.

Życie Hozjusza zbliżało się ku kresowi. Nie doczekał się odzyskania kościołów elbląskich. Dopiero w 1616 r. biskup Szymon Rudnicki po ciężkich bojach przywrócił katolikom piękną świątynię św. Mikołaja. Ostatnim bodajże dokumentem Hozjusza w sprawie Elbląga jest jego list do Kromera z 2 VII 1579 r. [310]. Hozjusz poleca w nim uwadze Kromera młodego księdza Stobe, absolwenta *Collegium Germanicum*, warmiąka powracającego do diecezji. Pisze o jego wielkich zaletach, radzi posłuchać jego kazań i jeśli uzna godnym — wysłać do Elbląga; dalej dodaje: „...jestem

[303] Deppner: jw. s. 185.
[304] ADWO, D 19 ep. 178: Hozjusz do niezidentyfikowanej osoby, 1578 r.
[305] HO, s. 416—417.
[306] ADWO, D 19 ep. 179: Hozjusz do Kromera 9 X 1578.
[307] Czaplewski: jw. s. 270—274; Por. ADWO D 33 k. 19; D 39 k. 35.
[308] Tamże, D 19 ep. 179: Hozjusz do Kromera 9 X 1578.
[309] Czaplewski: jw. s. 285—286.
[310] ADWO, D 19 ep. 182.

dobrej myśli, gdyż spodziewam się, że kozły elbląskie, podobnie jak w Wilnie, mandatem królewskim zastaną zmuszone do oddania nam kościoła św. Mikołaja". To zdanie, kończące rozległą korespondencję kardynała warmińskiego w sprawie elbląskiej, streszcza niejako wszystkie jego pisma w obronie Kościoła katolickiego. Nawet przeciwnicy wielkiego kardynała nie mogą mu odmówić szczerego i do końca wiernego oddania sprawie, którą uważał za słuszną.

ZAKOŃCZENIE

Przykra sytuacja Kościoła katolickiego w Elblągu była ciągłym utrapieniem kardynała warmińskiego. Hozjusz wyczerpał właściwie wszystkie możliwości uratowania katolicyzmu w tym mieście. Nie bez słuszności mógł słowami proroka Izajasza (4,5) powiedzieć: „czegóż nie uczyniłem dla winnicy mojej?" Mimo ogromnego wysiłku poniósł dotkliwą porażkę. Nie udało mu się nie tylko odzyskać miasta dla Kościoła katolickiego, ale nawet uchronić katolickiej gminy elbląskiej przed zaborczym naporem luteranizmu. Katolicy elbląscy utracili jedyną świątynię św. Mikołaja, kult religijny został zepchnięty do prywatnych domów. Prężni jezuici, wielka nadzieja Hozjusza, po kilkuletniej beznadziejnej pracy, musieli opuścić tę placówkę, w której nie zaznali gościnnego przyjęcia. Powstaje pytanie: dlaczego sprawa katolicka w Elblągu przegrała? Wydaje się, że odpowiedzi na to pytanie należy szukać w strukturze demograficznej miasta. Mieszczaństwo elbląskie etnicznie ciążyło ku Rzeszy niemieckiej i skwapliwie przyjmowało wyznanie augsburskie jako silny atut odrębności. Jak wiemy w Elblągu istniała i polska gmina ewangelicka, ciesząca się poparciem rady, jednakże w świadomości ludzi istniało przekonanie, że religią państwową Polaków jest katolicyzm. Wyłamanie się z jedności religijnej w mentalności ówczesnych ludzi siłą rzeczy prowadziło do osłabienia więzów państwowych. Inna religia była ważnym czynnikiem separatyzmu pruskiego. Hozjusz podejmując trud rekatolicyzacji Elbląga tym samym musiał podjąć przerastające możliwości jednego człowieka zadanie polonizacji. Kardynał warmiński, jako człowiek Kościoła, za cel swoich poczynań nie stawiał polonizacji, lecz rekatolicyzację. Jeśli chciał szkole elbląskiej nadać charakter polski i katolicki, to niewątpliwie ten drugi element był motywem jego działania. Polskość traktował jako środek do celu— rekatolicyzacji.

Innym powodem niepowodzeń Hozjusza jest stanowisko rady elbląskiej. Mimo ograniczeń jej prerogatyw (1526, 1568) rada elbląska czuła się gospodarzem miasta. W czasach Hozjusza w radzie nie było ani jednego katolika, pod względem religijnym stanowiła monolit. Próby osłabienia rady za pośrednictwem mieszczan z nią skłóconych nie powiodły się. W myśl zasady *cuius regio eius religio* rada systematycznie ograniczała katolików elbląskich, a przy sprzyjających warunkach nie wahała się zlikwidować wszystkich placówek katolickich nie licząc się z potrzebami wyznawców. Za radą elbląską stały inne miasta pruskie, liczni senatorowie i książę Albrecht. Królowie potrzebujący pieniędzy na wojnę w Inflantach nie chcieli wkraczać zdecydowanie, by nie zrazić do siebie stanów

[31] Lortz: jw. s. 62.

pruskich. Brak poparcia z zewnątrz i inercja duchownych katolickich w samym Elblągu sprawiły, że Hozjusz czuł się osamotniony. Jednostka, nawet najbardziej wybitna, nie była w stanie oprzeć się masowemu ruchowi, do którego włączyło się tyle niepoślednich w Polsce osobistości. Za czasów Hozjusza reformacja przeżywała swoje najlepsze czasy, zwłaszcza za niezdecydowanego w kwestiach religijnych króla Zygmunta Augusta.

Straty Kościoła katolickiego w sercu kardynała warmińskiego rodziły ból i pewną niezdolność do oceny reformatorów. Hozjusz nie rozumiał reformacji i nie usiłował wczuć się w ducha jej twórców [311]. Innowierców oskarżał o złą wolę, upór i kontakt z szatanem. Hozjusz polemizując z innowiercami nie dopuszczał do równego dialogu. Występował z pozycji paternalistycznej, chciał ich jedynie pouczać, ale nie dopuszczał możliwości, że jego argumenty mogą kogoś nie przekonać. Pewność z posiadanej prawdy uczyniła z Hozjusza człowieka nieugiętego i twardego. Elblążanie również nie mieli najmniejszej chęci „douczenia się" czegoś w kwestiach religijnych. Jeśli biskupa słuchali przemawiającego, to tylko z grzeczności, lub raczej ze strachu, by nie wywołać gniewu i jego wszystkich następstw. Kiedy byli pewni, że nic im nie grozi, pozwalali sobie na odważniejsze działanie, aż do jawnego oświadczenia, że miasto wyznaje inną religię niż biskup i nie przyjmie duchownego katolickiego. W takiej sytuacji, rzecz jasna, nie mogło dojść do polubownego załatwienia konfliktu. Obie strony ze względów zasadniczych nie były skłonne do ustępstw. Hozjuszowi pozostała jedyna droga — nacisku za pośrednictwem dworu. I tutaj biskup warmiński nie zaniedbał żadnej okazji, by przekonać króla i zachęcić go do skorzystania z praw patronackich nad parafiami elbląskimi. Niewiele na tym polu zdziałał. Co najwyżej zdołał uzyskać jeden czy drugi reskrypt przeciw opornemu miastu i poszczególnym predykantom luterskim. Biskup zbyt wielką przywiązywał wagę do roli jednostki w ruchu reformacyjnym. Uważał, że wystarczy usunąć predykanta, by zapanował spokój. W rzeczywistości tak nie było. Należało uzdrowić z gruntu stosunki religijne, a Hozjusz nie miał na to wystarczających środków.

Na zakończenie należy nadmienić, że Hozjusz dbał o Kościół w całym kraju. Biskup żywo interesował się rozwojem reformacji we wszystkich miastach pruskich. Jego usiłowania w Elblągu są tylko małą cząstką wszechstronnej działalności tego niespożytej energii człowieka.

STANISŁAW HOZJUSZ UND DIE REFORMATION IN ELBLĄG

ZUSAMMENFASSUNG

Stanisław Hozjusz (Hosius) war Bischof von Ermland in den Jahren 1551—1579. In dieser Zeit verbrachte er jedoch 15 Jahre ausserhalb der Diözese, im Auslande, wo er verschiedene, ihm vom Heiligen Vater anvertraute Angelegenheiten zu erledigen hatte.

Es war eine Zeit, in der die ermländische Diözese mitsamt der ganzen Kirche eine schwere, durch die Reformation verursachte Erschütterung erlebte. In ihrem *Dominium Warmiense* hatten die ermländischen Bischöfe die Befugnisse eines weltlichen Landesherrn, eine Stellung, die ihnen in besonderen, von polnischen Königen anerkannten Privilegien verbrieft war. In der Beschützung der katholischen Religion im Ermlande durften sie also zu den Mitteln greifen, die ihnen eben diese weltliche Stellung darbot.

Die Stadt Elbląg, der dieser Aufsatz gewidmet ist, unterstand aber den Ermländer Bischöfen nur in kirchlichen, nicht im weltlichen Sinne, weil sie ausserhalb des *Dominium Warmiense* lag. Sie stand, neben Gdańsk und Toruń, in der Reihe derjenigen grösseren Städte Preussens Königlichen Anteils, die besondere Vorrechte hatten. Die Bürgerschaft der genannten Städte, also auch Elblągs, hatte gern die Augsburgische Konfession angenommen.

Stanisław Hozjusz, ein durch besonderen religiösen Eifer ausgezeichneter Bischof, leitete eine energische Aktion zur Wiedergewinnung der Stadt Elbląg für das katholische Bekenntnis ein. Vor allem suchte er einen bestimmenden Einfluss auf das dortige Gymnasium zu erlangen, um ihm den Charakter einer polnischen und katholischen Lehranstalt aufzuprägen. Zweimal (in der grossen Fastenzeit 1553 und 1568) predigte er dem Magistrat. Von ihm bestimmte Kanzelredner predigten der Stadtbevölkerung in der Nicolai-Kirche. Die Stadtbehörden zeigten jedoch nicht die geringste Neigung zur Wiederkehr zum katholischen Glauben. Da nahm Hozjusz seine Zuflucht zu königlichen Handschreiben, die die widerspenstige Stadt zur Anerkennung seiner kirchlichen Oberhoheit zwingen sollten. Elbląg wurde aber durch die anderen Städte und durch einige Magnaten, wie der Fürst Mikołaj Radziwiłł der Schwarze und Achacy Czema unterstützt, die ihren Einfluss am Königshofe und die Unentschiedenheit König Zygmunt Augusts zugunsten der Stadt ausnutzten.

Im Jahre 1558 begab sich Hozjusz auf 5 Jahre ins Ausland. Diese Abwesenheit benutzte die Stadt, um alle in ihrem Bereich und in der Umgegend gelegenen Kirchen an sich zu bringen. Die wenig eifrige katholische Geistlichkeit in der Stadt sowie der Administrator der Diözese, Eustachy Knobelsdorf, konnten sich diesen Eingriffen nicht widersetzen. Nach seiner Rückkehr im Jahre 1564 leitete Hozjusz am Königshofe Bemühungen ein, um wenigstens eine der ihm entrissenen Kirchen, nämlich die St. Nikolaus-Kirche, sowie die kirchlichen Ländereien wiederzugewinnen. Das Wiedergewonnene sollte der Errichtung eines Jesuitenkollegs in Braniewo dienen. Dank der Unterstützung seitens einiger staatlicher Würdenträger gelang dies ihm in Bezug auf die genannte, in der Altstadt gelegene St. Nikolaus-Kirche und auf eine, in der Neustadt gelegene Kirche der Heiligen Drei Könige, sowie die kirchlichen Besitzungen wiederzugewinnen. Die seelsorgerische Betreuung an diesen Kirchen übertrug er den Jesuiten. Erfolglos blieben aber, trotz mehrfacher Kabinettsordres, trotz des Urteils der Karnkowskischen Kommission (1568) und trotz der Entscheidung des Unionsreichstages von Lublin (1569), seine Bemühungen betreffs der kirchlichen Besitzungen. In dem genannten Jahre 1569 begab sich Hozjusz einer Aufforderung des Papstes folgend, nach Rom, wo er bis zu seinem Tode, der ihn im Jahre 1579 ereilte, verblieb. In seinem Namen verwaltete die Diözese Marcin Kromer, sein Koadjutor mit Nachfolgerecht. Hozjusz blieb aber in stetem Kontakt mit ihm und erteilte ihm Weisungen, die sich auf sein Verfahren mit der Stadt Elbląg bezogen.

Nach dem Tode König Zygmunt Augusts († 1572) vertrieb der Rat der Stadt Elbląg die Jesuiten und entriss den Katholiken sämtliche Kirchen. Das Eintreten des Kardinals bei den polnischen Königen (Henryk Walezy und Stefan Batory) und bei anderen einflussreichen Persönlichkeiten halften nichts. Die St. Nikolaus-Kirche konnte erst Bischof Szymon Rudnicki im J. 1616 wiedergewinnen.